

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok III Nr 4 (12) Październik-Listopad-Grudzień 2009

ISSN 1897 - 8339

Cena 6 zł



*Zdrowych, radosnych, pełnych
błogosławieństw i rodzinnego ciepła
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności
i wszelkiego powodzenia
w Nowym - tak ważnym*

*dla Radłowa -
Roku 2010
życzy
Zbigniew Kowalski,
wójt gminy*



*Najlepszych, najpiękniejszych
Świąt Bożego Narodzenia
Pomyślności w Nowym Roku 2010
Stalej pieczy skrzydlatych opiekunów*

*Życzy
czytelnikom*

*Redakcja
„Radła”*



W numerze:

INFORMACJE:

- Nowe instrumenty..... str. 7
- Wsparcie krajana..... str. 11

WYDARZENIA

- Pierwszy kamień pod "Przejście" str. 16
- Radłowski Dzień w Tyńcu..... str. 18
- Piwny chrzest gwarków..... str. 36

KULTURA

- Muzyk i Opatrzność..... str. 21
- Jesień Literacka..... str. 17
- Książka o Karolinie..... str. 25

HISTORIA

- Radłowska prehistoria str. 26
- Halloween według Gawelka..... str. 28
- Zdjęcia pełne wspomnień str. 30
- Historia Jana Kumi..... str. 32

WSPOMNIENIA

- "Dziewczeta z tamtych lat..." str. 41
- List kombatanta..... str. 45

SYLWETKI

- Czekaając na orły..... str. 48
- Wielki Mag z Biskupic..... str. 51
- W domu państwa Kowalów..... str. 54

RELAKS Z "RADŁEM"

- O karpia ...szowinistycznie? str. 73
- Humor..... str. 72
- Świąteczne napoje..... str. 73



(fot. Daniel Kopacz)

Oddychać pięknem ziemi i ludzi...

Stolicą gminy jest stary Radłów, miejscowość o blisko tysiącletniej historii. W dawnych wiekach, wykształceni Europejczycy przybywali tu, aby kontynuować karierę, realizować ambicje zawodowe m.in. w dobrze prosperującym majątku ziemskim. Z królewskiego miasta Krakowa przybywali tu też wysocy rangą dostojnicy kościoła, aby wypocząć, oderwać się od miejskiego zgiełku i korzystać z przyjaznej, twórczej atmosfery tego miejsca. Zespół pałacowo-parkowy dodawał uroku temu miejscu przez dziesięciolecia. Współcześnie magii tej okolicy uległa m.in. wybitna krakowska pieśniarka Ewa Demarczyk z „Piwnicy pod Baranami” - którą podejmował wielokrotnie mieszkający tu czasowo kapitan żegluga wielkiej...

*Czytelnikom gminnej sieci bibliotek publicznych
Spokojnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia
oraz mnóstwa literackich odkryć w Nowym Roku 2010*

*życzą
Bibliotekarze*

**Szanowni, Drodzy Czytelnicy,
Mieszkańcy Ziemi Radłowskiej!**

W niezwykle czas przekazujemy Państwu kolejny (dwunasty!) egzemplarz naszego lokalnego pisma. Zasygnalizowaliśmy tę niezwykłość inną (mamy nadzieję, jeszcze bardziej atrakcyjną) szatą graficzną - to z okazji historycznej zmiany, jakiej wkrótce doznamy. Jakże w niezwykle momentcie dziejów ziemi radłowskiej przyszło nam towarzyszyć Państwu! Nasz zacny, bogaty przeszłością Radłów, miastem zwany będzie od 2010 roku. Bądźmy dumni z tej historycznej decyzji, w której uzyskaniu pomogli nam nasi niezwykle Rodacy. To nowy rozdział w tysięcznych dziejach naszej „osady nad Dunajcem” - jesteśmy przekonani, że nowy, lepszy, z szerszą perspektywą ogólnego rozwoju miasta i gminy.

Dzięki współpracy na łamach kwartalnika znamy możliwości mieszkańców ziemi radłowskiej - dzięki nim stworzyć możemy piękne i niezwykle przedsięwzięcia. Nie od dziś fascynuje nas Państwa potencjał twórczy, szla-

chetność i chęć wartościowej współpracy. Wykorzystajmy te atuty dla dobra naszej „małej ojczyzny”. Niełatwo jest dziś zrobić cokolwiek, a ileż trudu i wysiłku kosztuje stworzenie czegoś niezwykłego. Włączmy się w pracę na rzecz naszej społeczności, wykorzystajmy własne pomysły, nie wskazujmy, że to powinien ktoś... Skonsolidujmy też nasze wysiłki, nie rywalizujmy pomiędzy miejscowościami, ulicami, przysiółkami, sąsiadami... Mądre pomysły wspierajmy słowem i czynami, nawet najmniejszymi - takimi na które nas stać.

Wielką dla nas satysfakcją jest to, że towarzyszymy Państwu już przez trzy lata. Nasze pismo przetrwało wiele trudności, o których nie pisaliśmy - pokonywaliśmy je. „Radło” to pismo najdłużej systematycznie wydawane w dziejach Radłowa. Dumni jesteśmy, że tak jest, ale przecież to nie nasza zasługa, a mieszkańców Radłowa i gminy. Wasza współpraca, współtworzenie naszego pisma spowodowało, że postrzegane jest w skali powiatu i Małopolski jako ewenement wydawniczy czasopiśmiennictwa gminnego (!). To pokazuje, jak potrafimy współpracować i tworzyć coś razem dla współczesności i dla historii, bo przecież nasze zacne „Radło” jest także historycznym dokumentem, rejestrującym najważniejsze wydarzenia w gminie.

Szanowni Czytelnicy i Współpracownicy!

Trudno tu wymienić wszystkich, którym należą się serdeczne podziękowania za współtworzenie naszego czasopisma, ale jesteśmy zobowiązani, aby choć w ten sposób, wymieniając Wasze nazwiska, oddać szacunek i wdzięczność za częstkę lokalnie tworzonych dzieł. Składamy wyrazy wdzięczności: Bogusławowi i Mieczysławowi Celarkom, Zofii Szczyptowej, Stanisławowi Szczepanikowi, Józefowi Trytkowi, Janinie Urbanek-Marszałek, Romanowi Kucharskiemu, Edwardowi Seremetowi, Zofii Szumlańskiej-Jakubowskiej, Renacie Kucharskiej, Tadeuszowi Trytkowi, Józefowi Mazoniowi, Tadeuszowi Janikowi, Władysławowi Patulskiemu, Franciszkowi Ziejce, Katarzynie Baran, Stanisławowi Flikowi, Zbigniewowi Nowakowi, Ksaweremu Stefańczykowi, Markowi Urbanekowi, Konradowi Rudzińskiemu, Danucie Giza-Kordek, Apolonii Zachara, Rodzinie Szczepaników, naszym znakomitym fotografom - Wiesławowi Mlecze, Danielowi Kopaczowi, Piotrowi Pajdo, Markowi Urbanekowi, a także Andrzejowi Kijakowi - za możliwość kolportażu pisma w sklepach GS, Firmie Nikola, sklepem Państwa Guzych, Leszka Pajdo, Doroty Małek, Jarosława Ruchały oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tworzenia naszego „Radła”.

Radłów wkrótce stanie się miastem. Ziemia radłowska ma długą i bogatą historię, związaną nierozzerwalnie z dziejami ojczystymi. Już sam dźwięk nazwy „ziemia radłowska” skłania do refleksji nad odległymi latami i epokami, przywołuje pamięć o niełatwym życiu jej mieszkańców, obrazy powojennych zniszczeń... Kojarzy się też z unikatowymi zabytkami, atrakcyjnymi miejscami wypoczynku, ofertami dla potencjalnych inwestorów. To wreszcie kraina, z której wywodzi się wiele wybitnych postaci, pracowitych i dumnych Polaków...

Czyż w tej wyjątkowej krainie nie warto pięknie żyć, cieszyć się ludźmi i tworzyć rzeczy niezwykłe...?

Zbigniew Marcinkowski

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski
Marta Tutaj

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji:

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie
Pl. Kościuszki 3, Ratusz I piętro
Czytelnia im. dr. F. Gawelka
tel. (014) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl
radlo.radlow@wp.pl radlo.radlow@yahoo.com

NAKLAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie
62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej
RADŁO

Autorzy tekstów - współpraca:

ZDJĘCIA: Wiesław Mlecze, Daniel Kopacz, Rafał Cegielski,
Marta Tutaj, Zbigniew Marcinkowski.

Józef Augustyński - zachodniopomorskie
Zofia Białek
Lucyna Bogdanowicz
Renata Broda
Helena Dobek
Bogusława Celarek - USA
Wiola Dzik
A.R. Ermel - Kraków
Stanisław Flik
Zofia Gąsawska
Danuta Giza-Kordek
Lucyna Janicka
Franciszek Kądziera
Andrzej Kopacz
Lucjan Kołodziejcki
Renata Kucharska
Jan Kuma - zachodniopomorskie
Henryk Kuma - Kraków
Mieczysław Kusiak - Niedomice
Katarzyna Leśniowska-Woźniak - Wielkopolska
Jan Adrian Łata, dr - Austria

Teresa Łoś
Alicja Łukawska - Warszawa
Aneta Marcinkowska
Zbigniew Marcinkowski
Paweł Marcinkowski
Zbigniew Nowak
Maria Pajdo
Konrad Rudziński
Edward Seremet - Tarnów
Stanisław Staško, ks.
Stanisław Szczepanik, plk - Wrocław
Aleksandra Sciubska
Józef Trytek
Zofia Trzeźniowska-Jakubowska - USA
Marta Tutaj - Radłów, Tarnów
Janina Urbanek-Marszałek - Lublin
Marek Urbanek
Helena Urbanek - Tarnów
Halina Winiarska
Elżbieta Wiśniewska-Woźniczowska
Apolonia Zachara

List z USA

Czytając Radło - od deski do deski - jestem pełna podziwu dla jego przepięknej oprawy graficznej i tak różnorodnej tematyki. Wiadać, że Radłów i jego okolica żyje pełnią najrozmaitszych uroczystości i wspomnień z dawnych lat. Jakież piękne były dożynki w Marcinkowicach, gdzie występowały zespoły artystyczne, niemalże z każdej okolicznej wsi, łącznie z dziećmi w pięknych regionalnych strojach!

Pocieszającą rzeczą jest aktywność młodzieży w takiej działalności, gdzie można popisywać się śpiewem, tańcem, grą na instrumentach, a to mobilizuje do dalszego działania. Podziwiam pomysły na najpiękniejszy wieniec dożynkowy i jestem pełna uznania dla jego wykonawców. Trudno byłoby mi ocenić, który z nich najpiękniejszy. Wszystkie są tak piękne, że nie widzę ładniejszego czy brzydszego.

Zofia Jakubowska

Zabawianin z dala od rodzinnych stron

Pod koniec sierpnia br. jak co roku, odwiedziłem swoje rodzinne strony i dom w Zabawie. Podczas pobytu u siostry Józefy Lechowicz bardzo zainteresował mnie tutejszy kwartalnik „Radło”. Przeczytałem dużo wiadomości z historii tych terenów. Chciałbym też wspomnieć o własnej przeszłości. Bardzo proszę redakcję o prenumeratę na rok 2010. Pozdrawiam całą redakcję i życzę owocnej pracy.

Józef Augustyński,
Strączno, woj. zachodniopomorskie

Od redakcji:

Wdzięczni jesteśmy panu Józefowi za kontakt i ciekawą historię życia - tekst zamieszczamy w obecnym numerze. Opowieści osób, które urodzeniem związane są z ziemią radłowską, a zamieszkałe w odległych częściach Polski, ukazują, jak trudna była powojenną rzeczywistość nie tylko w naszym regionie, ale w całym kraju. Prosimy innych naszych rodaków o kontakt i wspomnienia wędrówki - czy też ucieczki - po lepszą przyszłość. To istotne dla nas odkrywanie ludzkich losów i lokalnej przeszłości - wciąż nie dość znanej.
(z.marc.)

*Wszystkim
uczniom, ich rodzicom, dyrektorom
i nauczycielom oraz administracji i obsłudze szkół
z terenu gminy Radłów
radosnego świętowania
w podniosłe dni Bożego Narodzenia
a w Nowym 2010 Roku
wiele pomyślności, sukcesów i satysfakcji,
żadnych trosk i kryzysów
życzy
Konrad Rudziński,
kierownik Obsługi Szkół i Przedszkoli
Gminy Radłów*



Radłowski poeta z Połańca

Do redakcji „Radła”

Nazywam się Józef Obora, urodziłem się w 1950 roku w Woli Radłowskiej (syn Jana Obora i Józefy Obora z domu Patulska). Ukończyłem szkołę podstawową w Woli Radłowskiej i Liceum Ogólnokształcące w Radłowie w 1968 roku. Z wykształcenia jestem ekonomistą (Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Krakowie 1972 rok), pracuję i mieszkam w Połańcu.

Moją pasją jest poezja. Piszę wiersze w różnych formach i o różnej treści, jak również tłumaczę poezję rosyjską początku XX wieku (Anna Achmatowa, Osip Mandelsztam i in.). Moje wiersze publikowane były w gazetkach zakładowych (m.in. Elekrowni Połaniec, Elekrowni Bełchatów) oraz na portalu internetowym Poezja Polska. (pod pseudonimem). Aktualnie pracuję nad wydaniem swojego tomiku wierszy oraz przekładów z j. rosyjskiego.

Jestem internetowym czytelnikiem Radła od chwili jego powstania. Interesują mnie moje rodzinne okolice i czuję się związany z Radłowem. Jeżeli Państwo uważają, że moja twórczość mogłaby wnieść coś w życie kulturalne Gminy, przez publikację moich wierszy w Waszym kwartalniku, jestem do dyspozycji. Oczywiście mam na myśli niekomercyjne udostępnienie tekstów do druku w Radle.

Z wyrazami szacunku
Józef Obora

Od redakcji:

Cieszymy się, że nawiązują z nami kontakt rodacy. Twórczość Pan Józefa Obory zaprezentujemy w następnym wydaniu „Radła”. Dziękujemy za list i pozdrawiamy.

PODZIĘKOWANIE

Wiele mamy przykładów sympatii mile zaskakujących redakcję. Od początku wydawania Kwartalnika są razem z nami **państwo Bogusława i Mieczysław Celarkowie oraz Rodzina Szczepaników z USA**. Otrzymujemy od nich nie tylko krzepiące słowa, ale też radość i satysfakcję z pracy nad gminnym czasopiśmie, a ostatnio - również pomoc finansową. To w głównej mierze dzięki państwu Celarkom „Radło” ma dobrej jakości oprawę graficzną i staje się coraz piękniejsze. Pani Bogusława (z d. Szczepanik) z radłowskiego Zakosciela, pan Mieczysław z okolic Chrzanowa, przekazali nam świąteczny prezent - **1000\$** na potrzeby i rozwój czasopisma. Jesteśmy mile zaskoczeni i wdzięczni za ten świąteczny prezent. Dzięki Państwa pomocy czwarty, wyjątkowy numer „Radła” ma nową, dodatkową okładkę z fotosami. Chcemy w ten sposób zaakcentować historyczną chwilę dla Radłowa - przejście „od wsi do miasta”. Raz jeszcze dziękujemy naszym Przyjaciołom z Chicago! W imieniu redakcji, współpracowników pisma oraz mieszkańców Radłowa i gminy przekazujemy słowa podziwu i uznania.

Miasto Radłów serdecznie Państwa pozdrawia i życzy pięknych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.



PODZIĘKOWANIE

dla siostry Bronisławy Szerszeńskiej z rodziną.

Kochana Siostró,

Z wielką radością i głębokim wzruszeniem pragnę gorąco Wam podziękować za pamięć o mnie, moim Jubileuszu i gorące słowa z nim związane. Ta poezja pozostawia człowiekowi nadzieję. Twoje miłe, mądre słowa zachowam w pamięci. Składam Ci, Siostró, serdeczne podziękowanie, że nie zapomniałaś przez tyle lat o mojej pracy. Życzę Ci nieustającego uśmiechu i radości. Nie ma nic i nie było ważniejszego dla Ciebie, jak być miłą, pełną dobroci, tworzyć radość i zadowolenie wokół Rodzinki. Niech dalej trwa w Twoim domu pokój i dobro. A ja przesyłam w dowód uznania z najlepszą dedykacją wiersz o Matce Bożej Ostrobramskiej, który dla Was przygotowałam.

Tarnowska Ostra Brama

Ileż jest na świecie całym, miejsc gdzie wielbią
Matkę Boga, w wizerunku Jej wspaniałym,
Jest nam bliska, jest nam droga.

Czy wiesz o tym, że w Tarnowie, przy kościele
Misjonarzy, jest w koronie z gwiazd na głowie,
Pani o cudownej twarzy?

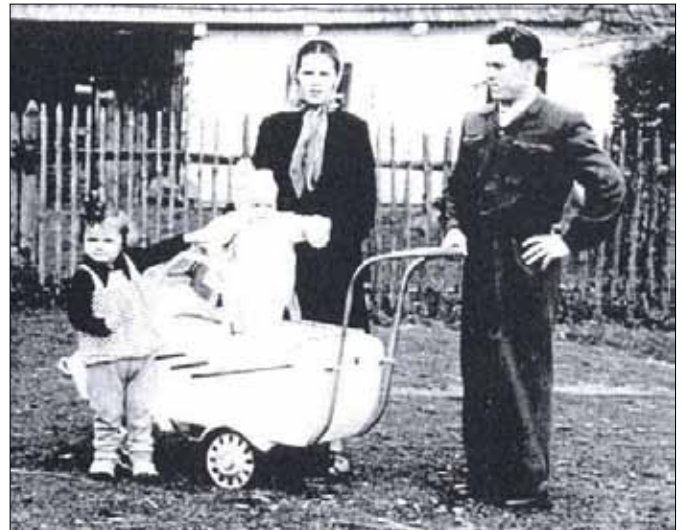
Tarnowska Ostra Brama rozlewa srebrne blaski,
Tu Matka jest ta sama co ludziom zsyła łaski
Tarnowska Ostra Brama gromadzi Polskie dzieci
Bo Pani tu ta sama, co w Wilnie Ostrej świeci.

Ostrobramska swoim wzrokiem widzi wszystkie nasze sprawy,
Podejdz do Niej śmiałym krokiem, oddaj się Jej bez obawy.
Ona tylko Cię zrozumie, możesz szczerze się Jej zwierzyć,
Ona słuchać ludzi umie, wszystko możesz Jej powierzyć.

Tarnowska Ostra Brama nadzieją spraw trudnych jest
Tu Matka jest ta sama,
Co ma najszczęśliwszy gest.

Katarzyna Leśniowska-Woźniak (z synem Mateuszem), córka radłowianina Kazimierza Leśniowskiego, przesała nam zdjęcie z podróży do Niemiec. Rodzina mieszkająca w Wielkopolsce spędziła tam kilka dni minionego lata. W podróży towarzyszyło im nasze „Radło” (!).

Rodzinie Leśniowskich dziękujemy też za śliczną pocztówkę z życzeniami dla redakcji i radłowian z Bremerhaven. To bardzo sympatyczne dla nas gesty. Pozdrawiamy serdecznie!



Aleksandra Ściubka z mężem Władysławem oraz dziećmi: córką Wiesławą i synem Zbigniewem, Radłów 19

*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
życzę radosnego ich przeżywania,
oraz - jak mówi wszystkim dawne, odwieczne orędzie -
„pierwszą na niebie gwiazdką Bóg z Wami zasiądzie.
Szczęść Boże!*

Aleksandra Ściubka



Od lewej: Aleksandra Ściubka i jej siostra Bronisława Szerszeńska, Radłów 1945.

Podziękowania i gratulacje za piękną, patriotyczną uroczystość

Tegoroczny Gminny Dzień Edukacji zapisze się szczególnie w dziejach Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 w Radłowie, a także w dziejach Gimnazjum im. Kardynała Hozjusza. Dzień ten miał uroczysty i wyjątkowy charakter.

Była to okazja, aby podziękować wszystkim nauczycielom, wychowawcom, katechetom, za ich codzienny trud w nauczaniu i kształtowaniu charakterów młodzieży szkolnej. Jak co roku, grupa nauczycieli została wyróżniona i nagrodzona. Pamiętano o nauczycielach, którzy po wielu latach przeszli już na emeryturę, ale nadal utrzymują kontakt ze szkołą, są z nią nadal mocno emocjonalnie związani – świadczyła o tym ich obecność na tej uroczystości. Pamiętano także o zmarłych nauczycielach, o tych którzy już odeszli na „wieczną wartę”.

Szkoła Podstawowa w Radłowie ma swojego patrona – Bohaterów Września 1939 Roku, żołnierzy, którzy oddali życie za Ojczyznę na radłowskiej ziemi. Ma też w swoich dziejach nauczycieli – bohaterów, którzy za działalność w organizacji podziemnej AK oddali życie, zamęczeni przez hitlerowców.

W czasie uroczystości 14 października b.r. odsłonięto i poświęcono piękną marmurową tablicę treści: „Pamięci nauczycieli Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 w Radłowie: ks. Józefa Jurkowskiego, Edwarda Orzechowskiego, Józefa Łucarza. W hołdzie i ku pamięci następnym pokoleniom.”

Z upoważnienia rodzin pomordowanych nauczycieli i w imieniu własnym serdecznie dziękuję dyrektor Szkoły Podstawowej, mgr Teresie Urbanek za podjęcie inicjatywy i duży wkład pracy, za zaangażowanie w to, aby tablica została wmurowana na honorowym miejscu. Serdecznie dziękuję za przygotowanie uroczystości,

za wzruszającą, patriotyczną akademię, tak pięknie przygotowaną przez młodzież szkolną. Scenariusz i oprawa akademii zostały bardzo trafnie dobrane. Gratuluję nauczycielom, którzy kierowali przygotowaniami do tej akademii, i młodzieży – za zaangażowanie i trafne przedstawienie losów radłowskich trzech nauczycieli, którzy są dla nas wzorem patriotyzmu.

W inscenizacji nie brakowało wzruszających scen: oto młody katecheta, ks. Józef Jurkowski, ubrany w sutannę, wychodzi i bierze w swoje dłonie krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Przyjmuje na siebie cierpienie za Ojczyznę, za to, że jako Polak walczy o Jej wolność. Trzyma mocno krzyż, bo zaufa Bogu, Jemu powierzając swój los. „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie...” Krzyż bierze także prof. Edward Orzechowski, a żegna go gestami i wzrokiem jego narzeczona – nauczycielka p. Grelanka. Józefa Łucarza w momencie aresztowania nie odstępowała żona, zdecydowana dzielić z mężem tragiczny los. Ich milczący pochód z krzyżami jest bardzo wymowny, a na końcu tej drogi wychodzą ku nim dwa anioły ze świecami – to znak, że po cierpieniach zakończyli życie, są już po tamtej stronie.

Dziecięca Orkiestra Dęta OSP Radłów, w której grają także uczniowie Szkoły Podstawowej, odegrała hymn państwowy a potem pieśń patriotyczną śpiewaną przez żołnierzy AK. Jej słowa wyrażają tęsknotę do Polski wolnej i niepodległej:

„O Panie któryś jest na niebie
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z cudzych stron do Ciebie,
O polski dach, o polską broń!
O Boże skrusz ten miecz
Co siekł nasz kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj
By stał się twierdzą naszej siły

Nasz dom, nasz kraj!...”

Zebrani na sali nagrodzili gromkimi brawami młodzież szkolną za piękny występ.

W imieniu rodzin pomordowanych nauczycieli dziękuję Wójtowi Gminy Radłów za ufundowanie pamiątkowej tablicy. A także wszystkim osobom które przyczyniły się do zrealizowania tej inicjatywy uczczenia pamięci nauczycieli – patriotów.

Szanowni Czytelnicy!

Pamięć ludzka jest zawodna. Coraz mniej jest w Radłowie osób, które uczęszczały do Szkoły Powszechnej przed II wojną światową, które pamiętają lata okupacji 1939-1945. Pokolenie to odchodzi, bo lata upływają. Ta tablica przypominać będzie uczniom i ich rodzicom o tym, że w dziejach Szkoły Podstawowej w Radłowie byli bohaterscy nauczyciele, katecheci, którzy walcząc o wolną Polskę oddali swoje życie. Są oni dumą i chlubą tej szkoły. Pragnę jeszcze podkreślić, że moment odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej był bardzo wzruszający. Goście – władze gminy, rodziny pomordowanych nauczycieli – otoczyli kołem tablicę. Po odmówieniu modlitwy ks. proboszcz Stanisław Staško poświęcił tablicę. Na twarzach rodzin nauczycieli widać było wzruszenie i łzy, a ekspozycją starych rodzinnych zdjęć śp. księdza Józefa Jurkowskiego dała powód do wspomnień. Po ceremonii poświęcenia tablicy pamiątkowej bratanek ks. Józefa serdecznie podziękował w imieniu całej rodziny Jurkowskich za pamięć o ich bliskim krewnym, który tu – w radłowskiej parafii i szkole – pracował i zginął... Przedstawiciele rodziny zaprosili też serdecznie radłowian do odwiedzenia rodzinnych stron ks. Jurkowskiego, na sądecką ziemię, piękną i gościnną.

Po obiedzie była okazja do wspomnień, rozmów, dyskusji o naszych stronach, o ziemi sądeckiej, o latach wojny i problemach współczesnych. Uroczystość była bardzo udana. Cieszę się bardzo, że i moją osobą mogłem w miarę możliwości pomóc w tym patriotycznym przedsięwzięciu. Zachęcam zwłaszcza rodziców, aby podczas bytności w radłowskiej szkole odwiedzili miejsce, gdzie wmurowana jest tablica pamiątkowa, oddając tym samym hołd bohaterskim nauczycielom. Pamięć o Bohaterach Września 1939 i o nauczycielach radłowskiej szkoły to obowiązek nasz i kolejnych pokoleń.

Roman Kucharski

Życzenia z całego serca

Wszystkim mieszkańcom Biskupic Radłowskich oraz władzy gminy i pracownikom, dziękując za całoroczną współpracę – z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznej spokoju, wytrwałości i radości oraz błogostawieństwa Bożego w każdym dniu nadchodzącego Nowego Roku



życzy

Kazimierz Sarnecki, sołtys Biskupic Radłowskich

DZIESIĘĆ NOWYCH INSTRUMENTÓW

Orkiestra Dęta w Radłowie działa już od roku 1991. Od początku swego istnienia bierze czynny udział w uroczystościach patriotycznych o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim, uroczystościach kościelnych na terenie gminy Radłów oraz przeglądach orkiestr dętych.

Ksawery Stefańczyk, szef radłowskiej OSP, nie kryje zadowolenia z faktu przyznania orkiestrze dętej dotacji na zakup instrumentów. Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego „Mecenat Małopolski”. Całkowity koszt zakupu instrumentów wyniósł 14 100 zł, w tym 4 100, jako finansowe środki własne. Projekt o dofinansowanie został złożony w czerwcu tego roku i pozytywnie rozpatrzony.

Orkiestra wzbogaciła się o dziesięć nowych i markowych instrumentów: dwa saksofony altowe, jeden tenorowy, dwa klarnety, flet boczny, puzon i trzy trąbki. Głównym celem projektu był zakup instrumentów muzycznych dla Dziecięcej Orkiestry Dętej z Radłowa.



Tadeusz Patulski, instruktor muzyki i Dziecięca Orkiestra Dęta w Radłowie

Zachęci to dzieci w wieku 8 do 16 lat do liczniejszego udziału w zajęciach muzycznych, pozwoli na umacnianie i rozwijanie pasji, talentów muzycznych oraz - poprzez doskonalenie umiejętności gry w orkiestrze - kształtowanie postaw aktywnych. (mZ)

„MAŁOPOLSKIE REMIZY”

Z takiego programu gmina Radłów otrzymała dofinansowanie w wysokości 40 000 zł na wykonanie zadania pn. „Termomodernizacja budynku Remizy Strażackiej i Placówki Oświatowo-Wychowawczej w Woli Radłowskiej”.

W ramach tego zadania wykonano roboty związane z dociepleniem budynku, dzięki czemu poprawiono współczynnik przenikania ciepła przez przegrody, decydujący o zużyciu energii na ogrzewanie budynku. Wymieniono również część stolarki okiennej na PCV, pomalowano elementy konstrukcji stalowych (daszek, barierki), ocieplono kominy oraz wymieniono obróbki blacharskie, a także rynny i rury spustowe.

Koszt całego zadania wyniósł: 99 774,39 zł (brutto).

Prace budowlane bardzo solidnie wykonał Zakład Murarsko-Tynkarski z Kobierzyna (33-140



Lisia Góra). Przygotowanie projektu i nadzór w całości prowadzili pracownicy Urzędu Gminy w Radłowie.

Andrzej Kopacz

Podziękowania

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie składa wyrazy wdzięczności za przekazane dary: medale, odznaczenia (5 sztuk), książki, czasopisma, fotografie, banknoty, kartki żywnościowe z przeszłości, filmy.

Materiały biblioteczne i ekspozycje włączane zostały do zbiorów, które stają się coraz bogatsze i różnorodniejsze. Doskonale też wzbogacają kolekcję zbiorów o przeszłości ziemi radłowskiej. W opisie darów zamieszczamy imię i nazwisko darczyńcy.

Serdeczne podziękowania kierujemy do **prof. Władysława Kędziora** i **prof. Edwarda Mleczi** (Kraków), **Jana Kumy** (Olszewka, woj. zachodniopomorskie), **Kazimierza Piotrowskiego** i **Pawła Jachimka** (Radłów), **Edwarda Smolenia** (USA), **Stanisława Wordechy** (Gliwice), **Lucyny Golby** (Radłów), **Urszuli Szczupał**, **Danuty Miśtak** (Radłów), **Józefa Miziołka** (Tarnów).

(zb.marc.)

Szkoła Podstawowa im. Bł. Karoliny w Wał-Rudzie

33-133 Wał-Ruda 1, tel. 622-60-30

Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie

Honorowy patronat: Biskup Tarnowski, Marszałek Województwa Małopolskiego, Wójt Gminy Radłów

Zapraszamy Uczniów i Nauczycieli oraz inne Osoby do udziału w VIII Konkursie Poetycko – Plastycznympod hasłem: ***Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem...***

- Cele konkursu:
- przybliżenie postaci Bł. Karoliny Kózkówny;
 - rozumienie ideałów i wartości, którym była wierna Bł. Karolina;
 - rozwijanie wyobraźni i twórczego myślenia u uczniów;
 - motywowanie do poznawania wybitnych postaci regionu.

Tematyka tegorocznego konkursu to realizacja przesłania z *Hymnu o miłości w życiu błogosławionej Karoliny i naszym.***Hymn o miłości**

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzęmiący.*

*Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką [możliwą] wiarę,
tak iżbym góry przenosił.
a miłości bym nie miał,
byłbym niczym.*

*I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,
a ciało wystawił na spalenie,
lecz miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.
Miłość cierpliwa jest,*

łaskawa jest.

*Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współwesele się z prawdą.*

*Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma.*

Miłość nigdy nie ustaje (...)

*Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.*

1 Kor 13. 1-8, 13

Formy konkursowe: praca plastyczna – format i technika dowolna, tekst poetycki.

Prace będą oceniane w kategoriach wiekowych:

- klasy 0-III szkoły podstawowe – (tylko praca plastyczna);
- klasy IV-VI szkoły podstawowe (praca plastyczna lub tekst poetycki);
- gimnazja (praca plastyczna lub tekst poetycki);
- szkoły ponadgimnazjalne (praca plastyczna lub tekst poetycki);
- dorośli (praca plastyczna lub tekst poetycki).

Regulamin konkursu

Zgłoszenia udziału w konkursie wraz z podpisanym oświadczeniem i podpisanymi pracami konkursowymi należy przesłać lub dostarczyć osobiście do dnia **10 stycznia 2010 r.** (decyduje data stempla pocztowego) na adres:

**Szkoła Podstawowa im. Bł. Karoliny w Wał-Rudzie,
33-133 Wał-Ruda 1, tel.: 14 622-60-30**

- Prace powinny być na odwrocie podpisane w sposób wyraźny i trwałe (pisak niezmywalny). Nie należy ich składać i rolować. Mile widziana oprawa w *pass-partout*.
- Laureaci zostaną powiadomieni o wynikach konkursu telefonicznie lub listownie.
- Prace niezgodne z wymogami regulaminu (niesamodzielne, plagiaty, publikowane wcześniej, uczestniczące w innych konkursach lub zniszczone w transporcie) będą zdyskwalifikowane.
- Prace przechodzą na własność organizatorów konkursu i nie będą zwracane autorom.

- Decyzje jury konkursu są ostateczne.
- Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród – 10 marca 2010 r. o godzinie 10⁰⁰ w Szkole Podstawowej im. Bł. Karoliny w Wał – Rudzie.

Zachęcamy do zapoznania się z materiałami publikowanymi na stronie internetowej
<http://www.pz.lap.pl> lub <http://www.spwalruda.iapt.pl>

Patronat medialny : Radio RDN Małopolska, Gość Niedzielny, Promyczek Dobra, Wzrastanie

Sprostowanie W numerze 3/2009, w opisie fotografii na str. 30 (**Zdjęcie kwartalu**) wkraść się błąd, za który uprzejmie przepraszamy. Powinno być: *Od lewej siedzą: wójt Radłowa, Józef Dulian, teść Zofii Dulian z Bydgoszczy, komendant policji i Marcin Liro, wójt Biskupiec. Zbiory Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Zdjęcia z lat międzywojennych przekazała radłowianka – Kazimiera Ziółkowska.*

Zdjęcia kwartału

WIZYTY I UROCZYSTOŚCI

**Prezydent Mościcki w Niedomickich Zakładach Celulozy.**

Zdjęcie wykonane w połowie 1939 r., podczas wizytacji fabryki przez Prezydenta RP, **Ignacego Mościckiego**. Przybył z ministrem skarbu i generalicją. Prezydent (w kapeluszu) rozmawia z dyrektorem fabryki, inż. Wiktorem Czerwińskim.

**Wizyta ministra**

Rok 1968. Pochodzący z Biskupic **Jan Dąb-Kociół** jako Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zwiedza oddziały produkcyjne Niedomickich Zakładów Celulozy. (minister pierwszy od prawej).

**Biskupice Radłowskie.**

Zdjęcie przedstawia uroczyste odsłonięcie pomnika w Biskupicach Radłowskich, w dniu 7 IX 1969 roku na pamiątkę 30. rocznicy bitwy, którą stoczono tu z wojskami niemieckimi. Na uroczystość przybyło wielu uczestników bitwy, wśród nich przybył również zastępca dowódcy Armii Kraków, **gen. Boruta-Spiechowicz** (pierwszy od prawej w okularach).

Fotografie ze zbiorów GBP w Radłowie, przekazał je p. Mieczysław Kusiak z Niedomic.

RADŁOWSKI „WERNISZAŻ” - PRZED TARNOWSKIM

17 września, w 70 rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, otwarto na Rynku w Tarnowie plenerową wystawę pt. „Śladami Września – Garnizon Tarnowski”. Wystawa składa się głównie z niepublikowanych wcześniej fotografii, pokazujących dzieje stacjonujących w mieście jednostek wojskowych: 16 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej i 5 Pułku Strzelców Konnych.



Warto dodać, że wystawę „Śladami Września” radłowianie mieli okazję obejrzeć wcześniej, niż mieszkańcy Tarnowa. „Premiera” wystawy odbyła się bowiem w Radłowie właśnie, 6 września, podczas Pikniku Historycznego, stanowiącego część obchodów 70. rocznicy Bitwy Radłowskiej. Wystawa prezentowana była w otoczeniu radłowskiego kościoła.

Ważna rocznica ...i baloniki!

Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Września 1939 w Radłowie przyłączyła się do ogólnopolskiego programu „Szkoła z Prawami Dziecka”. W ramach tej akcji w klasach IV-VI zostały przeprowadzone lekcje, podejmujące tematykę praw i obowiązków najmłodszych. Przygotowano też poświęconą tej tematyce gazetkę ścienną. W 20. rocznicę uchwalenia Konwencji o Prawach Dziecka odbył się w szkole związany tematycznie z tym wydarzeniem występ artystyczny. Następnie wszyscy uczniowie - wraz z nauczycielami i kierownikiem GOPS w Radłowie, p. Teresą Rosą - udali się na radłowski rynek, gdzie w samo południe zorganizowano happening „Balony do nieba” : w niebo nad Radłowem wleciały setki kolorowych baloników.

Ten dzień na długo pozostanie w pamięci nie tylko dzieci, ale także mieszkańców naszej miejscowości, którzy byli świadkami kolorowego happeningu.

20 listopada 1989 r. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uchwaliło jednomyślnie Konwencję o Prawach Dziecka. Weszła ona w życie 2 września 1990 roku, z chwilą ratyfikowania jej przez dwudzieste państwo. Polska była inicjatorem Konwencji i przystąpiła do niej jako jedno z pierwszych państw (7 VII 1991 r.). Konwencja o Prawach Dziecka jest to międzynarodowy dokument, który uwzględnia ich prawa i wolności osobiste. Na straży konwencji o Prawach Dziecka stoi UNICEF, który podejmuje starania, by poszanowanie praw najmłodszych stanowiło kanon zasad etycznych oraz standardów międzynarodowych. Katalog praw Konwencji obejmuje: prawa cywilne, prawa socjalne, prawa kulturalne, prawa polityczne. Zapisy Konwencji dotyczą dzieci, które nie ukończyły osiemnastego roku życia.

Halina Winiarska

WAŻNE DATY 2009 ROKU

- **430 lat temu** zmarł **kard. Stanisław Hozjusz** (1504-1579) - wybitny humanista doby Odrodzenia, teolog, przywódca polskiej kontrreformacji, biskup chełmiński i warmiński, kardynał, kandydat na tron papieski, najśłynniejszy proboszcz radłowski. Jego imię nosi Publiczne Gimnazjum w Radłowie (od 21 września 2002 r.)

- **90 lat temu** zmarł **dr Franciszek Gawełek** (1884-1919), radłowski etnograf, autor *Bibliografii ludoznawstwa polskiego* za lata 1800-1910. Dzieło to pozostaje do dziś opracowaniem wyjątkowym i niezastąpionym. W radłowskiej Gminnej Bibliotece Publicznej znajduje się egzemplarz tego opracowania. 3 września 2006 r. podczas inauguracji działalności biblioteki w nowej siedzibie, prof. Franciszek Ziejka, prof. Edward Mleczek i Zbigniew Kowalski - wójt gminy dokonali otwarcia Czytelni im. Franciszka Gawełka. W ten sposób przypomniano i uczczono wybitną, radłowską osobistość.

- W tym roku przypadła 120. rocznica urodzin i 20. rocznica śmierci **prof. Ludwika Kraskowskiej-Nitsch** (1899-1989), radłownianki, długoletniej profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a także autorki najbardziej znanego pomnika Warszawy - warszawskiej Syreny.

- **100 lat** temu urodził się **Henryk Worcell** (1909-1982), który mieszkał niegdyś czasowo na naszym terenie, w Brzeźnicy; autor kilkunastu książek, w tym najśłynniejszej - „Zakłète Rewiry”. W swojej twórczości utrwalił ziemię radłowską.

- W 2009 roku przypada 90. rocznica urodzin **Stanisława Gucwy** (1919-1993), urodzonego w Przybysławicach - posła na Sejm (przez kolejnych 28 lat), ministra, marszałka Sejmu (funkcję tę pełnił prze 13 lat), autora wielu artykułów i rozpraw oraz książki „Od Wici do marszałka sejmu”, wydanej w 1995 r.

*Z lokalnego informatorium
GBP w Radłowie wybrał
(mZ)*

WSPARCIE KRAJANA

Wielu radłowian troszczyło się o sprawę nadania praw miejskich Radłowowi. Poniżej zamieszczamy pismo płk. dypl. Stanisława Szczepanika, rodem z Woli Radłowskiej, z prośbą o pozytywne rozpatrzenie wniosku władz gminy w MSWiA. Taka postawa radłowianina wszystkich nas cieszy i budzi szacunek.

Stanisław Szczepanik
ul. Stalowowska 18/5
53-404 Wrocław

Wrocław, 15.05.2009

*Wicepremier – Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji RP
Pan Grzegorz Schetyna, Warszawa*

Wielce Szanowny Panie Premierze

Jak wrocławianin wrocławianinowi przesyłam panu Premierowi ksero-odbitkę „Okólnika” - sprzed prawie 80 lat – niegdysiejszego ministra spraw wewnętrznych generała Sławoja Składkowskiego w sprawie przyjmowania ludności w urzędach państwowych. Posiadam go od kilkudziesięciu lat. Być może będzie on trafną dla Pana Premiera ciekawostką służbową w związku z pełnioną aktualnie funkcją państwową.

Nie byłbym jednak Polakiem, gdybym, nie załączył małej prośby – w sprawie społecznej. Otóż w MSWiA znajduje się wniosek władz samorządowych miejscowości gminnej Radłów k. Tarnowa o nadanie jej praw miejskich.

Radłów był już w XI wieku i przez ok. 800 lat ośrodkiem administracyjnym („starostwem”) nad Dunajcem - zwanego dawniej „kluczem radłowskim” - który nadany został jako uposażenie nowopowstałemu biskupstwu krakowskiemu przez Bolesława Chrobrego. W rzeszonym Radłowie już w XV wieku powstała jedyna na całą dużą okolicę tzw. „szkoła trywialna” ucząca młodzież szlachecką i chłopską. Istniała ona jako jedyna bez przerw do lat 80. XIX wieku, do czasu, gdy władze Galicji rozpoczęły tworzenie powszechnej sieci szkół ludowych. I choć w 1784 roku Austria dokonała (po I rozbiórce Polski) sekularyzacji majątku kościelnego, to Radłów nadal w tym rejonie był najważniejszym ośrodkiem administracyjno-oświatowym. Od roku 1850 do 1925 istniał w Radłowie Sąd Powiatowy, który przez władze II RP został przemianowany na Sąd Grodzki – rozwiązany w 1952 r. po reformie sądownictwa PRL. Są to więc, moim zdaniem, istotne walory przemawiające za tym, iż Radłów zasługuje na przyznanie mu praw miejskich.

Jako urodzony radłowianin, a od przeszło 40 lat mieszkaniec Wrocławia ośmielam się wnieść do Pana Premiera prośbę o przychylnie, wnikliwe rozpatrzenie wniosku władz Radłowa.

*Z poważaniem twardo stojący na „Platformie”
Stanisław Szczepanik płk dypl. w stanie spoczynku*

Chicago-Radłów

Kolejne dary Pani Zofii

Ponownie, tym razem świątecznie, zaskoczyła nas Pani Zofia Jakubowska z USA, przysyłając kolejną paczkę z książkami anglojęzycznymi. Biblioteka otrzymała w darze ponad trzydzieści pięknie wydanych beletrystycznych dzieł. Nie przypuszczaliśmy, że nasza biblioteczka z literaturą obcojęzyczną tak dynamicznie będzie się rozwijać. Cieszy nas ten fakt i to, że młodzi ludzie coraz częściej korzystają z tych książek. Serdecznie dziękujemy naszej rodaczce zza oceanu za szlachetny gest. Bardzo cenimy sobie kontakty, dzięki którym nasze „Radło” wzbogacane jest też o poezję i wspomnienia autorstwa Pani Zofii. Prosimy by utrzymywała te twórcze relacje, z których jesteśmy dumni i bardzo zadowoleni.

Wola Radłowska – Marcinkowice. Lekcje literackie

SPOTKANIA AUTORSKIE Z BEATĄ OSTROWICKĄ

Bibliotekarki filii bibliotecznych w Woli Radłowskiej, Zabawie i Marcinkowicach zaprosiły młodzież z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, Publicznego Gimnazjum w Zabawie oraz z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zdrochcu i Niepublicznej Szkoły w Przybysławicach na spotkania z Beatą Ostrowicką, - cenioną autorką książek dla dzieci i młodzieży, laureatką wielu nagród.

Beata Ostrowicka wspaniale nawiązała kontakt z młodymi uczestnikami spotkania, opowiadała o początkach swego pisarstwa i o pomysłach na kolejne książki. Mówiła o tym, co ją inspiruje i dlaczego pisze książki dla młodzieży, a nie dla dorosłych. Odpowiadała na liczne pytania. Udzielała także praktycznych wskazówek tym uczestnikom spotkania, którzy sami stawiają pierwsze kroki pisarskie. Podkreśliła ogromne znaczenie kontaktu młodzieży z książką i nieocenione korzyści, jakie daje. Uczestnicy spotkania wynieśli - poza wdzięczną pamięcią – także książki z autografem.

Utwory krakowskiej pisarki zwracają uwagę żywą akcją, ciekawą fabułą i humorem. Wyróżnia je wysoki poziom literacki, staranna konstrukcja i różnorodność. Autorka w swoich utworach porusza problem tolerancji i umiejętności odnalezienia się w grupie, akcentuje



znaczenie prawdziwej przyjaźni, podejmuje problematykę relacji międzypokoleniowych.

Beata Ostrowicka za swoją twórczość dla dzieci i młodzieży otrzymała m.in. nagrodę IKAR, wyróżnienie Polskiej Sekcji IBBY, wpis na Listę Honorową im. Hansa Christiana Andersena.



W gminnej sieci bibliotek publicznych, na miłośników dobrej książki czeka kilkanaście tytułów tej popularnej i coraz bardziej cenionej autorki.

(mZ)

Kraków-Radłów

Sentymentalne wizyty

Pan Tadeusz Janik z Krakowa jest autentycznym patriotą rodzinnych stron. Często kontaktuje się telefonicznie z redakcją i pyta o aktualne ciekawostki radłowskie. Tuż przed świętami zajął do nas wraz z małżonką i synem, by nam złożyć osobiście świąteczno-noworoczne życzenia. Dziękujemy za wizytę, serdeczność i pachnący kołacz z serem.



PAMIĘĆ BOHATERÓW I JUBILEUSZ

14 października 2009 r. w Radłowie uroczystie obchodzone Gminny Dzień Edukacji. Okazji do świętowania było kilka. W szkole podstawowej uroczystie odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci pomordowanych przez hitlerowców nauczycieli. Gimnazjum świętowało 10-lecie powstania szkoły. Nastąpiło też otwarcie i poświęcenie sali gimnastycznej i boisk sportowych.

Uroczystości zaszczytlili swoją obecnością dostojni goście: profesor Edward Mleczek, prorektor Akademii Wychowania Fizycznego w Krako-

Honorowymi gośćmi byli przedstawiciele rodzin nauczycieli, którzy zginęli w czasie II wojny światowej.

Uroczystości rozpoczęła msza święta, odprawiona w radłowskim kościele przez księży: Stanisława Staśko, proboszcza z Radłowa, i Grzegorza Żyrkowskiego, proboszcza z Biskupic Radłowskich

Po mszy w budynku szkoły podstawowej dokonano uroczystego poświęcenia i odsłonięcia ufundowanej przez wójta gminy tablicy pamiątkowej ku czci ks.

Józefa Jurkowskiego, Edwarda Orzechowskiego i Józefa Łuczara. Wszyscy oni byli nauczycielami szkoły w Radłowie w okresie ostatniej wojny i zginęli z rąk hitlerowskiego okupanta. Mijająca w tym roku rocznica wybuchu II wojny była dodatkowo okazją dla uczczenia lokalnych bohaterów. Obecni na uroczystości członkowie



wie, radłowianin, Urszula Blicharz, dyrektor Delegatury Małopolskiego Kuratorium Oświaty w Tarnowie, Ferdynand Gawron, st. wizytator Kuratorium, Zbigniew Kowalski, wójt gminy Radłów, ks. Stanisław Staśko, proboszcz radłowskiej parafii św. Jana Chrzyciela, Władysława Bednarska i Zbigniew Mączka, radni powiatowi, a także członkowie Rady Gminy, dyrektorzy szkół oraz rodzice.

rodzin pomordowanych nie kryli też wzruszenia. Jako wyraz swojej wdzięczności pozostawili szkole cenne pamiątki rodzinne i fotografie, które wzbogacą zbiory szkolnej izby pamięci.

Miłym akcentem uroczystości było odznaczenie wójta Zbigniewa Ko-



walskiego Medalem Komisji Edukacji Narodowej - za zasługi dla rozwoju oświaty na terenie gminy. Medal wręczyła dyrektor Urszula Blicharz. Następnie odbyła się część artystyczna, poświęcona bohaterom uroczystości - w pięknej oprawie plastycznej i z udziałem szkolnej orkiestry dętej.

Później goście przeszli do nowej sali gimnastycznej, która wraz z kompleksem boisk sportowych stanowi niezwykle ważny i długo wyczekiwany element szkolnej bazy dydaktycznej. Po uroczystym przecięciu wstęgi ksiądz proboszcz dokonał poświęcenia nowych obiektów. Wójt Zbigniew Kowalski przypomniał koleje inwestycji oraz wręczył nagrody dyrektorom i nauczycielom placó-



wek oświatowych z terenu gminy. Profesor Mleczek w swoim wystąpieniu wspominał m.in. lata szkolne w Radłowie, a w specjalnym adresie, skierowanym do społeczności gimnazjum, wyraził prze-

konanie, że „nowy obiekt sportowy będzie zachętą dla jego użytkowników do uprawiania sportu przez całe życie w celu osiągnięcia satysfakcji”. Pan profesor stanowi doskonały przykład dla młodzieży radłowskiej - jego wielkie sukcesy sportowe zostały upamiętnione przekazanymi gimnazjum w 2002 r. trofeami sportowymi: złotym medalem Mistrzostw Polski w biegu na 10000 m z 1970 r. oraz złotym medalem gazety „ESPORTIVA” dla pierwszego Polaka - uczestnika słynnego na cały świat Biegu Sylwestrowego w Sao Paolo w Brazylii. Profesor ofiarował też gimnazjum bibliofilskie wydanie albumu z reprodukcjami XIX-wiecznych widoków Krakowa i okolic.

Młodzież gimnazjalna przedstawiła montaż słowno-muzyczny, w którym przypomniano najważniejsze fakty z dziesięcioletniej historii szkoły. W programie znalazły się m.in. pokazy gimnastyki artystycznej w wykonaniu uczennic gimnazjum.

Uroczystości zakończyło spotkanie integracyjne, w którego przygotowaniu pomogli rodzice uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum.

Obie szkoły wydały z okazji ostatnich uroczystości okolicznościowe publikacje. W szkole podstawowej był to folder, w którym zamieszczono biografie nauczycieli oraz przedstawiono historię szkolnictwa w Radłowie od średniowiecza do współczesności. W gimnazjum z okazji jubileuszu 10-lecia szkoły wydano specjalny kolorowy numer szkolnej gazetki „Spinacz”. Zawiera on informacje o patronie szkoły, kalendarium wydarzeń z historii szkoły, teksty o osiągnięciach i pasjach uczniów, opis wymiany międzynarodowej z francuską szkołą College La Presentation w Le Teil oraz udziału uczniów w akcji e-Twinning projekcie Lifelong Learning. Ponadto przywołuje wspomnienia o zmarłych: nauczycielu Stanisławie Tarczoniu i uczniach - Mateuszu Kucie i Dawidzie Pikulu.

Pomimo zimowej aury atmosfera uroczystości pozostawała pogodna, i tak na pewno zapiszą się one w historii obu radłowskich szkół. Organizatorami uroczystości byli: Wójt Gminy Radłów, Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Września 1939 i Publiczne Gimnazjum im. Kard. Stanisława Hozjusza.

Marek Urbanek
dyrektor PG w Radłowie

Przez adopcje stali się naszymi kolegami...

Szkolne Koło Caritas, działające w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Zabawie, przystąpiło w październiku do programu „Adopcja na odległość” - aby pomóc biednym dzieciom z krajów misyjnych.

W odpowiedzi na naszą deklarację, otrzymaliśmy z Ośrodka Misyjnego informację o przydzielonej nam grupie „dzieci adopcyjnych” oraz ich zdjęcia. Poprzez adopcję grupową obejmujemy opieką i wspomagamy grupkę dzieci, nasi podopieczni pochodzą z Kamuli w Ugandzie.

Dzięki naszemu wsparciu finansowemu możliwe będzie częściowe pokrycie kosztów nauki i wyżywienia naszych kolegów z Kamuli, zakup ubrań, książek, przyborów szkolnych. Posługę misyjną na terenie Kamuli sprawuje ks. misjonarz Gianni Uboldi, który będzie przysyłał nam informację o objętych pomocą dzieciach.

Nie jest to jedyna działalność naszego koła. Od początku działalności jesteśmy zaangażowani w pomoc rodakom na Ukrainie. W minionym roku szkolnym, zorganizowaliśmy paczki mikołajowo - świąteczne dla dzieci polskich rodzin z tamtych terenów. Przez cały czas, przy pomocy księży pracujących na Ukrainie, świadczymy pomoc rzeczową.

Do Szkolnego Koła Caritas należą uczniowie klas IV - VI. Są bardzo zaangażowani w pomoc potrzebującym i pełni inicjatywy. W celu uzyskania funduszy dzieci



Nasi podopieczni z Afryki.



Gloria, Mary z babcią i księdzem misjonarzem.

wykonały własnoręcznie kartki świąteczne. Obecnie w sprawę adopcji na odległość zaangażowani są również rodzice, którzy wraz z dziećmi będą piec pierniczki świąteczne.

Dziękujemy wszystkim za dotychczasowe wsparcie i dalej liczymy na ludzi dobrej woli i wielkiego serca, których na szczęście nie brakuje.

Lucyna Bogdanowicz,
opiekun szkolnego Koła Caritas

Wakacyjna przygoda**„SPOTKANIE Z NEPTUNEM”**

Dwa ostatnie, bardzo słoneczne tygodnie wakacji, dzieci z rolniczych rodzin naszej gminy spędziły nad morzem. Kolonię we Władysławowie dla 38 dzieci sfinansował KRUS, z symboliczną dopłatą rodziców.

Jak wspominają uczestnicy kolonii na stronie internetowej szkoły (www.gimzab.lap.pl), program kolonii pełen atrakcji. Prawie codziennie plażowali i kąpali się w morzu, zaś jako najlepszą zabawą wspominają „Neptunalia” – symboliczne „zaślubiny z morzem”. Uczestnicy kolonii poznali również ciekawe i historycznie ważne zakątki naszego wybrzeża. W Gdańsku zwiedzili m.in. Kościół Mariacki pw. Najświętszej Marii Panny - wybitne dzieło architektury gotyckiej i naj-

wiekszy historyczny budynek sakralnym tego na Wybrzeżu. Odwiedzili Poczta Gdańską, gdzie miał miejsce pierwszy atak niemiecki, rozpoczynający II wojnę światową, a także inne miejsca związane z historią naszego kraju. Zachwycali się architekturą Dworu Artusa i Fontanną Neptuna na ul. Królewskiej. W gdyńskim porcie zwiedzili dwa statki morskiej floty: niszczyciel „Błyskawica” i żaglowiec „Dar Pomorza”, a w ogromnym oceanarium mogli podziwiać różnorodną faunę i florę oceanów. Podczas spaceru brzegiem morza dotarli do latarni morskiej znajdującej się na przylądku Rozewie - największej na Po-brzeżu Bałtyckim. Z jej wierzchołka roztacza się szeroka panorama na Morze Bałtyckie i Mierzęję Helską. Wielką i niezapomnianą atrak-

cją był rejs morski statkiem „Maria II”, a także wyjazd na Hel. Tam dzieci zwodziły Muzeum Obrony Wybrzeża, w którym znajduje się jedyna w Europie kolejka amunicyj- na z czasów wojny, oraz „fokarium”, zajmujące się ochroną fok bałtyckich. Ogólną aprobatę zyskał pomysł oglądania zachodów i wschodów słońca, który wszystkich zachwycił. Powodzeniem cieszyły się także wieczorne spotkania i integracyjne dyskoteki.

Obserwując bardzo dobre zachowanie uczestników kolonii, a także ciekawość świata i radość, jaką czerpali z kąpieli w morzu (nie dając chwili wytchnienia ratownikom i wychowawcom!), mogę powiedzieć: warto było podjąć trud i odpowiedzialność za współorganizowanie wypoczynku, a w przyszłości kontynuować te działania, aby dla dzieci rolników wakacje 2010 znowu były niezapomnianym przeżyciem!

*Teresa Łoś,
dyrektor Gimnazjum w Zabawie*



Radłów – Kraków. Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha

GOŚCINNIE U PROFESORA

Grupa pracowników Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa – z wójtem Zbigniewem Kowalskim i sekretarzem gminy Marią Baran na czele – gościła u profesora Edwarda Mleczki, prorektora ds. nauki Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

nych w Polsce, trening szermierzy i grę squosha, trening płotkarzy, ćwiczenia gimnastyczne z muzyką, a także imponującą salę ze ścianą wspinaczkową, korty tenisowe pod dachem, na których ćwiczy m.in. „pierwsza rakietka” w Polsce, Agnieszka Radwańska. Podziwialiśmy też bogatą galerię wybitnych sportowców i trenerów, wychowanków AWF. Profesor podkreślał, że Akademia to jedna z najlepszych w Polsce „kuźni sportowych talentów”. Miło nam było wysłuchać pochwał na temat radłowianina, Zbigniewa Wierzbickiego, który z wyróżnieniem ukończył w tym roku studia. Na zakończenie wizyty prof. zaprosił nas do swojego nowego gabinetu z widokiem na nowy stadion lekkoatletyczny i profesjonalną, czerwoną bieżnię.

Prof. Edward Mleczek przygotował też dla radłowskiej biblioteki dwa ciężkie pudła książek o tematyce sportowej, dotyczące fizjologii i psychologii - w tym niemało autorskich

publikacji (wśród darów jest niezwykle historyczne wydawnictwo z 1936 r. - o olimpiadzie w Berlinie, która odbyła się pod patronatem Adolfa Hitlera).

Za miłe przyjęcie i wartościowe książki serdecznie naszemu Profesorowi dziękujemy.

(zb.marc.)



Profesor, mimo wypełnionego grafiku, przyjął nas bardzo serdecznie i poświęcił nam kilka godzin, oprowadzając po akademickich obiektach sportowych. Dla większości przybyłych z Radłowa był to pierwszy kontakt z Akademią i wywarł duże wrażenie. Obejrzeliśmy jeden z najnowocześniejszych stadionów lekkoatletycz-

Nagroda dla reportażu z Zabawy

27 listopada w Żabnie odbywał się I Przegląd Krótkich Form Reportażowych „Fotomova”, stanowiący podsumowanie projektu realizowanego przez Towarzystwo Fotograficzne POZYTYWni. Jedną z pierwszych nagród otrzymał minireportaż Marcina Głuszka „Tego dnia nie pada deszcz”, zrealizowany w Zabawie i Wał Rudzie.

Fotokasty – prace uczestniczące w przeglądzie - to multimedialne prezentacje, gdzie dźwięk i fotografia nawzajem się uzupełniają. – *Fotokasty stały się popularne dzięki internetowi. Są to krótkie, około trzypięciominutowe prezentacje, ale dzięki swojej dynamice mają dużą siłę przekazu.* – wyjaśnia Marcin Głuszek.

Praca „Tego dnia nie pada deszcz” opowiada o pielgrzymach przybywających do Sanktuarium w Zabawie, aby wziąć udział w drodze krzyżowej przez las, śladami męczeństwa bł. Karoliny Kózki, a także odwiedzić dom rodzinny błogosławionej. Wykorzystane przez autora zdjęcia – uzupełnione w fotokaście autentycznymi wypowiedziami pielgrzymów - zostały wykonane w styczniu, lutym i październiku 2009 roku.

Do Przeglądu Krótkich Form Reportażowych „Fotomova” zgłoszono osiemnaście prac o bardzo różnej tematyce :fotoreportaże z domu dziecka czy domu opieki, impresje z zawodów konnych, ćwiczeń paintballu, Turnieju Rycerskiego w Dębnie, Taboru Pamięci, wycieczki na Kresy Wschodnie, spotkań grup środowiskowych, jak antyterrorystów-amatorów czy młodzi ludzie uprawiający akrobacje rowerowe itd. I Przegląd Krótkich Form Reportażowych „Fotomova” w Żabnie zorganizowano dzięki wsparciu finansowemu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i programu Działaj Lokalnie.

Inwestycja w dożywianie

W Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Zabawie od 5 października br. został uruchomiony Punkt Wydawania Posiłków. Korzystają z niego uczniowie naszej szkoły oraz Publicznego Gimnazjum w Zabawie, zakwalifikowani przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie.

Punkt składa się z niewielkiej kuchni i jadalni. Pomieszczenia wyposażone są w nowoczesny sprzęt i urządzenia. Szkoła na ten cel otrzymała środki z GOPS w Radłowie oraz dołożyła własny fundusze. Posiłki przewożone są w specjalnych termosach z kuchni Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zdrochcu i porcjowane na miejscu.

Dwudaniowe obiady są smaczne, syte i różnorodne. Uczniowie zjadają je z wielkim apetytem. Zapewniona jest także miła obsługa. To zaplecze kuchenne może być również wykorzystywane przez rodziców, którzy przygotowują poczęstunki dla dzieci na różne uroczystości. Cała społeczność szkolna cieszy się, że nasza placówka jest modernizowana i nieustannie się rozwija.

Renata Broda, dyrektor Szkoły

KAMIEŃ POD „PRZEJŚCIE”

5 listopada w kościele w Zabawie rozpoczął się trzydniowy odpust w 95. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. Karoliny. W tym dniu główne uroczystości były związane z obchodami Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych, który przypada w trzecią niedzielę listopada.

Niedzielne wydarzenie religijne w Sanktuarium bł. Karoliny stanowiło również integralną część oraz punkt kulminacyjny zorganizowanej w Warszawie konferencji „Ofiary wypadków drogowych - nasza wspólna odpowiedzialność”. Zgromadziło bardzo licznych gości, a także przedstawicieli lokalnych środowisk. Od godz. 10.30 ks. Marian Midura, krajowy duszpasterz kierowców i pani Anna Wendolowska - matka ofiary wypadku, czytali wypominki - wspominali kilkaset osób z różnych stron Polski, które poniosły śmierć na drogach. Nazwiska włączono do księgi pamięci Sanktuarium. O godz. 11.00 rozpoczęła się msza święta w intencji ofiar wypadków

drogowych oraz ich rodzin. Mszę celebrował gen. dyw. Tadeusz Płoski, biskup połowy Wojska Polskiego. Biskup wygłosił również homilię, przypominając o dekalogu kierowcy. Po nabożeństwie przedstawiciel rodziny z Białegostoku, który stracił dzieci - niedoszłych maturzystów - w wypadku autokarowym podczas pielgrzymki na Jasną Górę, dał wzruszające świadectwo niezachwianej wiary i wstawiennictwa bł. Karoliny w chwili próby. Podniosła chwilą było odczytanie przez kustosa Sanktuarium ks. Zbigniewa Szostaka, aktu erekcyjnego pomnika Ofiar Wypadków Drogowych i Przemocy „Przejście”.

Na placu, w miejscu rozpoczętej budowy pomnika, nastąpiła dalsza część uroczystości - poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego pod pomnik „Przejście” autorstwa Jacka Kucaby. Wzdłuż rowu opodal pomnika posadzono wierzby płaczące - symbol upamiętniający ofiary wypadków drogowych w latach od 1997 do 2008 roku. Drzewa wyzna-

czają aleję dla refleksji i modlitewnej pamięci.

Rok temu w czasie obchodów Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych nuncjusz apostolski abp J. Kowalski poświęcił plac pod budowę pomnika. Pomnik ten jest jednym z elementów tworzonego w Zabawie ośrodka pomocy wychodzenia z traumy powypadkowej. Ukończenie budowy pomnika ma nastąpić w przyszłym roku. Warto tu nadmienić, że jest to pierwszy tego rodzaju obiekt w Europie i najprawdopodobniej w świecie. Przytoczone fakty uzasadniają twierdzenie, że zdarzenie, które miało miejsce 15 listopada br. w zabawskim Sanktuarium bł. Karoliny, jest wyjątkowe. Nie chodzi tylko o budowę pomnika, ale także o rzeczywisty początek przedsięwzięcia na skalę historyczną, które będzie realizowane poprzez: ukojenie dusz, rehabilitację po traumie powypadkowej i mądrą edukację - kampanię społeczną na rzecz bezpieczeństwa drogowego.

Wiola Dzik

Orkiestranci są wdzięczni



Pragnę podziękować za pośrednictwem naszego pisma panu Edwardowi Smoleniowi z USA za przesłanie instrumentów dla naszej orkiestry: trzy klarnety, trzy trąbki i dwa puzony oraz ponad trzydzieści płyt winylowych z utworami solistów i zespołów, którzy przeszli do historii muzyki rockowej.

Otrzymane instrumenty wymagają kapitalnego remontu. Koszt remontu przewyższa możliwości finansowe naszej orkiestry. Mam cichą nadzieję, że przy pomocy ludzi dobrej woli uda nam się wyremontować otrzymane instrumenty.

Stanisław Flik

Biskupice Radłowskie

ODNOWIONA FIGURA

Liczne krzyże, figurki i kapliczki rozsiane są po terenie naszej gminy. Świadczą o pobożności tu żyjących ludzi i ich wdzięczności Bogu za otrzymane łaski. Są też pamiątką ważnych, czasem tragicznych wydarzeń.

Gdy opuszczamy Biskupice, jadąc w stronę Radłowa, po prawej stronie drogi mijamy figurę z roku 1935, pod którą skrawek ziemi przekazał Michał Sarnecki, dziadek obecnego sołtysa Biskupic. Figurę ufundowali mieszkańcy Biskupic na pamiątkę jubileuszu Odkupienia. Tej jesieni pamiątkową figurę pieczęlowicie odnowił Kazimierz Sarnecki wraz z syna Adamem.

Uzupełniono ubytki w tynku, odmalowano i uporządkowano wokół teren. Zwrócono uwagę, aby zachować ślady po kulach z września 1939 r. Prawdopodobnie figurę poświęcił osobiście ks. proboszcz Wojciech Kornaus. Miło spojrzeć teraz na odnowioną figurę, która świadczy o naszym szacunku do przeszłości i dbałości o dobra lokalnej kultury.



(zb.marc.)

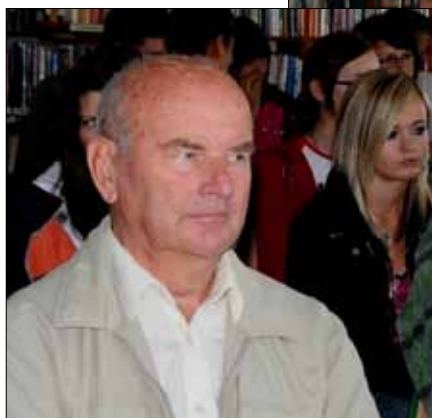
Radłów. Międzynarodowa Jesień Literacka

„Poześlujmy w wierszy przestrzeń...”

W ramach XIX Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej biblioteka w Radłowie gościła dwie znakomite osobowości: Dorotę Jaworską z Kijowa oraz Marka Jerzego Stępień z Limanowej. Na spotkaniu przybyli nauczyciele wraz z młodzieżą z ZSP w Radłowie oraz radłowskiego gimnazjum.

W „serdeczną wierszy przestrzeń” wprowadził nas subtelną muzyką Quartet Radloviensis. To nie tylko była lekcja literacka, ale również lekcja życia. Goście mówili o sztuce poetyckiej, o jej pięknie i potrzebie jej tworzenia, a także o potrzebie notowania ważnych wydarzeń w życiu każdego z nas. Poeci mówili, co jest najbardziej istot-

eci, w podziękowaniu za radłowską gościnność, pozostawili kilka uroczych tomików wierszy z sympatycznymi wpisami. I tak się rozstaliśmy...



nazjalnych i Publicznego Gimnazjum w Radłowie oraz Quartet Radloviensis w składzie: Grzegorz Gawełek - instruktor muzyki, Agnieszka Plebanek - flet, wokół, Barbara Piotrowska - skrzypce wokół, Anna Piotrowska - skrzypce wokół. Bibliotekarze radłowskiej biblioteki.

(Zb.M.)



ne i wartościowe w drodze każdego człowieka, podkreślali etykę postępowania i sztukę „człowieczego” współlntnienia. Akcentowali kruchość ludzkiej wędrówki i pokorę, która powinna towarzyszyć każdemu. Dorota Jaworska zachęcała młodzież do zapisywania codziennych spostrzeżeń, które - jak twierdziła z przekonaniem - twórczo pobudzają. Na zakończenie spotkania poetka z Ukrainy z serdecznym uśmiechem rozdawała młodzieży wiersze, napisane na kolorowych kartkach. Młodzi ludzie nie od razu opuścili bibliotekę - wtopieni w słowa wierszy, pozostali długo na swoich miejscach, ku satysfakcji organizatorów. A po-

Autorzy radłowskiej jesieni literackiej:

Dorota Jaworska – poetka, publicystka, red. naczelna kwartalnika „Krynica”.

Marek Jerzy Stępień – poeta, publicysta, organizator słynnych „Ogrodów poezji”.

Uczestnicy:

Gościnnie, ku naszemu miłemu zaskoczeniu - inż. Józef Mazoń z Krakowa, autor monumentalnych opracowań historycznych o przeszłości Radłowa, a także:

Marzena Lechowicz-Liro, Zbigniew Nowak, Barbara Chrzanowska, młodzież Zespołu Szkół Ponadgim-

O naglej, niespodziewanej i nieodwracalnej chorobie swojej matki, poetka pisze:

Wylew

Pękło w głowie
Małeńkie naczynko
I przestała
O mnie pamiętać
I przestała
Mnie poznawać
I zapomniała nawet
Moje imię

Myślałam
Tyle nici spraw i przeżyć
Nas związuje
Tyle mocno splątanych
Węzłów miłości i pamięci
Tyle ściegów i wzorów
Wszystko na istnienia płótnie
Które ze mną haftowała
Życie jest bardzo kruche
Ludzkie relacje
Trzymają się na jednym
Włosowatym naczynku

Dorota Jaworska z Ukrainy

Radłowski dzień w Tyńcu

OD WSI DO MIASTA

W Opactwie Benedyktynów w Tyńcu odbyła się konferencja, która pozostawi ślad na kartach historii ziemi radłowskiej jako jedno z najbardziej znaczących przedsięwzięć promocyjnych gminy. Na program radłowskiego dnia w Tyńcu złożyły się: promocja dwóch tomów gminnej monografii, prezentacja multimedialna „Współczesny Radłów”, wystawa malarstwa, rzeźby i prac Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu, występy zespołów artystycznych, recytacje lokalnej poezji, promocja gminnego czasopisma i degustacja potraw ziemi radłowskiej.

Na zaproszenia władz gminy spotkanie swoją obecnością zaszczylicili: ks. bp Tadeusz Pieronek, ks. infułat Bronisław Fidelus, ks. dr Józef Nowobilski, prof. Franciszek Ziejka, wicewojewoda Małopolski Stanisław Sorys oraz przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego, Andrzej Sztorc. Przybyli także twórcy radłowskiej monografii – prof. Feliks Kiryk wraz z zespołem autorów, w gronie których byli: dr Józef Hampel, prof. Bogusław Krasnowolski, prof. Jan Lach, Jerzy Okoński, prof. Jacek Chrobaczyński, dr Fran-



ciszek Sikora. Wśród gości był również prof. Czesław Dźwigaj, autor i ofiarodawca radłowskiego pomnika Jana Pawła II. Nie zabrakło wśród distinguished gości profesorów z naszej gminy: prof. Edwarda Mleczeko, prorektora AWF w Krakowie, prof. Władysława Kędziora, dziekana UE w Krakowie, prof. Franciszka Kluzy, prof. Leszka Mikulskiego, prof. Stanisława Brożka. Przybyła też liczna grupa mieszkańców gminy: radni, sołtysi, delegacje klubów seniora i sympatycy ziemi radłowskiej.

Po długim i uroczystym powitaniu gości przez gospodarza konferencji – wójta Zbigniewa Kowalskiego –

głos zabrał prof. Franciszek Ziejka, Honorowy Obywatel Gminy Radłów. Profesor mówił o wyjątkowości ziemi radłowskiej. Przywołał motyw pięknego i groźnego Dunajca, porównując jego wylewy w przeszłości do użyźniających wylewów Nilu w Egipcie. Analogia ta posłużyła jako wstęp do późniejszej prezentacji wybitnych postaci, które wydała nasza ziemia.

Jako następny przemawiał prof. Feliks Kiryk – mówił o niezwyklej historii i bogactwie kulturowym naszej miejscowości. Były też krótkie wystąpienia autorów poszczególnych rozdziałów monografii. Następnie wójt Zbigniew Kowalski przedstawił – w prezentacji multimedialnej – to, co najpiękniejsze w gminie. Niespodziankę wierszowaną na tę okoliczność przygotował Stanisław Flik – wręczył wiersz profesorowi Ziejce. Franciszek Kądziała wykonał – na pamiątkę Dnia Radłowskiego – własnego pomysłu rzeźbę w drewnie i przekazał ją Opactwu w Tyńcu. Spotkania dopełniły barwne stroje ludowe, malarstwo Tadeusza Kowala, ptaki w drewnie Andrzeja Kwapniewskiego, prace podopiecznych ŚDS w Siedlcu, pamiątkowe kroniki, poezje o Radłowie, wreszcie – występy zespołów: *Quartet Radloviensis*, Radłowskiego Chóru Młodzieżowego i *Grupy Pod Gruszą*.



Mamy nadzieję, że dowiedliśmy wyjątkowości naszej gminy, której – jak podkreślano podczas spotkania – nie bez racji przyznano prawa miejskie. Ostatnią częścią Radłowskiego Dnia było spotkanie towarzyskie rozpoczęte przy „żurku przeora”. Potem zaproszono gości do smakowania specjalów gminy, przygotowanych pod okiem Stanisława Domareckiego. Działania promocyjne Radłowa i radłowskiej gminy odbiły się szerokim i pozytywnym echem w środkach masowej komunikacji. Uroczystość została zarejestrowana kamerą video, wykonano wiele pamiątkowych zdjęć (wybrane publikujemy), a także założono specjalnie z okazji Dnia Radłowskiego kronikę pamiątkową. Wszystkie dokumenty zostały włączone do zbiorów radłowskiej biblioteki.

(zb.marc.)





SKALD W RADŁOWIE

Fot. Daniel Kopacz



Radłów-Ratusz. Jedno z ważniejszych wydarzeń kulturalnych radłowskiej jesieni

SKALD ZAGRAŁ W RADŁOWIE

Do radłowskiego ratusza licznie przybyli mieszkańcy Radłowa i gminy na spotkanie z Janem Budziaszkiem, cenionym krakowskim muzykiem, perkusistą zespołów Skaldowie, Grupy Pod Budą, Dżamble, Extra Ball, znanym również ze współpracy z Marylą Rodowicz, Tomaszem Stańką, Jarosławem Śmietaną i Januszem Muniakiem.

Gość radłowskiej biblioteki jest zresztą nie tylko muzykiem, ale i autorem kilkunastu książek, traktujących o sprawach niemożliwych, które stały się możliwymi nie przez ludzkie działanie, ale dzięki Opatrzności Bożej. Jan Budziaszek twierdzi: - *Nie jestem autorem, sam bym tego nie wymyślił...*

Pomysł spotkania zrodził się parę miesięcy temu. Wszyscy byliśmy zadowoleni, że udało się go zrealizować - zwłaszcza młodzi radłowscy muzycy z Big Bandu Radlow, którzy mile zaskoczyli perkusistę swingową muzyką. Na przekór aurze, radłowianie rozpoczęli spotkanie utworem najbardziej charakterystycznym dla zespołu Skaldowie „Wiosna” (w aranżacji instruktora muzyki, Grzegorza Gawelka). Wersja ta przypadła naszemu gościowi do gustu.

Podczas spotkania Jan Budziaszek nie skupiał się na swoich sukcesach artystycznych, wielkich koncertach - mówił o chwilach, które miały wpływ na jego wewnętrzną przemianę. Podkreślał kruchość naszego życia, różnorakie okoliczności i siły, które podpowiadają nam, jaką drogą powinniśmy podążać, aby nie zmarnować życia. Trudno racjonalnie wytłumaczyć liczne sytuacje życiowe, których doświadczył i które pozwoliły mu zbliżyć się do wiary katolickiej. Dziś jest świeckim rekolekjonistą, podróżującym po całym świecie. Nie przyjmuje honorarium za spotkania, czyni to z potrze-



by ducha. Jak wyznaje: - *Nigdy nie czynię przygotowań do spotkań, nie wiem o czym będę mówił i co się wydarzy w ich trakcie. Nigdy też nie przypuszczałem, że napiszę choć jedną książkę. Gdybym przed laty powiedział o tym mojemu poloniście, załamałby się! Jest we mnie jakaś siła wyższa, która daje mi moc do wypełnienia misji. Mam wiele do przekazania ludziom i żadnych spotkań nie odmawiam, ale sam o nie nigdy nie zabiegam. Nie jestem teologiem ani filozofem, nie spodziewajcie się jakiegoś mądrego wykładu. W październiku 1985 r. powierzyłem całe życie Jezusowi. Mogę jedynie dzielić się z wami radością, która jest we mnie od tego czasu. Nieważne jest, co robimy, ale ile miłości wkładamy w to, co robimy.*

Miłym zaskoczeniem dla uczestników spotkania był spontaniczny występ skalda z radłowskimi muzykami. Budziaszek zagrał i doskonale wczuł się w rytmy standardów jazzowych, granych przez radłowski band.

Uczestnicy spotkania mogli nabyć książki, płyty i porozmawiać z naszym gościem. Po oficjalnym spotkaniu radłowscy adepci jazzu długo w noc rozmawiali jeszcze z muzykiem, który przywoływał wspomnienia z koncertów po Ameryce i współpracę z wybitnymi muzykami. Jan Budziaszek zaprosił na przyszły rok Big Band Radlow na Krakowskie Zaduszki, które corocznie organizuje. Radłowska biblioteka zakupiła dziewięć książek autorstwa Jana Budziaszka, w tym pięć części „Dzienniczek perkusisty”. Zapraszamy do lektury wszystkich, którzy nie chcą w życiu stracić czegoś ważnego. „Każdy człowiek jest darem i jest najważniejszy” - taką sentencję najczęściej wpisywał Jan Budziaszek do książek z dedykacją.

Sponsorem towarzyskiego menu był **Andrzej Magiera**, właściciel **Apteki w Ratuszu**, któremu serdecznie dziękujemy za życzliwe wspieranie przedsięwzięć kulturalnych w Radłowie.

(zb.marc.)

Za harmonię we wspólnym działaniu - podziękowania

Dziękując za konstruktywną współpracę na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców Biskupic Radłowskich, pragnę złożyć serdeczne podziękowania całej społeczności wsi Biskupice Radłowskie: nauczycielom, dzieciom i młodzieży szkolnej, a także panu wójtowi Zbigniewowi Kowalskiemu oraz pracownikom Urzędu Gminy w Radłowie. Podziękowania kieruję również do kierownika Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Radłowie, Konrada Rudzińskiego, dyrektora Tadeusza Adamskiego i pracowników Gminnego Centrum Kultury.

Kazimierz Sarnecki, sołtys Biskupic

Wierszowane strony

Odcienie wigilijnej pory**Ballada o choince**

Zimowym dniem
mroźny pożegnał ją las
w złotej i srebrnej sukience
na pokojach zajęta
honorowe miejsce.
Dzieci ścisnęły
jej zielone ręce,
wiązały u szyi paciorki
nizane na srebrne
wstążki,
wrzucały pieniądze
w jej złoty trzos
Marzyła - wygrałam los,
jednak ku swej rozpaczcy
wśród rozśpiewanych aniołów
jeden posepny był i ciemny
-poznała go-
on był aniołem śmierci!
W rozpaczcy zerwała
sznury koralowe
precz odrzuciła
złoty trzos!
ściemniała, zbrzydła,
suche załamała ręce
straciła głos...
Wtedy zabrano jej
złote sukienki
i srebrne wstążki,
nagą na śmietnik rzucono
wraz z pozłacaną koroną.

Bogusława Celarek, USA

**Wigilia 1981**

Wracają wspomnienia
lat rozrzuconych
po świecie
jak zasuszone kwiaty
zbieram je
chroniąc od zapomnienia.
Wigilia -
ojca zabrano,
przy wigilijnym
pustym stole
matka stroskana
załamuje ręce-
wszystkiego zabrakło,
w sklepach
na półkach
pozostał tylko ocet
jak podać go dzieciom
czym osłodzić
ich gorzki los?
Ciemna choinka
w kącie płacze
ma rozbite bańki,
wypalone świece,
połamane zielone ręce
-wśród nocnej ciszy
nikt kołędników
nie usłyszy-
jest grudzień 1981
stan wojenny w Polsce...straszy.

Bogusława Celarek, USA

Pastorałka

Żłobek drewniany
nie kołyska biała
Siankiem wysłany
W nim Dziecina mała
Lulajże lulaj na
pieluszce białej
Lulajże lulaj
Jak aniołek mały
Cichutko grajcie
góralskie skrzypczki
kołysanką piękną
jak tylko umiecie
Z nieba już lecą
Śnieżnobiałe gwiazdki
Niech śpi spokojnie
Małe Boże Dziecię

Danuta Giza-Kordek

W grudniu
Umierająca trawa
Zmienia się w siano
I delikatnie przytula się
Do ziemi

Spadający śnieg
Jak jedwabny obrus
Uroczyście zaściela
Doczesną Ojcowiznę

I cały świat
Staje się
Wigilijnym stołem

Dorota Jaworska z Kijowa.

*Poetka, dziennikarka,
gość radłowskiej jesieni literackiej.*

Święta Bożego Narodzenia

O świętach tyle już napisano:
była stajenka i było siano.
Boża Dziecina kwiliła z zimna,
anielska drużyna czuwała zwinna.

Napisano: pałace były,
lecz drzwi się nie otworzyły.
I bał się Herod o tron królewski,
bo się narodził Zbawiciel niebieski.

Ponad Betlejem gwiazda świeciła,
aby ta noc jasną była.
Rozradowani pasterze mali,
a trzech królowie hołd swój składali.

Aby święta były teraz modne,
wybrano to co jest wygodne.
Dzisiejsze ziemskie trybunały,
nie dodają Bogu chwały.

Kreatorzy tego świata,
dbają o nas niby tata.
Nie jesteśmy wszyscy młodzi,
wiemy dobrze o co chodzi.

Z Wszystkich Świętych jeszcze znicze
świecą,
święteczne reklamy już lecą.
Czy psychologia handlu ubóstwia
święta?
Czy chodzi tu o klienta?

Promocje, markety; taki mamy
Adwent, niestety,
Sprawa Boska, skąd ta troska?
Czy z Betlejem te przebłytki?
Czy dziś liczą się tylko zyski?

Bożego Narodzenia Święta,
lecz dziecina pominięta.
Czy my tego nie czujemy??
W czyjej łodzi już płyniemy??

Stanisław Flik,

Głów 4.12.2009

Debiut

Strofy o Ojczyźnie

(Homilia na Święto Niepodległości)

Ojczyzna ma
To jak bukiet kwiatów zebranych
naprędce:
To stokrotki, maki, kaczeńce.

Uśmiechają się do mnie
Polskim zapachem,
Kolorem łąk, pól posianych zbożem.

Tęsknię!

Tęsknię jak Polak- papież w
przeszłości,
Co wracał tu chętnie,
By całować grudkę ojczyściej ziemi,
matki.

Ojczyzna ma
- to tęsknota jadących za pracą,
To spojrzenie z oddali,
ukryta słona łza
Lub ze wzruszenia drżące serce.

Ojczyzna ma-
Czyli kto?
Tak! to Ty i ja

Polska, Ojczyzna ma
Może i piszą o niej wiersze
Polska, to mój kraj. To ludzie, to
naród.

Polska to lasy, pola, łąki, zboża
zasiane wiosną.
To opadłe jesienne liście,
Złótkie, pomarszczone, brązowe

Polska to polska krew
Co życiem tętni w żyłach dziecka
Czerwona, żywa i piękna

Czasem białoczerwona
Gdy żyje we wspomnieniach
Bohaterów co polegli.



Polska to Mieszko i chrzest
Polska to poczet królów
To zwycięstwa -
jak Sobieskiego pod Wiedniem

Polska to los pokonanych
W wojnach, bitwach, potyczkach;
Polska to kraj rozdarty przez zaborców.

Polska to naród twardy, bohaterski,
odważny
To wołanie powstańców styczniowych
To twarde ręce śląskich powstańców.

Polska to marszałek Józef Piłsudski,
To jego legionieści, żołnierze;
Ojcowie, synowie, bracia
- nasi rodacy

Dzień 11 listopada
nie to nie jest zwykły dzień
To dzień Niepodległości
Tutaj teraz jest Polska

Stoją w polskiej świątyni przed Bogiem
Polskie rodziny, matki i ojcowie
Dzieci i młodzież

Łomocą na wietrze flagi narodowe
w kolorze bieli i czerwieni
W kościele rząd pocztów sztandarowych
czuje jak rośnie Polska

Dzień wzruszeń, modlitwy nadziei
Dziś w moim sercu jest Polska
Silna, mocna, wierząca

Polska krzyży,
Polska orłów
Polska białoczerwona

Ks. Stanisław Staśko
11 listopada 2009r

Smak poezji i ...pączków

Pracownicy radłowskiej biblioteki zaprosili na spotkanie autorskie Józefa Trytka, poetę naszej miejscowości.

Uczestniczyli w nim uczniowie klas drugich Szkoły Podstawowej w Radłowie wraz z nauczycielkami: Urszulą Szczupał, Beatą Maciaszek i Danutą Kozioł. Spotkanie odbyło się w ramach cyklicznych spotkań dla dzieci z twórcami ziemi radłowskiej.

Józef Trytek opowiadał o swojej twórczości, zainteresowaniach lite-



rackich oraz trudnej sztuce tworzenia książek. Czytał uczniom swoje wiersze oraz nie pozbawione humoru fragmenty gminnej monografii – także własnego autorstwa. Z subtelną zaprezentował też urokliwą książeczkę dla dzieci, zatytułowaną „Karolinka” – wierszem opisaną historię bł. Karoliny Kózkówny. Uczestnicy spotkania mieli możliwość zadawania pytań i uzyskali wyczerpu-

jące odpowiedzi. Nasz gość łatwo nawiązał kontakt z dziećmi, opowiadając o sobie i swojej drodze poetyckiej, rozdał kilka książek z autografem, a na koniec zaprosił wszystkich na radłowskie pączki z pyszną marmoladą (!). Nikomu też nie odmówił imiennego wpisu na bibliotecznych kartach pocztowych.

Spotkanie dostarczyło wszystkim wielu miłych wrażeń. Organizatorzy spotkania są przekonani, że kontakt „na żywo” z twórcą przysporzy młodym czytelnikom chęci do coraz częstszego obcowania z książką.

(zb.marc.)



Słów kilka o autorze spotkania:

Dyrektor Józef Trytek jest absolwentem radłowskiego liceum. Ukończył studia matematyczne na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Krótce pracował w radłowskiej „podstawówce”. Od 1986 r. związał się ze szkołą średnią, najpierw jako nauczyciel, a od lutego 2005 r. - dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych.

Skutecznie zabiega o odnowę zespołu pałacowo-parkowego. Organizator słynnego Przeglądu Międzypowiatowego „A gdy wolności przyszedł czas...”. Poeta, współautor gminnej monografii, miłośnik przeszłości lokalnej, literatury i sztuki. Inicjator wielu nowatorskich przedsięwzięć kulturalnych i edukacyjnych. Autor książki dla dzieci oraz licznych tomików poezji i publikacji historycznych. Propagator kultu bł. Karoliny Kózkówny. Stały współpracownik Kwartalnika „Radło”.

Książka o Karolinie

KAROLINKA**(fragmenty)**

Była sobie Betlejemka,
Mała chatka i stajenka;
W niej mieszkała Karolinka,
Złotowłosa cud dziewczynka.

Zaraz gdy się urodziła,
Blaskiem chatkę napełniła,
Bowiem do serduszka swego
Wzięła łaskę chrztu świętego.

Nim skończyła drugi roczek,
Nim zrobiła pierwszy kroczek,
Już Jezusa pokochała,
Chociaż była bardzo mała.

Kiedy była nieco większa,
Cnotami życie upiększa –
Pracą, modlitwą, nauką,
A to jest nie lada sztuką.

Nieraz o chlebie i wodzie,
W polu, w chacie i zagrodzie,
Bardzo ciężko pracowała
I nigdy nie narzekala.

Obowiązków miała wiele,
Lecz często była w kościele,
Aby do serduszka swego
Przyjąć Jezusa samego.

Teraz jest z świętymi w Niebie,
Pewnie modli się za ciebie,
Byś jak ona zaznał chwały,
Którą daje Jezus mały.

Józef Trytek



Z przyjemnością informujemy najmłodszych czytelników, że książeczka dostępna jest w każdej bibliotece na terenie gminy. Warto po nią sięgnąć i przeczytać w całości wierszowaną historię Karoliny Kózki, wzbogaconą o kolorowe ilustracje autorstwa Kazimierza Działaka, absolwenta radłowskiego liceum.

RATUSZOWE SPOTKANIE Z PROFESOREM

Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie jest organizatorem popularnych spotkań w cyklu: „Wybitne i sławne postaci ziemi radłowskiej”. Gościem kolejnego spotkania był profesor **Władysław Kędzior**, dziekan Wydziału Towaroznawstwa Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.



Profesor Władysław Kędzior przybył do Radłowa wraz z małżonką, którą świątecznie powitał wójt gminy Zbigniew Kowalski, wręczając czerwoną betlejemską gwiazdę. Na uroczyste spotkanie przybyła najbliższa rodzina profesora, dyrektorzy radłowskich szkół, młodzież oraz mieszkańcy Radłowa.

Prof. Kędzior wspominał o swej młodości i edukacji w rodzinnym Radłowie oraz pracy naukowej. Zaprezentował też - w formie multimedialnej - historię uczelni oraz własną pracę na uniwersytecie. Zwrócił się do młodzieży, by rzetelnie i wytrwale podejmowała trud edukacji. – *Praca w młodości da owoc w późniejszym, dorosłym życiu.* – podkreślał. Akcentował wielokrotnie, że nauka i dobra znajomość języków jest furtką do zaistnienia we wspólnej Europie. Każdego z uczestników spotkania obdarował pamiątkami uniwersyteckimi.

Subtelna oprawę muzyczną spotkania zapewniło młodzieżowe trio smyczkowe w składzie: Ania i Basia Piotrowskie oraz Grzegorz Gawełek, a także Grupa Śpiewacza działająca przy Klubie Seniora w Radłowie. Panie: Apolonia Zachara, Janina Łoboda, Józefa Wróbel, Irena Małek, Aleksandra Ściubska, Maria Sikoń, Anna Wychowania i Wiktoria Mosio, zaśpiewa-

ły kilka starannie dobranych piosenek, które miło odebrane zostały przez publiczność.

Na zakończenie spotkania Józef Trytek, dyrektor ZSP w Radłowie, przekazał profesorowi - byłemu uczniowi radłowskiego liceum - akwarelę pałacu Dolańskich, a Franciszek Kądziela - własnego autorstwa rzeźbę w desce. Do podziękowań przyłączyli się też pracownicy Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, przekazując obraz „Radłowskie kwiaty”, autorstwa Alicji Klich.

„Bardzo się cieszę, że mogłem uczestniczyć w tym wspaniałym spotkaniu. Dziękuję za zaproszenie i możliwość rozmowy z mieszkańcami Radłowa. Gratuluje prowadzonej działalności kulturalnej i życzę dalszych sukcesów” - to wpis profesorski do pamiątkowej książki. Nasz rodak podarował gminnej bibliotece ponad sto tomów dzieł naukowych, w tym także własnego autorstwa.



Profesor Władysław Kędzior urodził się w Radłowie, jest absolwentem miejscowego liceum im. Tadeusza Kościuszki. Edukację rozpoczął w radłowskim ratuszu - w miejscu, gdzie dziś swoją siedzibę ma Gminna Biblioteka Publiczna.

Głównym założeniem bibliotecznych spotkań jest przekonanie radłowskiej młodzieży, że warto wkładać wysiłek w edukację. Dzięki pracy, systematyczności i wytrwałości można osiągnąć życiowy sukces. Historia życia profesora Kędziora jest tego znakomitą przykładem.

(z b.mar.)

Zapraszamy do obejrzenia fotorelacji na kolorowych stronach.

Pradzieje Radłowa

ZAGINIONE CMENTARZYSKO I „PISZĄCE GARNKI”

- rozmowa z Andrzejem Szpunarem, archeologiem, zastępcą dyrektora Muzeum Okręgowego w Tarnowie.

- Radłów nie jest – jak dotąd – miejscem znanych wykopalisk archeologicznych. Czy nie jest to teren archeologicznie interesujący?

- Wręcz przeciwnie. Radłów leży w bardzo interesującej konfiguracji geograficzno-terenowej: na zakolach starorzecza Dunajca, który teraz zmienił nieco koryto, ale dawniej płynął wzdłuż wysokiej terasy, na której właśnie rozciąga się Radłów. Takie terasy nadzalewowe to z reguły miejsce osadnictwa od prahistorii po czasy historyczne. Nie są też okolice Radłowa terenem nie badanym - podobnie jak cała dolina Dunajca, teren ten został przebadany przez archeologów w ramach tzw. Archeologicznego Zdjęcia Polski. Chodziliśmy po polach, szukaliśmy rozmaitych śladów bytności człowieka – mógł to być jakiś zgubiony przedmiot, narzędzie krzemienne, moneta, fragment ceramiki... W miejscu występowania takich znalezisk oznaczaliśmy tzw. stanoiska archeologiczne. Takich stanowisk archeologicznych w Radłowie i najbliższych okolicach mamy aż 37. Wszystkie zostały zinwentaryzowane, opisane w kartach archeologicznych, w większości przypisane do określonych czasów i epok.

Wiemy więc, że znajdują się tutaj znaleziska od czasów epoki kamienia, przez epokę brązu (2400 – 700 lat przed naszą erą, mamy siedem takich stanowisk), po czasy trochę nam bliższe: wczesny okres żelaza, okres przedrzym-

ski, rzymski. Z tego z kolei okresu mamy w Radłowie 11 oznaczonych stanowisk, a także dość gęste osadnictwo z okresu wczesnego średniowiecza – zaliczamy tu 14 stanowisk lokowanych pomiędzy IX a XI wiekiem. Trzeba założyć, że istnieje sporo stanowisk, których nie udało nam się odkryć – tak się bowiem składa, że na terenach sprzyjających zamieszkaniu ludzie osiedlają się stale, od epoki brązu po czasy współczesne – i teraz też w takich miejscach mogą stać domy. Z drugiej strony, mamy 37 oznaczonych stanowisk, a na niektórych z nich stwierdzono kilka faz chronologicznych – np. ślady z epoki kamienia, brązu, wczesnego średniowiecza itp.

Do tego jeszcze z Radłowa mamy sporo znalezisk, które określamy ogólnie jako „prahistoryczne”. Mogą to np. drobne okruchy ceramiki, czasem inne ślady, których nie umiemy datować bardziej precyzyjnie. Bardzo często bywa tak, że takie stanowiska okazują się najbardziej interesującymi miejscami badań, bo trafiamy tam na rzeczy wcześniej nieznane. Takich miejsc, określonych jako prahistoryczne, mamy też w Radłowie i okolicach kilkadziesiąt.

- Czy można określić, jak dawno ludzie żyją na terenach, gdzie dziś leży Radłów?

- Na pewno już jakieś 4 tysiące lat przed naszą erą ludzie mieszkali w tym rejonie. A nawet znacznie wcześniej, bo mamy z okolicy kilka znalezisk grotów tzw. łowców reniferów, którzy koczowali tu i polowali w czasach, gdy klimat był inny - w tych okolicach była tundra. Działo się to ok. XI stulecia p.n.e. To jest

najstarszy ślad ludzkiej kultury w dolinie Dunajca – takich grotów nie znaleźliśmy co prawda na terenie gminy Radłów, ale jeśli były takie znaleziska pod Dąbrową Tarnowską, w rejonie Tarnowa i pod Żabnem, to niemal na pewno łowcy reniferów – jako wędrowni



Pochodząca z Radłowa szczeka nosorożca włochatego

myśliwi – bywali i w tych stronach. Możemy mieć nadzieję, że takie znaleziska w przyszłości nastąpią.

Są znaleziska młodsze, z okresu tzw. mezolitu, czyli środkowej epoki kamienia, są też znaleziska z neolitu – co świadczy, że właściwie stale byli tu ludzie. Pod koniec neolitu zaczęły się pojawiać osiedla, liczące po kilkanaście budynków, które można już porównywać ze współczesnymi wsiami.

Z Radłowem wiąże się także pewna dość sensacyjna informacja od kolegów archeologów, którzy podczas badań w powiecie dąbrowskim przewędrowali też doliną Dunajca. Znaleźli oni podobno ślady cmentarzyska z I wieku naszej ery – a więc bardzo interesującego. To jest okres wpływów rzymskich i kultury przeworskiej. Obyczaj palenia zmarłych i chowania ich w urnach był powszechny w owym czasie, był też obyczaj bogatego wyposażania grobów przedmiotami, których zmarły używał za życia: broń, ozdoby, zabawki, naczynia, szpile, zapinki, noże, nożyce, igły... Dla archeologów to szczególnie cenne stanowiska, dostarczające przedmiotów bardzo oddziałujących na wyobraźnię... Niestety, koledzy nie oznaczyli dokładnie tego miejsca i nie jesteśmy go w stanie teraz jednoznacznie zlokalizować – mamy tylko zapis, że jest to w Radłowie. Badaliśmy takie cmentarzyska w okolicach – w Łętowicach, Gosławicach. Gdyby udało nam się zlokalizować takie stanowisko na radłowszczyźnie, byłyby to dla nas wyjątkowo interesujące wykopaliska.

- Czy w Radłowie i okolicach znaleziono jakieś ciekawe przedmioty z epok przedhistorycznych?



Andrzej Szpunar pokazuje grot z Biskupic Radłowskich.

- Ciekawostka z okolic Radłowa to np. tzw. piszące skorupy. Stosunkowo rzadko się zdarza, by na podstawie znalezionych przedmiotów archeolog mógł rozpoznać przynależność etniczną i kulturową ludzi, którzy żyli na tym terenie. Czasem pomaga w tym ceramika – mamy np. kulturę przeworską, rozpoznawalną po naczyniach grzebalnych, czy kulturę ceramiki wstęgowej rytej, zwaną tak od sposobu zdobienia naczyń. W rejonie Radłowa znaleźliśmy dość niezwykle fragmenty naczyń glinianych - skorupy, które „piszą” na białej kartce podobnie jak ołówek. To dlatego, że przed wypaleniem do masy ceramicznej dodawano zmielony grafit. Wiemy, że grafitu przy wyrobie ceramiki używały ludy, zwane Celtami lub - przez Rzymian – Galami (o nich to m.in. opowiada popularny komiks o Asteriksie i Obeliksie). Przybysze dość egzotyczni na naszym terenie, ale - jak wiadomo - Rzymianie podbili Galów, zajęli też niektóre tereny na południu Polski. Nie mamy, oczywiście, pewności, że Celtowie żyli nad Dunajcem, ale mogli to być ich potomkowie zmieszani z lokalną ludnością, a co najmniej – ludzie stykający się z nimi, handlujący z nimi i używający przedmiotów przez nich wytworzonych. Wiele wskazuje na to, że mogli to być bezpośredni spadkobiercy kultury Celtów – wiemy np. że w tych okolicach wytapiano żelazo z rudy darniowej. W Pasiece Otfinowskiej, miejscu niezbyt odległym od Radłowa, znaleźliśmy ślady hutnictwa. A wytop żelaza była jedną z umiejętności ludów celtyckich.

Radłów jest także prawdziwym „zagłębieniem” śladów z dziedzin spokrewnionych z archeologią, choć do niej nie zaliczanych - jako że archeologia zajmuje się zabytkami ludzkiej cywilizacji, przedmiotami, wytworami. Mówię tu o paleozoologii czy paleobotanice, czyli skamieniałościach roślinnych i zwierzęcych, stosunkowo często znajdowanych w pokładach żwiru w gminie Radłów. Trafia się tam sporo plejstocenских szczątków zwierząt - niektóre przechowujemy w zbiorach muzeum, choć z punktu widzenia archeologa najciekawsze byłoby oczywiście znalezisko zawierające ślad kultury ludzkiej – np. kość mamuta z tkwiącym w niej grotem oszczepu, kość z rytem lub rzeźbą itp. Mamy jednak w zbiorach naszego muzeum fragmenty ciosów czy łopatek mamutów, pochodzące z Radłowa i okolic, jak też bardzo piękną szczękę noso-

roźca włochatego, znaną w samym Radłowie. Gdyby udało się znaleźć całą czaszkę mamuta albo okazała kość nogi, byłby to także interesujący, bardzo dobrze się prezentujący na wystawie archeologicznej – a planujemy taką po rozbudowie gmachu muzeum – ekspozycję.

Cennym źródłem wiedzy archeologicznej o danym terenie są także zgłoszenia mieszkańców tych okolic, którzy znaleźli – podczas spaceru, pracy w polu, kopaniu fundamentów – coś ciekawego. I takie zgłoszenia z terenu gminy Radłów mamy. Znajduje się obecnie w naszych zbiorach piękny grot żelazny, znaleziony w Biskupicach Radłowskich, w rzece, przez Mirosława Kostrzewę, a przekazany nam przez Józefa Kostrzewę. Jest to bardzo efektowny eksponat z epoki żelaza, zapewne z okresu wpływów rzymskich; rzecz wcale nie drobna, bo grot ten ma 48 cm długości – czyli prawie pół metra (!).

- Gdyby w Radłowie i okolicach doszło do wykopalisk archeologicznych, jakie miejsca należałoby w pierwszej kolejności zbadać?

- Jak mówiłem, z reguły wiemy, gdzie co jest w ziemi – podczas badań Archeologiczne Zdjęcie Polski przeszliśmy tereny radłowskich pól, zdarzało nam się wchodzić nawet do przydomowych ogródków. Do badań archeologicznych w dzisiejszych czasach dochodzi z różnych względów – np. na życzenie władz samorządowych, które chcą poznać prahistorię i historię regionu – tego typu badania prowadziliśmy np. ostatnio w Pilźnie. Wtedy typujemy najciekawsze naszym zdaniem stanowiska i przeprowadzamy badania sondażowe. Inny powód, to przypadek, gdy na terenie określonego stanowiska szykuje się jakaś duża budowa np. drogi - istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że ślady mogą zostać zniszczone, warstwy przemieszane. W takich przypadkach poszukujemy funduszy na badania tzw. stanowisk zagrożonych. Trzecia możliwość to tzw. nadzór archeologiczny – gdy zdarzy się, że ktoś w bezpośrednim sąsiedztwie stanowiska archeologicznego chce budować dom. Niejako przy okazji – np. podczas kopania fundamentów – badamy znalezione ślady i pozyskujemy określone informacje. Tu chcę wszystkich mieszkańców uspokoić – to nie znaczy, że będziemy blokować budowę, że zabronimy budować „stać aż po horyzont” – to są mity. Sprawując



Cios i łopátka mamuta znalezione w radłowskim żwirze.

nadzór, staramy się przede wszystkim współpracować z właścicielem terenu, z inwestorem – ustalamy terminy robót, korzystamy z wykopów poczynionych przy ich wykonywaniu. Jeśli się trafi coś naprawdę ciekawego, czasem poszerzamy wykop, badamy ślady. Potem zakopujemy, i można na tym budować. Podobnie jest ze znalezionymi przez mieszkańców przedmiotami – będziemy bardzo zadowoleni, jeśli nam takie znaleziska zgłoszą, pokażą. Jeśli zechcą nam je przekazać, będziemy wdzięczni. Ale jeśli ktoś woli zachować znalezisko, nie będziemy go zabierać. Zbadamy je, sfotografujemy, opiszemy i - zwrócimy znalazcy.

Na szczęście obecnie coraz mniej właścicieli gruntów traktuje dziś archeologów jak „dopust Boży”. Ludzie często chętnie z nami współpracują i interesują się wykopaliskami – jak było np. przy badaniu najstarszych w Polsce osad w Gwoźdźcu. Pole zbadane przez archeologów można zresztą nadal uprawiać – w zasadzie stanowisko zbadane przez nas jest też „zniszczone”, bo zostało przekopane, znaleziska wydobyte itp. Nie da się tego zrobić inaczej – może kiedyś ktoś wynajdzie urządzenie, które po prostu zeskanuje kawał gruntu, pokaże i oceni wiek wszystkiego, co się tam znajduje, może jeszcze wykona rekonstrukcję... Ale do tego daleko. Na razie skazani jesteśmy na kopanie.

(MT)

HALLOWEEN WEDŁUG GAWEŁKA

Przełom października i listopada to w tradycjach różnych narodów okres szczególnego nasilenia niesamowitych zjawisk, kontaktu zaświatów i rzeczywistości, aktywności duchów i powrotu zmarłych. Anglosasi świętują w tym czasie Halloween, przebijając się za duchy i potwory. My, z rodzimą tradycją, nie mamy powodów do kompleksów.

“W nocy z 1 na 2 listopada o godzinie dwunastej wychodzą umarli z grobów, by udać się do kościoła na nabożeństwo. Celebryje zmarły proboszcz danej parafii, a usługują mu kościelni i organista. Nikt jednak spośród żyjących nie może się tam dostać, bo go dusze nie puszczają...” - pisał w 1910 roku etnograf z Radłowa, Franciszek Gawełek. Czym wobec takiej mszy umarłych jest amerykańskie *“Figiel albo cukierek”*?

Radłowski uczony

Dzieje etnografii w Polsce wiąże się zwykle z nazwiskiem Oskara Kolberga, i nikogo więcej. Tymczasem urodzony w 1884 roku w Radłowie Franciszek Gawełek w ciągu swego krótkiego, 35-letniego życia, napisał wiele oryginalnych, wysoko cenionych w środowisku naukowym prac z dziedziny antropologii i ludoznawstwa. Pisał, publikował, uczył, wykładał, a w 1910 roku w Krakowie wraz Włodzimierzem Tetmajerem i kilkoma profesorami organizował Muzeum Etnograficzne. Trzy lata później zdobył tytuł doktora filozofii i nawiązał współpracę z Komisją Antropologiczną Akademii Umiejętności. Na krótko przed śmiercią, w 1919 roku, proponowano mu wykłady na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie. Franciszek Gawełek zmarł nagle w Częstochowie - podobno na zapalenie wyrostka robaczkowego; istnieje jednak i inna, niezwykle wersja jego śmierci, związana z historią miłosną i pewną panną z rodu Sanguszków. (!)

W pracy *“Przesady, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie w powiecie brzeskim”* młody etnograf wykorzystał wiele opowieści, podań i wierzeń, które słyszał podczas swego dzieciństwa w Radłowie. *“Opowiadania fantastyczne o czarownikach, ciotach, planetnikach i topielcach przechodzą tu jeszcze w ówczesnym czasie wśród ludu, ale ten, obawiając się bądź to wyszydzenia ze strony inteligencji bądź też surowych napomnień władz duchownych, kryje się z nimi i wyjawia je jedynie za-*

ufanym - a tych jest niewielu. Jeśli rozmiłowany w tem człowiek nie zbierze ich i nie zapisze, przepadną na zawsze; znikną z widowni świata ci, co je umieją, znają i w nie wierzą, a z nimi i te podania zstąpią do grobu...” - pisał we wstępie do swej książki.

Ziele na czarownice

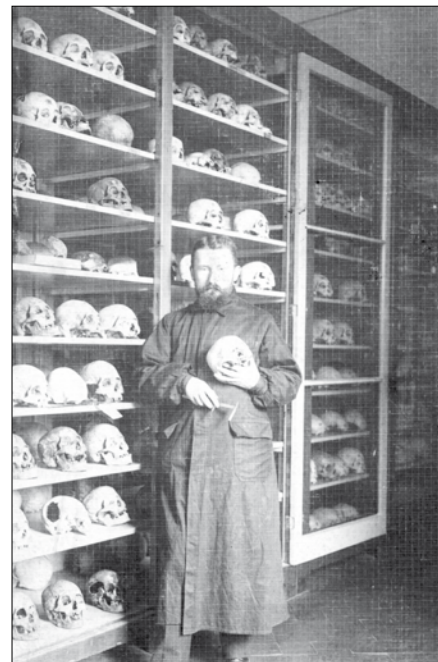
Obszerny rozdział w książce poświęcono czarownicom. Jak z tego wynika, jeszcze na początku XX w., w czasach młodości Franciszka Gawełka czarownice - zwane też ciotami, boginkami, pałubami lub mamunami - były na tyle pospolite, że wyszedłszy o nietypowej porze z domu nietrudno było je spotkać.

“Znajdziesz więc czarownicę w polu, zrywając przed wschodem słońca dzwonki, z których warzyć będzie leki dla krów, aby im zepsuć mleko. Spotkasz ją wieczorem po zachodzie słońca, jak przeciskając się między bydłem rzuca na nie uroki; jak przyczaiwszy się do krzaka, nadybana przez drugą “ciotę”, narzeka: “Biorę pożyczkę, ale wszystko...” - pisał Gawełek.

Wyobrażenia o czarownicach były dość typowe - miały to być kobiety *“chude, o ciemnej cerze, twarzy pomarszczonej z rozczochranymi włosami”*, którym towarzyszył zwykle kot lub sowa. Czarownice zawarły pakt z diabłem, gubiąc swoją duszę, ale zyskując w zamian nadprzyrodzoną moc. Przypisywano im rzucanie uroków - chorobowych lub miłosnych, *“podmienianie”* dzieci, zdolność odbierania mleka krowom (choć umiały także uleczyć krowę). Czasami były bardzo niebezpieczne - jeśli w specjalnym rytuale napiły kogoś zabranym krowom mlekiem (umiały *“wydoić”* je z chustki lub szmatki) - oddawały jego duszę diabłu. Potrafiły też skłócić ze sobą małżeństwo, sprowadzić nieurodzaj itp.

Czarownice żyły dostatniej, a czasem i radośniej niż zwykli ludzie - co najmniej raz w roku, w Wielki Piątek, wylatywały na miotłach i łopatach na połączone z uczcą i zabawami *„złot”* na Łysej Górze, a i przy innych okazjach urządzały *“harce po polach i miedzach”*. *“Jeszcze dziś pokazuje lud w Radłowie trzy dołki, w których miały często zabawiać się czarownice.”* - notował młody etnograf.

Najlepszym lekarstwem, pozwalającym zabezpieczyć się przed urokami miejscowych czarownic, miało być *“ziele zagraniczne”*. Nie był to żaden zamorski specyfik, ale zioła *“zżęte w innej parafii,*



Franciszek Gawełek w Katedrze Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

czyli - jak to się zwykle mówi - pod innym dzwonem”. Zioła takie należało poświęcić 15 sierpnia, w dzień Matki Boskiej Zielnej.

W celu zabezpieczenia krów przed czarami sporządzano też mieszankę z czosnku, nagietka, jałowca, lulka, odmiany rumianku zwanej *“maronką”* i odrobiny poświęconego kadzidła, po czym okadzano dymem zwierzęta. Od intryg czarownic mogły też uchronić praktyki religijne. Wiele zaleceń mających zabezpieczyć przed czarownicami miało bardzo praktyczne znaczenie - np. by nie zostawiać dzieci bez opieki.

O “światłach” i złych duchach

Wśród niesamowitych istot, które można było spotkać jesienią na opustoszałych polach, Gawełek wymienia *„światelka”* (dusze nieuczciwych mierzniczych i inżynierów, którzy za życia *“dopuszczali się krzywde przez niesprawiedliwe pomiary”*), topielce i planetników. *“Każdą chmurę, według wierzeń ludu, podtrzymują rośliny, silni mężczyźni zwani planetnikami”* - pisał radłowski etnograf. Planetnicy schodzili czasem na ziemię i wówczas mogli być niebezpieczni - np. sprowadzali na wieś grad czy oberwanie chmury - ale tylko wówczas, gdy mieszkańcy nie potraktowali ich dobrze: nie zaprosili do domu, nie ugościli jak należy. Planetnicy nie tylko zajmowali się więc meteorologią - strzeżli także obyczaju gościnności.

Topielcy - zimne istoty mieszkające w wodzie - byli z kolei złośliwi i lu-



Dr Franciszek Gawełek z uczniami Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

bili ludziom szkodzić. Choćby, zalaw-
szy wodą, siano popsuć, zmylić drogę
na mokradłach, konie potopić. Byli też
niebezpieczni dla przebywających nad
wodą ludzi. *„Jeden wieśniak opowiadał,
jak chciał go podejść topielec podczas ką-
pieli, gdy stanąwszy przed nim, oświad-
czył się z chęcią nauczenia go sztuki pły-
wania. Zrozumiał nieszczęśliwy, o co
chodzi – przeżegnał się i zjawisko znikło.
– zapisał Gawełek.*

To tylko jedna z wielu historii –
w okolicach Radłowa, może z racji tego,
że nie brak tu ni rzek, ni stawów, topiel-
ców była obfitość. *„Przytoczone powyżej
opowiadania, mające dowodzić istnie-
nia topielców, słyszałem w Radłowie jako
zdarzenia prawdziwe –”* czuł się w obo-
wiązku nadmienić etnograf.

Okoliczne wsie często nawiedza-
ły też złe duchy i widma. *„Lud utrzymu-
je, jakoby każdy człowiek przychodził na
świat z dwoma duchami: dobrym i złym,
Ten ostatni ustępuje z człowieka dopiero
po otrzymaniu bierzgowania, tego duch
skazany jest na długą tułaczkę po ziemi”.*

Ciekawe, czym zabawiały się duchy
niebierzmowanych – otóż według Ga-
wełka ich ulubionym zajęciem było wo-
dzenie na manowce podróżnych, wpy-
chanie pijaków do kałuży (!) rzuca-
nie kamieniami w przechodniów i inne
sposoby dokuczania żyjącym. *„Po dziś
dzień wspomina u nas lud o jednym
upartym duchu, który, opuszczając co
noc grób, zaczepiał przechodzących obok
cmentarza. Przez długi czas nie wiedzia-
no, co począć, wreszcie ktoś wpadł na po-
mysł, by odwrócić nieboszczyka twarzą
w dół i zabić trumnę gwoździami”-* pi-
sał radłowski etnograf. O zdarzeniu tym
zachowała się podobno nawet notatka
prasowa w *„Nowinach”* z 1909 roku.

W innej zanotowanej w książce
„Przesady, zabobony...” historii, pocho-
dzącej tym razem z okolic Grybowa, nie
brak dramatycznych szczegółów opera-
cji na cmentarzu. *„Książdz kazał odkopać
grób, w którym pochowano Grzegorza
G., a gdy odkryto trumnę, nieboszczyk le-
żał jakby żywy... Odcięto mu głowę i poło-
żono ją w nogach, poczem ciało przywa-
lono powtórnie ziemi...”*

„Drodzy zmarli”

Książka Gawełka zawiera tak-
że przekazy o magicznych zwierzę-
tach (wiele z nich np. ropucha, bocian,
niedźwiedź – było kiedyś ludźmi, którzy
zgrzeszyli małodusznością, skąpstwem
lub zadufaniem w sobie), ludowych
sposobach leczenia chorych, a także ob-

rzędowości związanej z różnymi po-
rami roku, świętami i okolicznościa-
mi życia wiejskiego. Wśród tych ostat-
nich jest kilkanaście zapisków o wierze-
niach i obyczajach związanych z trakto-
waniem zmarłych.

*Jeżeli umarłemu nie zamkną się oczy,
mówią, że kogoś “wypatrzy” (co ozna-
czało, że ten ktoś także wkrótce umrze –
przyp. red.) Aby więc temu zapobiec, kła-
dą mu na oczy monetę, którą po pogrze-
bie daje się ubogim. Rodzina nie powin-
na rzucać ziemi na trumnę zmarłego, by
mu nie było ciężko...*

Prawdziwym smutkiem tchnie przy-
toczona w książce opowieść o matce,
która nie mogła się pogodzić ze śmiercią
córkki. W nocy z 1 na 2 listopada ukry-
ła się za drzwiami kościoła, by – gdy du-
sze będą iść na nabożeństwo – zobaczyć
córkę raz jeszcze. Istotnie w tłumie du-
chów rozpoznała dziewczynę, objuczo-
ną naczyniami z wodą. *- To, matko, lży
twoje, którymi mnie obciążasz – powie-
działa dziewczyna-widmo.*

*“Nie należy długo oplakiwać zmar-
łych, gdyż – obciążając ich łzami – utrud-
nia im się dostanie się do nieba”* – napisał
Franciszek Gawełek.

MT

Fotografie ze zbiorów Gminnej Biblioteki
Publicznej w Radłowie, które przekazała
Aleksandra Zebracka, (ur. w 1911 r.), sio-
strzenica Franciszka Gawełka, zamiesz-
kała w Sanoku.

Zdjęcie kwartału

Biskupicki drewniany most



Zdjęcie z roku 1958, wykonane przez Jana Pabiana, a przedstawiające na pierwszym planie jego syna Marka (bardzo młodego podówczas!). W tle fragment konstrukcji nieistniejącego już drewnianego mostu w Biskupicach. Panu Pabianowi, mieszkającemu obecnie w Gdańsku, dziękujemy za fotografię, którą dostarczyła nam p. Genowefa Tomolik.

HISTORYCZNE FOTOGRAFIE

Cenne fotografie z archiwum domowego przekazała nam pani **Zofia Gąsawska z d. Kuczek**, mieszkanka Radłowa z ul. Woleńskiej 6. Na zdjęciach, oprócz radłowian, zwykle członków różnych zrzeszeń i stowarzyszeń społecznych, znaleźć można m.in. portrety osób, które zapisały się w historii nie tylko Radłowa i o których losach pisaliśmy w poprzednich numerach „Radła” – m.in. ks. Wojciecha Kornausa i ks. Józefa Jurkowskiego, który zginął w hitlerowskim obozie zagłady. Te fotografie to cenny „wgląd” w radłowską przeszłość.

Ofiarodawczyni zdjęć, pani Zofia Gąsawska, ukończyła 90 lat i jest i wierną Czytelniczką „Radła”. Serdecznie dziękujemy za historyczne fotografie. Życzymy zdrowia i dobrych dni, prosimy utrzymywać w dalszym ciągu z redakcją kontakt. **Wszelkiej pomyślności życzymy na cały Nowy Rok.**



Kurs gotowania – kucharki, lata wojenne.



Stowarzyszenie Akcji Katolickiej w czasie okupacji hitlerowskiej. Na zdjęciu od prawej, dolny rząd: Zofia Gąsawska z d. Kuczek, Genowefa Niedziela z d. Zielińska, panie z Biskupic, ks. Wojciech Kornaus, ks. Józef Jurkowski. Po prawej od księży: Maria Tumińska, Maria Grudzień oraz panie ze Zdarca i Biskupic.



Radłów, obchody 3 Maja przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Od lewej: Zofia Gąsawska z d. Kuczek, Emilia Kaczmarczyk, Joanna Juzkiewicz, Wanda Gołas.



Stowarzyszenie chłopców – orkiestra, lata wojenne. Dolny szereg od prawej: dwie osoby nieznajome, Józef Łucarz, Walenty Janik, ks. Józef Jurkowski, Henryk Barabasz, Tadeusz Stelmach, Józef Gajda. Następny rząd od lewej: Jan Zuklewicz, Stanisław Góra, Mieczysław Traczyk, Jan Górnik, nieznajomy.



Druhny całego dekanatu, a wśród nich: księża: ks. Opoka, ks. Kornaus, ks. Jurkowski i ks. Szwedo.

WSPOMNIENIA

Zaraz na początku mego pisania
powiem o sobie dwa zdania.
Urodziłem się w Radłowie, w dzień pochmurny, o zmroku
w 1938 roku.
Mieszkalem tam przez 18 lat,
I pewnego pięknego dnia wyjechałem w świat.
Po paru latach się ożeniłem
i w Krakowie się osiedliłem.
I choć minęło już tyle lat i zim,
ja ciągle mieszkam w nim.
I choć mi czasem w plecach coś zgrzyta
Pędzę spokojny żywot emeryta.
Ale jak wilka ciągnie do lasu,
tak mnie do Radłowa -
Dlatego przyjeżdżam tu od czasu do czasu.
Powspominać młode lata,
Bo tu mieszkalem ja, moja siostra, mama i mój tata.
A gdy spotkam z lat dziecińczych jakieś znajome twarze,
Jestem szczęśliwy i po radłowskim rynku z nimi lażę.
I stwierdzam, że można tu żyć
- ale ładniejszy mógłby być.
I zauważyłem, mili moi,
że na starym miejscu szkoły nowy budynek stoi.
I było widać z daleka, że ktoś pod nim czeka.
Podszedłem, czytam - gminny ośrodek i biblioteka,
Wielu ludzi by nigdy nie zgadło,
Że tu wychodzi i kwartalnik, „Radło”,
O którym mówią w Biskupicach, na Woli i wszędzie,
że ładniejszego nie będzie.
I choć niektórzy do niego jakieś uwagi mają,
Na nowe wydanie z niecierpliwością czekają.
A że, dzięki, Bogu dopisuje mi zdrowie,
Więc piszę o ludziach i mym ukochanym Radłowie.
Gdy dorosiliśmy z siostrą na tyle, by móc mówić i chodzić dać radę,
Chodziliśmy do pana Drwiły po cukierki i czekoladę.
A gdy mama na obiad miała nieproszonych gości
Wysyłała nas do pana Brożka po mięso i kości.
A jakie radosne mieliśmy miny,
Gdy mama przyniosła nam krachlę od pani Kluziny.
Po wypiciu której bąbelki w nosie robiły się od razu,
bo tyle miała gazu.
Jak marynarz jest dumny, gdy pełni wachtę
Tak my byliśmy dumni, gdy szliśmy
do pana Stefańczyka po knot do lampy lub naftę.
A gdy na jarmarku zachciało się komuś pić
Szedł do pana Budyńskiego do szynku
Który mieścił się w rynku.
Zaś gdy popsuły się nam buty,
mieliśmy wszyscy problem z głowy -
zanosiliśmy je do pana Piotrowskiego szewca, niemowcy,
który mieszkał na Kolejowej.
A kto nas strzygł za młodu?
Pan Faliński, fryzjer, który przyjechał ze wschodu.
A kto dbał o nasze zdrowie?
Doktor Ostaszewski, każdy to powie!

O każdej porze nocy i dnia
leczył wszystkich, ile tylko się da.
Chodził do chorych od chaty do chaty
i nie żądał za to żadnej zapłaty.
A któż z nas pana Janika nie pamięta?
To przecież on przynosił nam oplatki na każde święta.
To przecież on przez długich lat wiele,
Grywał na organach w radłowskim kościele.
I każdy z nas wtedy powie,
Że prawie całe życie spędził w Radłowie.
Więc miejmy w sobie tyle chęci i zachowajmy go w pamięci.
Niejeden z nas może też nie pamięta,
Bo to czasy odległe, nie nowe,
Że w Radłowie było także kino objazdowe.
Większości z pamięci może wyszło,
Że operatorem tego kina był Czesiek Sysło
Człowiek prawy, kolega ze szkolnej ławy.
Wspomnijmy panią Kroczyńską, o której każdy powie,
Że przez długie lata była akuszerką w Radłowie.
O każdej porze nocy i dnia,
gdy zaszła potrzeba, do porodu szła.
Do Łęki, Sanoki czy Głowa, zawsze iść była gotowa.
I choć minęło już tyle długich lat,
Pamiętajmy, niejednemu z nas pomogła przyjść na świat.
I pana Wilusia, choć zastanawiam się do tej chwili,
Dlaczegośmy tak na niego mówili
Przychodził do szkoły według założonego planu
I kazywał wypić nam łyżeczkę tranu.
Po wypiciu którego jednych oblewały poty
Innych ciągnęło na wymioty.
I choć to prawda jak świat stara, była to dla nas największa kara.
Pamiętam też gdy byłem młody
Jakie jarmarki odbywały się w środy.
Przyjeżdżały z okolicznych wsi wozy
Na których można było kupić świnię, króliki i kozy.
Zaś na św. Jana Chrzcziciela odpust się odbywał,
a była to zawsze niedziela.
Były kramy, strzelnica, gra fantowa, z wrażenia, aż bolała nas głowa.
W niedzielę na rynku z samego rana było gwarno i wesoło
Karuzela kręciła się wkoło.
Harmonista na harmonii grał i mówiło wielu,
Że słyhać go było na Kolejowej i Zakościelu
A nas wtedy zastanawiało się wiele czy dopchamy się pchać karuzelę
Bo aby przejechać się raz, karuzelę trzeba było pięć razy pchać.
I wtedy jak psów sfora pchaliśmy tą karuzelę do wieczora.
A wieczorem śliczne dziewczęta i chłopaki z Radłowa i okolicy
Przychodzili na zabawę do bożnicy
Gdzie w takt walczyka i kankana tańcowali do białego rana.
Po przeczytaniu tych wspomnień niejeden przypomni sobie i powie:
-jak było wesoło w naszym starym kochanym Radłowie!

A. Ermel



Wszystkim mieszkańcom Radłowa
z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
i nadchodzącego Nowego 2010 Roku
składam najserdeczniejsze życzenia;
dużo optymizmu i spełnienia marzeń
Kazimierz Urbanek, sołtys Radłowa

Losy uczestnika Akcji „Most III”

„Najważniejsze jednak jest to, że następne pokolenia mogą żyć w innych warunkach.”

Jan Kuma, syn legionisty Józefa i Marii z domu Janiczek, urodzony 29.11.1921 roku. W latach 1927-1933 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Przybysławicach. Od roku 1940 do 1945 pracował w młynie. W tym czasie, w 1942 roku, został podstępnie zwabiony na policję w Radłowie, następnie wywieziony do przejściowego obozu w Krakowie. Udało mu się z niego zbiec, doznał jednak obrażeń barku biodrowego, które spowodowało ograniczenie ruchu, a w rezultacie - otrzymanie III grupy inwalidzkiej.

W listopadzie 1945 roku ukończył wieczorowo w Otfinowie 7 klasę. Natomiast w grudniu tego roku przesiedlił się na Pomorze, w rejon Sępólna Krajeńskiego. Rok później został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w Dąbrowie Tarnowskiej. Po około dwóch tygodniach wyszedł na wolność i wyjechał na Ziemię Zachodnie.

Opowieść Jana Kumy

Do Armii Krajowej zostalem zwerybowany w 1942 roku. Przydzielono mnie do sekcji dywersyjnej. Dowódcą grupy był Władysław Dul „Kmicic”, a dowódcą sekcji Zdzisław Baszak „Pirat”. Ważniejsze działania to rok 1944 - udane akcje z tego okresu, w których brałem udział, to blokada Wisły (11 galarów węgla, każdy, w zależności od stanu wody, to 60-70 ton). Akcja trwała od 19 do 29 czerwca. Po zakończonej akcji węgiel przekazano okolicznym mieszkańcom.

Potem zaczęły się przygotowania do wysyłki rakiet V-2. Podczas przygotowań zabezpieczałem radiostację. W tym czasie nastąpiła katastrofa samolotu niemieckiego z węgierską załogą. Sytuacja była na tyle niebezpieczna, że miała miejsce w rejonie zaplanowanym na przylądzie „Dakoty”. Zostałem wysłany, żeby zabezpieczyć gości, którzy mieli odebrać części rakiet V-2. Drogę - wraz z kolegą - pokonywaliśmy rowerem. Na trasie do szosy Biskupiec-Zabawa w kierunku Zdrochca, wyjechał odkryty, ciężarowy samochód, a w nim uzbrojeni Niemcy. Miałem przy sobie M-pi, który wystawał z przyczepionej do ramy roweru teczki. Samochód jechał bardzo powoli, prawie zatrzymując się. Schyliłem się, niby naprawiając łańcuch w rowerze, i dys-

kretnie odbezpieczyłem granat. W razie zatrzymania byłem gotowy wysadzić się - co w tamtej chwili było rozsądniejsze, niż dać się zatrzymać. Do dziś zadaje sobie pytanie, co stałoby się z okolicznymi miejscowościami, z przekazaniem rakiety V-2. Przecież wydarzenia te miały miejsce w przeddzień przylotu!

Kolejnym moim zadaniem w tej akcji była pomoc Retingerowi w dostaniu się do samolotu w czasie załadunku części i pasażerów. Jeden z tych ostatnich, odpowiedzialny prawdopodobnie za dostarczenie wspomnianych części, poklepał mnie po ramieniu i powiedział: „Jeżeli my zajedziemy szczęśliwie do Anglii, a wojna skończy się, wy nie będziecie pracować...” Ta wypowiedź nurtowała mnie długo po wojnie. Wtedy nikt nie zdawał sobie sprawy, jaka to była ważna akcja.

W roku 1944 uczestniczyłem w spotkaniach i odbierałem gazetkiw okolicach Miechowic Małych. W sierpniu 1944 roku, czekając na powstanie, należałem do zgrupowania leśnego (teren od Jadownik Mokrych, okolice Wał-Rudy, Bogumilowic i okolicznych miejscowości, których nazwy trudno pamiętać po 60 latach spędzonych na Pomorzu). W zgrupowaniu mianowany zostałem przez kapitana Kabata podoficerem.

Byłem dowódcą drużyny. Po rozwiązaniu zgrupowania leśnego przeprowadziliśmy akcje na magazyny wojskowe w Pasieje Otfinowskiej. Zabraliśmy co najmniej dwie pary koni i opróżniliśmy magazyny. Niemcy nie mogli pojąć, że w środku wioski, przy dużej liczbie żołnierzy, można zrobić coś takiego. W czasie odwrotu wojsk niemieckich na trasie Biskupiec Radłowski - Zabawa organizowaliśmy akcje rozbrojeniowe małych grup żołnierzy i likwidowaliśmy posterunki. Ze zwykłymi żołnierzami obchodziliśmy się jak z jeńcami, - gorzej, kiedy napotkaliśmy „trupie czaszki”.

19 stycznia 1945 roku rozwiązano Armię Krajową. W tym samym czasie rozwiązano naszą sekcję

dywersyjną w Przybysławicach. Broń zakopaliśmy w lesie. Dowódca powiedział: „Broń zakopana, bo nie wiadomo czy ZSRR jest z nami czy przeciw nam. Bronić się na własną rękę, wyjeżdżać, zapisać się do najgorszych diabłów, aby przeżyć! a w odpowiednim czasie się spotkamy”. Ta odpowiednia chwila to był dopiero rok 1992, kiedy byliśmy już dziadkami i zakończyliśmy pracę zawodową.

Dwa miesiące potem generał Sierow ściągnął podstępnie do Pruszkowa i aresztował członków podziemnego rządu RP: ostatniego komendanta, gen. Leopolda Okulickiego, Delegata Rządu na Kraj - Jana Stanisława Jankowskiego oraz Przewodniczącego Rady Jedności Narodowej, Kazimierza Płużaka i innych. Miało to miejsce 27 marca 1945 roku. Zostali oni przewiezieni do Moskwy i umieszczeni w więzieniu na Łubiance, wszyscy z surowymi wyrokami. To ta właśnie sytuacja zmusiła mnie do zmiany toku myślenia, rezygnacji z marzeń o pracy zawodowej w wojsku lub policji. Wtedy postanowiłem poświęcić się rodzinie, pracy zawodowej, zdobyć wykształcenie.

Zawsze byłem jednak prześladowany: podczas wkroczenia Wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, skierowania listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, zawieszenia mnie w stanie wojennym (1981) w obowiązkach służbowych (kierowanie mieszal-



Od lewej: Stanisław Gębiś, Jan Kuma i Zbigniew Marcinkowski. Słupsk, cmentarz komunalny. Mogiła akowca Edwarda Gębisia, którego los powojenny, podobnie jak Jana Kumę, rzucił na Ziemię Odzyskane. Fot. Darek, 24.10.2009 r.

nią pasz w Olszewce). Uważano mnie za „wroga Polski Ludowej”. Od decyzji o zawieszeniu - dzięki uporowi i dążeniu do prawdy - odwołałem się i po kilku inspekcjach, mających na celu sprawdzenie stanu zarządzanej przeze mnie mieszalni, wezwano mnie do Zarządu Gminnej Spółdzielni w Sośnie. Prezes Zarządu, który skierował oskarżenia przeciwko mnie i spowodował zawieszenie, publicznie mnie przeprosił i oświadczył, że to czynniki polityczne i administracyjne nakazały mnie „wykończyć”. Obiecał również, że do końca mojej służby nic przeciwko mnie nie zrobi.

Dzisiaj cieszę się, że mimo różnych zawirowań byłem sobą. Żadną ideologią się nie „zaraziłem”. Byłem patriotą. Cieszy mnie również fakt istnienia Izby Pamięci w mojej rodzinnej gminie Radłów. Właśnie do wskazanej Izby przekazuję moje odznaczenia, z nadzieją, że potomni zobaczą je w przyszłości i będą mogli powiedzieć, że Polska zawsze miała synów oddanych Ojczyźnie.

Ojciec mój, legionista Józef Kuma, ur. w 1887 r. w Przybysławicach, walczył jako ochotnik od szesnastego roku ży-



Od prawej: Józef Kuma, ojciec Jana ur. w Przybysławicach w 1887 r. Francja, 1936 r.

cia. Jego odznaczenia wojskowe również przekazuję do zbiorów gminy Radłów. Brat Ojca, a mój stryj, Jakub Kuma, zginął podczas pierwszej wojny światowej. Jego nazwisko jest na pomniku w Przybysławicach. Tak toczyły się losy rodziny Kumów. Najważniejsze jednak jest to, że następne pokolenia mogą żyć w innych warunkach.

Jan Kuma

Medale przekazane przez Jana Kumę do zbiorów regionalnych Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie



Odznaka Grunwaldzka - nadana Janowi Kumie, uczestnikowi walki zbrojnej z Niemcami w latach 1939-1945. Warszawa 24 listopada 1973 r.



Bojownikom Niepodległości - krzyż przyznany ojcu Jana Kumy, Józefowi w czasie I wojny światowej.



Krzyż Partyzancki, przyznany Janowi Kumie 13 lutego 1974 r.



Polska Swemu Obrońcy - medal przyznany Józefowi Kumie w roku 1921.



Odznaka Pamiątkowa „Akcja Burza”

Od redakcji:

W czasie październikowego pobytu u Jana Kumy, zostaliśmy zaskoczeni jego niezwykłą gościnnością. Nasz rodak pokazał nam swoje dzieło - mieszalnię pasz, którą od podstaw wybudował na „nowej ziemi”. Tu pracował aż do chwili przejścia na emeryturę. Miejsce osiedlenia piękne, wśród liściastych lasów, które przybrały o tej porze jesienne barwy.

Kilkaset metrów od domu p.Kumy, opodal dawnego poniemieckiego pałacu ziemskiego, malowniczo widnieje na wzniesieniu domek Mieczysława Woźniaka z Przybysławic, podobnie przybyłego w te strony. W latach 60-tych XX w. wyemigrował on do USA. Nie zapomniał o rodzinnej wiosce, pomagał organizować pomoc, m.in. na budowę kościoła.

Rodzina Jana Kumy jest zintegrowana pokoleniowo - obecnie dom zamieszkuje trzy pokolenia. Atmosferę zrozumienia, wzajemne poszanowanie i nieukrywaną satysfakcję z dorobku i dalszych planów rozwoju dzieł dzieci i wnuki. Ubeckie represje dawno już wygasły, pozostawiły jednak ślad w psychice Jana Kumy.

Z wielką satysfakcją przyjęliśmy decyzję p. Kumy o przekazaniu nam odznaczeń. Znajdą one miejsce w zbiorach Gminnej Biblioteki Publicznej w Radłowie, by zaświadczać o bohaterskich i niezwykłych ludziach, wywodzących się z radłowskiej ziemi.

Zbigniew Marcinkowski

WIGILIJNA MAGIA

Boże Narodzenie. Z pierwszą gwiazdką rodziny polskie zasiadają do wigilijnej wieczerzy. Wszyscy z wszystkimi dzielą się opłatkiem. Składają sobie życzenia. Całują się i prawią sobie różne serdeczności. Trwa wielki „festiwal” powszechnej życzliwości, miłej atmosfery. A na stole przykrytym białym obrusem tradycyjne potrawy.

„Siedem potraw w rodzinie chłopskiej, dziewięć w szlacheckiej, jedenaście w pańskiej – zanotował kiedyś pod hasłem „Wigilia” w Encyklopedii staropolskiej skrupulatny Zygmunt Gloger. Tak było kiedyś. Ale wiele zwyczajów zachowało się po dzień dzisiejszy.

Jest zatem choinka zielona, jest siano pod obrusem, jest i wolne miejsce przy stole w każdym polskim domu. Chociaż – jak pisał Wincenty Pol w *Pieśni o ziemi naszej* – kiedyś takich miejsc zostawiano więcej:

*A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżne
I z opłatkiem każdy swoim
Idzie do nich składać dłużne
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba okruchy
Bo w tych krzesłach siedzą duchy”.*

Jak dziś wygląda Wigilia w naszych domach? Opowiadają zagadnięci na ten temat mieszkańcy Radłowa i okolic.

Pani Anna, przybyła ze Wschodu po wojnie:

- Nie wyobrażam sobie, aby na wieczerzy brakło kutii. To potrawa, która raz w roku zawsze pojawia się na stole. Celebrujemy kolację wigilijną. Czekamy do pierwszej gwiazdki – wnuki jej zawsze wypatrują, a gdy się pojawi, biegną z krzykiem, że już jest! Wtedy możemy siadać do stołu. A siadamy wszyscy – już trzecie pokolenie uczy własne pociechy, że taka jest tradycja. Oczywiście jest duża, pachnąca choinka, zawsze żywa – nie lubię tych sztucznych, one nie kojarzą się ze Świętami. Ta żywa pachnie. Jest też opłatek na wonnym sianku i kolędy śpiewamy, jest bardzo gwarno.



Dwudziestolatek z Radłowa:

- Na co dzień rodzinne spotkania i obiady to nie dla mnie, nie mam na to czasu. Każdy wówczas wypytuje mnie o moje życie, a ja nie zawsze chcę o tym opowiadać i muszę jakoś kręcić. Jednak Święta to co innego. Lubię ten klimat świąteczny, podobają mi się zapachy, które czuję z kuchni – tylko wtedy tak pachnie, wszystko jest takie czyste, odświętne, chyba coś w tym jest, bo magia Świąt wówczas działa.

Mieszkaniec Woli Radłowskiej:

- Z samymi Świętami nie mam specjalnych wspomnień, wszystko odbywa się zawsze bardzo tradycyjnie i rodzinnie. Jednak pamiętam z dzieciństwa, że w Nowy Rok babcia kazała rano wszystkim myć się w zimnej wodzie, w której zanurzone były pieniądze – abyśmy byli zdrowi jak pieniądze!

Mieszkanica Niwki:

- Kiedyś na Święta jechaliśmy wszyscy do babci, było tam zawsze wesoło i inaczej niż u nas w domu. Od kilku lat babci już nie ma wśród nas, jest jednak puste krzesło przy stole dla niej. Bez babci te Święta są już inne, jednak staramy się – tak samo jak kiedyś – jednoczyć przy stole, śpiewać kolędy i, oczywiście, wszystkie potrawy samodzielnie wykonujemy; przygotowujemy też zabawki i ozdoby

by na choinkę w adwentowe wieczory. To taka nasza rodzinna tradycja. Później, już po Świętach, jeździmy sobie po kościołach i oglądamy szopki bożonarodzeniowe.

Mieszkanica Radłowa:

- Ktoś by powiedział, że są święta i po świętach, lecz dla mnie zawsze Święta to magiczny czas. Wtedy czuje się naprawdę radość, bo jest to czas miłości i przebaczenia. Święta Bożego Narodzenia są z pewnością najpiękniejszym okresem w roku, czekają na nie i duzi, i mali. One łączą, jednoczą, przypominają o tym, co najważniejsze i najpiękniejsze w tradycji, kulturze i w życiu.

Oddajmy jeszcze głos naszemu wieszczowi narodowemu, Adamowi Mickiewiczowi:

*Wierzysz, że Bóg się narodził
w betlejemskim żłobie?
Dobrze, lecz biada,
jeśli nie zrodzi się w tobie!*

Renata Kucharska

Zdjęcie sezonu

Radłowscy kolędnicy



Fotografia ze zbiorów Gminnej Biblioteki publicznej w Radłowie, przekazana przez Jana Grabskiego.

Wspomnienia z kart historii.

Sybiracy – Świadkowie polskiej Golgoty Wschodu

Naród, który traci pamięć swej przeszłości – ginie. Historia nasza daje wiele dowodów heroicznej walki o zachowanie tożsamości narodowej w okresie niewoli, kiedy chciano nas unicestwić. Droga do tej wolności była długa i usłana ofiarami. Mickiewicz napisał: „*naród nasz jak ta lawa... której wewnętrzznego ognia sto lat nie wyziębi.*”

W życiu każdego człowieka, jak i całych narodów, są wydarzenia, które zmieniają ich losy i których się nie zapomina. Dla nas Polaków szczególnie tragicznie zapisał się okres II wojny światowej. Pierwszy i siedemnasty wrzesień 1939 r. to początki wojennych cierpień ludności polskiej na terenach okupowanych. Na polskich Kresach Wschodnich działy się rzeczy okrutne, podobnie jak w części zagarniętej przez Niemców. Tysiąc osób uwięziono w sowieckich więzieniach, łagrach, wielu zamordowano bez wyroków sądowych. Literatura omawiająca te problemy jest szeroka i dostępna.

Żyją jeszcze wśród nas ci, których wojna zastała na Kresach Wschodnich i których wywieziono wraz z rodzicami tysiące kilometrów na wschód. Niechętnie jednak wracają do tych przeżyć. W czasach II Rzeczypospolitej na wsi polskiej nie wszystkim żyło się łatwo. Dłate-

go działalność władz, zachęcająca do osiedlania się na Kresach Wschodnich, trafiała na podatny grunt. Tam była dobra ziemia i można było dostać niezłą posadę. Z naszych okolic też wyjeżdżano. Same rozstania z ziemią rodzinną – jak później wspomniano – były smutne. Wojna pokrzyżowała ludzkie plany i całe życie. Jednych wywożono tysiące kilometrów na Wschód, inni ginęli od nożów i kul lub płonęli wraz ze swymi domami. Taki okrutny los spotkał rodzinę Gołasów z Radłowa. Uratowani wrócili w rodzinne strony. Pani Z., mieszkająca wśród nas, wspomina ze wzruszeniem swoje przeżycia.

„*Obudzono nas w nocy. Mieliliśmy tylko pół godziny na spakowanie. Rodzice w pośpiechu zebrali trochę jedzenia i ubrań. Wieziono nas saniami na stację kolejową. Wsadzono do bydłowych wagonów i jechaliśmy w nieznaną ponad trzy tygodnie. Była to nasza droga krzyżowa – aż do Archangielska. Innych wywieziono na stepy Kazachstanu, Omska, Jekateryńska i w inne miejsca.*” Umieszczono ich w prymitywnych barakach. Dorosli musieli ciężko pracować przy wyrębie tajgi. Wyżywienie było marne – dla pracujących pół kilograma chleba, dla innych zaledwie 20 dkg.

Żyjący jeszcze „sybiracy” wspominają, że Syberia, ziemia polskich zesłańców jeszcze od czasów po-

wstań XIX wieku, to ziemia przeklęta... Albo ziemia święta zapomnianych mogił, miejsc spoczynku pomordowanych na bezkresnych obszarach, którym nie dane było wrócić do Ojczyzny, mimo że tak bardzo tego pragnęli.

Z powodu złego odżywienia i pracy ponad siły nękały ich różne choroby i umierali. Położenie polskich zesłańców pięknie oddaje wiersz poetki-sybiraczki Haliny Matuszewskiej:

Rozmowa wnuka z dziadkiem:

„*Kim Ty jesteś – Sybirakiem. Sybirakiem, dlaczego? – Bom Polakiem... Miałeś dziadku tam mieszkanie, i jedzenie, i postanie Miałem, wnuku, łagier w lesie, pryzce z drzewa, Kromkę razowego chleba, wodę, która w rzece płynie, a nad sobą błękit nieba... Ale czemu, dziadku drogi? Przecież cię bolały nogi, kiedy szedłeś tak daleko... Szedłem wnuku... bracia moi zamazali i padali tam gdzie stali... Pokaż, dziadku mój kochany, swoje blizny, swoje rany Miałem rany, mam też blizny To w ofierze dla Ojczyzny...*”

Edward Seremet

LEGITYMACJA ZAWODNIKA

Pan **Andrzej Kopacz**, obecnie pracownik UG w Radłowie - specjalista ds. inwestycji, kiedyś zawodnik renomowanej drużyny „Start-Tarnovia” w Tarnowie. Przez pięć lat trenował i grał w piłkę nożną, w czasie gdy Edward Mleczek z Radłowa, dziś profesor AWF w Krakowie, trenował na bieżni lekkoatletycznej. Co pozostało im z tamtych lat?

Miłe wspomnienia i tężyzna fizyczna (choć podobno w nieco mniejszym zakresie). ;-)



Zabawa. Barbórka 2009

SPOTKANIE RADŁOWSKICH GWARKÓW

W Zabawie, w „Hotelu Zabawa” odbyło się trzecie już w naszym regionie spotkanie barbórkowe. Zorganizowano je z inicjatywy Zdzisława Gawina, prezesa Firmy Tar-Krusz. Zaproszono licznych gości: byli górnicy z kopalni kruszyw w gminie Radłów i grupa górników ze Śląska wraz z orkiestrą, a także naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie – w tym prof. Artur Bęben, autor książki o historii i tradycjach górniczych. Biesiada miała niezwykłą atmosferę oraz posmak tradycyjnych spotkań śląskich.

Na każdego z gości czekał przygotowany specjalnie na uroczyste spotkanie upominek: śpiewnik oraz stylowy kufel. Górnicy rychło też wprowadzili zebranych w swobodny rytuał gwarków. Wybrani uczestnicy (*Starzy Strzechowie*) zasiedli w „prezydium”, *fuchsy* (młodzi górnicy) zajęli – wraz z zaproszonymi gośćmi – miejsca w dwóch „tablicach piwnych”: niższej i wyższej. Każda z tablic miała swojego przewodniczącego zwanego „kontrapunktem”, który jako jedyny miał prawo zwracania się do członków „prezydium” a także kantora, którego zadaniem było intonować i prowadzić śpiewy. Obie „tablice” rywalizowały ze sobą, a w zabawie znalazło się dość miejsca dla zdrowej satyry, dowcipnej anegdoty, ciętego żartu, pieśni i konkursów z nagrodami. Dla niesfornych, nie dość się starających w rywalizacji i śpiewie przewidziano karę: wypicie kufła wody ze solą, wo-



dy z mydłem albo... mocnego trunku, naznaczenie pieczęcią czoła lub innej (zakrytej) części ciała, zakucie w dyby...Był też ceremoniał piwne-

go „chrztu” - imię nadane w trakcie polewania piwem głowy pozostaje podobno gwarkom „po wsze czasy”.

Spotkanie barbórkowe było doskonałą lekcją regionalizmu, ukazującą obyczaje innej, niezbyt odległej części Polski. Jak się wydaje, biesiady wrosły już na stałe w pejzaż gminnej kultury w Radłowie, a pracownicy radłowskich kopalni i górnicy ze Śląska znakomicie bawili się razem.

- *Spotkania gwarków to tradycyjna kontynuacja zwyczajów i obrzędów, którym hołdowali i hołdują górnicy od czasów zamierzchłych po dzień dzisiejszy. Chcemy nawiązać do spotkań górników, którzy po ciężkiej i znoјnej pracy w „podziemnym czarnym świecie” gromadzili się, by przy kufku piwa szukać wytchnienia w niefrasobliwym, a nawet frywolnym dialogu, okraszonym pieśnią – powiedział prezes Zakładu Górniczego Tar-Krusz, Zdzisław Gawin.*

Radłowski górnicy spotkali się ponownie 6 grudnia na uroczystej „barbórkowej” mszy w kościele parafialnym w Zabawie.

(zb.mar.)

Nikola – sklep z klimatem

Wszystkim klientom naszej placówki składamy najpiękniejsze życzenia świąteczno-noworoczne. Wszelkiej pomyślności i dobra od najbliższych!

Zapraszamy do naszego sklepu, który zmienia wystrój, wzbogaca ofertę handlową i podnosi jakość usług. Tu można też nabyć popularny Kwartalnik „Radło”.

Dużo szczęścia wszystkim w 2010 Roku życzą:

Tomasz Sozański wraz z radłowskim personelem; Jolantą Sikorą i Edytą Jurek.



Barbórka 2009





„OD WÓJTA DO ... KRÓLA” czyli portrety roku 2009





SPOTKANIE Z PROFESOREM



„FOTOGRAFIE MOJEJ MŁODOŚCI”

Pani **Zofia Białek** z Radłowa zamieszkała przy ul. Wiśniowej odwiedziła redakcję, by podzielić się z czytelnikami swoimi pamiątkami rodzinnymi. – *Miło mi będzie – powiada pani Zofia – jeśli ktoś rozpozna na zdjęciu znajomego, wspomni o tej osobie i czasach, które bezpowrotnie minęły. Przeglądam w Kwartalniku podobne zdjęcia i rozpoznaję moich znajomych, wiem, jakie uczucie temu towarzyszy i refleksja.*

Bardzo dziękujemy pani Zofii Białek za fotografie i miłe słowa o nas!



Uczniowie klasy siódmej wraz z gronem pedagogicznym Szkoły Powszechnej w Radłowie.



Radłowskie dziewczyny



Zapręg konny powożony przez kuzyna p. Białek, Stanisława Srokę z Głowa. Towarzyszy mu Władysław Kijak z Radłowa. Tradycyjne półkoszki na wozie „rachwiaku”.



Drewniany dom Edwarda Hajduka w Głowie, a przed nim kawalerowie z Głowa.



Dziewczyny z Przybysławic na jagodach w lesie wałrudzkim.

Na I rocznicę poświęcenia Pomnika Ojca Świętego

W jesiennym słońcu.

Na marmurowym cokole

Twa postać lśni

Jesienne złote liście

Spadają

Ciebie otulają

A na kościelnej wieży

przyjaciół zegar

odmierza czas

każdemu z nas.

Obok na gałązce

usiadł ptak

w południowym blasku

„Ave Maria” śpiewa

na „Anioł Pański”...

Danuta Giza-Kordek



ŚLUB SPRZED 75 LAT



Zdjęcie wykonane przez fotografa z Zabna przekazała nam p. Katarzyna Leśniowska-Woźniak.

Ślub rodziców - naszego taty mgr. inż. Kazimierza Leśniowskiego w Radłowie dn. 23 czerwca 1934 roku. Od tego wydarzenia minęło 75 lat. Osoby nie opisane są dla naszego taty nieznanne.

Od lewej, pierwszy rząd: Józefa Leśniowska z d. Bawół, Stanisław Leśniowski (brat Jana), Władysław Leśniowski (brat Jana), Jadwiga i Jan Leśniowscy (państwo młodzi), (dziewczynka), Maria Górnik Stęplewska (córka Katarzyny), Maria Rogóż z d. Górnik, Maria Leśniowska z d. Kuklewicz (matka Jana) z Genowefą Sikoń, córką Anieli Sikoń.

Od lewej, drugi rząd: Józefa Góra (Traczyk), Anna Góra (Kuczek), Stanisław Mika (syn Marii Mika), Józefa Leśniowska (siostra Jana), Felicja Sikoń (córka Anieli Sikoń), Paweł Dobek, Stanisław Wisz, Franciszek Łucarz, Maria Domańska (Paddło), Maria Sikoń (córka Anieli Sikoń), Aniela Sikoń (siostra Jana), Wojciech Woźniak; za Marią Sikoń – Franciszek Sikoń (syn Anieli Sikoń).

Od lewej trzeci rząd: nieznanne nazwisko listonosza z telegramami życzeniowymi, Maria Mika (siostra Jana), Kazimiera Mika (córka Marii), Bronisław Mika (syn Marii), państwo Seremetowie, Katarzyna Górnik, p. Łucarzowa, p. Górowa (żona Jakuba), Jakub Góra, Józef Góra.

GMINNE CENTRUM KULTURY I CZYTELNICTWA W RADŁOWIE
WIEJSKI DOM KULTURY W BISKUPICACH RADŁOWSKICH

ZAPRASZAJĄ NA BAL SYLWESTROWY

DOM KULTURY W BISKUPICACH RADŁOWSKICH

31 GRUDNIA 2009 ROKU GODZINA 19.00

WSTĘP 230 ZŁOTYCH /OD PARY/

WPLĄTY PRZYJMUJĄ

GMINNE CENTRUM KULTURY W RADŁOWIE tel.14 6782 036

BIBLIOTEKA W BISKUPICACH RADŁOWSKICH tel.14 6781436

KIEROWNIK DOMU KULTURY W BISKUPICACH RADŁOWSKICH

ZAPRASZAMY

Po 55 latach - spotkania, wspomnienia...

Jedni przychodzą... inni odchodzą. Człowiek dojrzewa poprzez spotkania z drugim człowiekiem.

H. Franck

Już wspominaliśmy i opisywaliśmy nasze spotkania, organizowane od 2004 r. Pozwoliły nam one nawiązać bliskie kontakty, zacieśnić przyjaźnie i utrzymywać więzi przez cały rok, kiedy czekamy na następny zjazd. Przyjaciele - jak napisał Luciano Cian - spotykają się, aby się lepiej poznać. My poznaliśmy się i zaprzyjaźniliśmy przez cztery lata nauki w liceum. Teraz, po ponad 50 latach, potrzebna jest nam rozmowa o naszych losach w tak długim okresie czasu, ale też wspomnienia z okresu pobytu w szkole.

Wszyscy jesteśmy już w podeszłym wieku i trudno się dziwić, że coraz częściej dowiadujemy się o czymś odejściu z naszego grona. To smutne - spośród 56 osób z naszej grupy już 21 osób odeszło na zawsze do „lepszego świata”. Niejednokrotnie życie koleżanki czy kolegi zostaje przerwane nagle, niespodziewanie... W roku 2008 odeszły z naszego grona dwie osoby: **Jasia Sere-met-Szuma i Józek Filipek**.

Jedni odchodzą, ale równocześnie następują spotkania nowe - z tymi, którzy do tej pory nie uczestniczyli w dorocznych zjazdach, a którzy widocznie zatęsknili, by porozmawiać o sobie i o innych, spotkać się z koleżankami i kolegami. W 2008 roku dotarli do Radłowa dwie osoby z Warszawy - **Jadzia Buwaj-Rygielska i Kazimierz Wordecha**. Jadzia była przez pewien czas po maturze nauczycielką

w Siedlcu. Stamtąd przeniosła się do Warszawy i tu kontynuowała pracę szkole, równocześnie studiując matematykę. Kazimierz Wordecha opuścił nas po ukończeniu dziesiątej klasy i wyjechał do Wrocławia, aby służyć ojczyźnie. W czasie służby wojskowej ukończył szkołę średnią i wyższe studia. Droga do stopnia pułkownika wiodła poprzez Wrocław, Katowice, Zabrze, Gliwice, Niepołomice, Siedlce, Wesołą k. Warszawy i samą Warszawę. Z wojskiem związał całe swoje zawodowe życie. Jako skoczek zawodowy „skoczył” i do nas - absolwentów radłowskiego liceum, pozostał wierny koleżankom i kolegom. Od razu poczuł się w naszej grupie bardzo dobrze. Kazio opowiadał nam o swoich prawie 200 skokach spadochronowych, przygodach i przeżyciach z tym związanych. Obecnie mieszka z rodziną na stałe w Warszawie, pędząc - jak większość z nas - życie emeryta.

W roku 2009 spotkliśmy się w Wiślicy. Zwiedziliśmy tam muzeum, bazylikę, podziemia dawnej świątyni, baptysterium. Była to uroczystość jubileuszowa - 55 lat po maturze i piąty już nasz zjazd. Niespodziankę zrobiła nam tym razem **Zosia Szumlańska** z USA. Odwiedzając stary kraj i rodzinę, spotkała się też z koleżankami i kolegami. Była pierwszy raz wśród nas po 55 latach! Mieszkając w Stanach Zjednoczonych, tęskni za ojczyzną, bliskimi. Tęsknotę wyraża w wierszach, których tomiki podarowała nam wszystkim.



Wiślica, od lewej Zofia Szumlańska-Jakubowska z USA

Nasze ostatnie spotkanie zmącił smutek, bo jedna z koleżanek - **Helenka Tatar** - była bardzo chora. Uczestniczyła we wszystkich naszych zjazdach. Niedługo po tegorocznym, majowym spotkaniu, odeszła spośród żyjących. Niedługo po śmierci Helenki zmarł także w Elblągu ksiądz **Stefan Nowak**. Zdrowie pozwoliło mu jeszcze przybyć na spotkanie do Czchowa w 2005 r. Potem nastąpiła długa choroba, pobyt w szpitalu utrudniały podejmowanie podróży. O śmierci kolegi Stefana zawiadomił nas **Mietek Sliwa**, jego krajan z Wietrzychowic obecnie mieszkający w Zbylitowskiej Górze.

Postanowiliśmy, że października br. wszyscy, którzy będą mogli, spotkają się, by się pomodlić i wspominać w Radłowie dyrektora liceum, Jakuba Urygę, ks. Kazimierza Zająca i innych profesorów, którzy w trudnych latach naszej nauki wpoili nam zasady „Bóg, Honor i Ojczyzna”. W dniach następujących po spotkaniu odprawiono mszę w Borzęcinie (skąd pochodziła Helena Tatar) i w Wietrzychowicach - za ks. Stefana Nowaka. Tym, którzy odeszli, możemy podarować modlitwę. A żyjących - zaprosić w roku 2010 do kopalni w Bochni na spotkanie, rozmowy i wspominki. Bo tylko wspomnienia są „jedynym rajem z którego nie możemy zostać wypędzeni” - jak napisał Jean Paul.

Janina Urbanek-Marszałek,
Lublin



Wiślica, w drugim rzędzie: Jadzia Buwaj-Rygielska, w mundurze płk Kazimierz Wordecha

Radłów-Kraków. Wspomnienie o ojcu

KUMA STANISŁAW 1901-1975

Stanisław Kuma -
lata 20-te XX w.

Ojciec urodził się w Wietrzychowicach jako najmłodszy z pięciu synów Jana i Marii Kumów. „Galicyjska bieda” spowodowała, że dziesięcioletniego chłopca zabrał ze sobą do Lwowa starszy brat Andrzej, który był malarzem. We Lwowie oddał go do zakładu piekarniczego, którego właścicielem był Niemiec. Ojciec nieraz wspominał te trudne lata, gdy zapłatą za pracę była bułka, a łóżkiem do spania - worki po mące.

Kiedy osiągnął pełnoletniość, wybuchła wojna polsko-bolszewicka 1920 roku. Przystąpił do niej jako ochotnik. Za udział w walkach z bolszewikami otrzymał medal „Polska Swemu Obrońcy”. Po zakończonej wojnie zgłosił się do pracy w policji państwowej. Wkrótce został skierowany na Kresy Rzeczypospolitej. Razem z rodziną osiadł w Kamieniu Koszyrskim (dziś Ukraina). Po wysłedzeniu siatki komunistycznej na tym terenie, ze względów bezpieczeństwa został - wraz z najbliższymi - przeniesiony do województwa krakowskiego (Zielonki, Skawina). Ojciec został uhonorowany medalem „Za Długoletnią Służbę” w Policji Państwowej.

Gdy we wrześniu 1939 roku wybuchła II wojna światowa, ojciec razem z wojskiem zabezpieczał w Krakowie obiekty strategiczne przed dywersantami. Jednym z ostatnich transportów kolejowych, razem z rodziną, ruszył na wschód. Kiedy samoloty Luftwaffe zbombardowały most na Dunajcu przed Tarnowem, podróż została przerwana; ojciec udał się razem z wojskiem i policją przez Rumunię na Węgry do miejscowości Sarwar, a matka, wraz z trójką małych dzieci, postanowiła wrócić do rodziny, która mieszkała w Radłowie. W tym cza-

sie toczyły się w tej okolicy walki oddziałów polskich żołnierzy z Niemcami. Odłamek pocisku spowodował śmierć dwunastoletniej córki - Marysi i utkwiał w ręce matki. Gdy wiadomości o wydarzeniach w Radłowie dotarły do ojca, bardzo boleśnie przeżywał śmierć ukochanej córki, jak i oddalenie od rodziny.

Kiedy wiosną 1940 roku Niemcy nakazali reaktywować Polską Policję Państwową, ojciec wrócił do kraju. Będąc pracownikiem policji nawiązał współpracę z podziemiem, narażając tym samym bezpieczeństwo własne i najbliższych. Po wojnie został wyróżniony medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim oraz odznaką 1410 - 1945 GRUNWALD BERLIN.

W latach powojennych pracował w Krakowskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych oraz w Elektrowni Skawina.

Henryk Kuma, Kraków, 27 listopada 2009 r.

PS. Dołączam zdjęcia braci ojca; Jakuba Kumy, który zginął w 1920 roku (nazwisko na pomniku w Przybysławicach) oraz Andrzeja Kumy - malarza, który ostatnie lata życia spędził w ośrodku dla ludzi starszych w Wietrzychowicach.

Od redakcji:

Jesteśmy wdzięczni panu Henrykowi Kumie z Krakowa, że postanowił nawiązać kontakt z redakcją i podzielić się niezwykłą historią swojej rodziny, mającej chlubne związki z ziemią radłowską. Na łamach „Radła” prezentowaliśmy już sylwetkę Andrzeja Kumy, znakomitego, utalentowanego artysty malarza i rzeźba z Przybysławic. Pięknym jego dzieł zachwycamy się do dziś. Pan Henryk Kuma, były profesor prestiżowego Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Krakowie, obecnie przebywa na emeryturze. Zapewnił nas - z czego jesteśmy radzi - że to początek współpracy z naszym kwartalnikiem. Miasto Radłów pozdrawia królewski Kraków i całą Rodzinę Kumów... (Zb. Marc.)



Odznaczenia Stanisława Kumy



Trzeci od prawej



Andrzej Kuma w Wietrzychowicach

Zabawa-Strączno (woj. zachodniopomorskie)**WSPOMNIENIA KOMBATANTA**

Nazywam się Józef Augustyński. Urodziłem się 11 czerwca 1921 r. w Zabawie-Zdarcu, gmina Radłów, powiat Brzesko, w rodzinie robotniczej. W Zabawie ukończyłem 4-klasową szkołę podstawową, a siódmą klasę w Wierchosławicach. W roku 1937 zapisałem się na kurs przysposobienia wojskowego, gdzie byłem aż do wybuchu wojny w 1939 r.



Fotografia mojej rodziny wykonana w domu rodzinnym w Zabawie-Zdarcu, tuż przed wybuchem II wojny św. w 1939 r. Na zdjęciu są moi rodzice, trzy siostry i ja.

Po wkroczeniu wojsk nieprzyjaciela pracowałem na małym dwumorgowym gospodarstwie u rodziców, a dorywczo także u sąsiadów „odrabiając za konie”. Dla młodego chłopaka była to ciężka praca. Pod koniec maja 1940 wraz z siedmioma kolegami zostałem aresztowany przez gestapo i osadzony w areszcie przy ul. Urszulańskiej w Tarnowie. Oskarżono nas o zniszczenie obwieszczeń władz okupantów oraz o rysowanie karykatur Hitlera i żołnierzy Wehrmachtu na terenie wsi Zabawa (miałem i mam zdolności plastyczne). Bito nas, ale nie przyznaliśmy się. Z aresztu zostaliśmy zwolnieni w lutym 1941, po dziewięciu miesiącach katorgi. Zobowiązano nas do podpisania zgłoszenia do pracy w Niemczech jako ochotnicy. Jednak do tej pracy się nie zgłosiłem, tylko się ukrywałem, bojąc się ponownego aresztowania.



Józef Augustyński, tuż po uroczystościach rocznicowych na pałacu sowieckiej na Polskę, 17 września 2009 r.

1 czerwca 1942 r. przystąpiłem do Batalionów Chłopskich. Zgrupowanie nasze nosiło ps. „Zośka”. Podlegałem porucznikowi Stanisławowi Zalewskiemu ps. „Zawadzki”. Nadano mi pseudonim „Stolek”. Pełniłem funkcję łącznika na trasie wsi Zabawa – Wał -Ruda – Zdrohec.

Brałem udział w obstawie lądowiska „Motyl” na łąkach w okolicach Wał-Rudy i Jadownik Mokrych (z którego aliancki samolot zabrał nocą z 25/26 lipca 1944 r. części rakiet V-2).

U mnie ukrywał się kurier rządu emigracyjnego, który odleciał tym samolotem. Brałem również udział w wysadzaniu wagonu z niemiecką amunicją na dworcu kolejowym w Zabnie.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich 31 stycznia 1945 r. złożyliśmy broń na posterunku MO w Radłowie. W marcu 1945 r. zaczęło się prześladowanie przez Urząd Bezpieczeństwa w Brzesku. W obawie przed aresztowaniem 14 lipca 1945 r. wyjechałem na Ziemię Odzyskaną. Osiedliłem się w Wałczu. Rozpocząłem pracę w Zakładzie Malarskim u Józefa Klabeckiego przy Placu Wolności. W 1946 r. ożeniłem się z Genowefą Woźniak.

W 1948 r. wyremontowałem domek w Strącznie i tam się przeprowadziłem (mieszkam do dzisiaj). Mam trzy córki i syna. W styczniu 1952 r. zgłosiłem do Cechu Rzemiosł Różnych w Wałczu własny Usługowy Zakład Malarski. W roku 1954 złożyłem wniosek do Izby Rzemieślniczej w Koszalinie na egzamin mistrzowski w rzemiośle malarskim - zdałem i dostałem dyplom mistrzowski.

Należę do Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Wałczu oraz do Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Pile, a także do Związku Inwalidów Wojennych RP. Posiadam stopień podporucznika Wojska Polskiego. Uczestniczę we wszystkich uroczystościach państwowych, które odbywają się na moim terenie - z racji tego, że jestem w asyście Sztandaru Kombatantkiego. Kończąc, pozdrawiam całą redakcję i życzę owocnej pracy.

Józef Augustyński

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

wielu radosnych przeżyć wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości oraz błogosławieństwa Bożego w każdym dniu nadchodzącego Roku

życzy mieszkańcom Woli Radłowskiej sołtys wsi
Roman Baran



NASZ KOLEGA – SPADOCHRONIARZ Z RADŁOWA

W 1954 r. ukończyliśmy Liceum Ogólnokształcące w Radłowie. Było nas wtedy dużo – w dwóch klasach ponad 50 osób. Niektórzy z różnych względów odchodzili z liceum i z Radłowa przed egzaminem maturalnym. Wybierali inną drogę życiową. Podobnie postąpił nasz kolega Kazimierz Wordecha. Wybrał drogę służby ojczyźnie. Zdecydował w 1953 r., że będzie żołnierzem.

Może wtedy nie planował formacji, stopnia – szedł nieco „na żywioł”. Wyjechał do Wrocławia, nie zdając sobie sprawy, że jego niepełnoletność uniemożliwia podjęcie służby wojskowej. Do ukończenia 18 lat uczył się i pracował w brygadach Służby Polsce. Każdy z nas, licealistów, musiał przepracować w ramach tej formacji jedne wakacje. Kazimierz pracował dłużej – bo blisko pół roku – w kopalni „Wujek”. We wrześniu 1954 r. wrócił do Wrocławia, do Szkoły Oficerskiej, i tu pozostał trzy lata. Poznawał życie w wojsku. Stopniowo nabierał przekonania, że wojsko jest jego drogą do przyszłości. W okresie nauki w Szkole Oficerskiej uczył się nie tylko wojskowego rzemiosła. Ukończył szkołę średnią, zdał maturę, został podoficerem. Skierowano go do VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej w Krakowie, do jednostki w Niepołomicach.

Nie planował przyszłości związanej ze spadochronem i skokami. Może nawet „z przymrużeniem oka” spoglądał na tych, którzy decydują się na takie ryzyko. W czasie nauki we Wrocławiu przyzwyczaił się jednak, że zanim zacznie się wydawać rozkazy, wcześniej trzeba je samemu wykonywać. Kazimierz wykonywał polecenia wzorowo; przekonał się, że jego stan zdrowia, odwaga, silny charakter predysponują go do podjęcia zadania. Szybko wszedł w społeczność skoczków. W ciągu 15 lat pobytu w Niepołomicach skakał, a równocześnie nie rezygnował ze swych ambicji, mając ciągle na uwadze, że „trzeba dużo wiedzieć”.

Doskonalił swoje skoki. Wykonał ich łącznie około dwustu. Wszyst-

kie skoki przebiegły bez problemów (trudno za takowe uznać drobne upadki, skaleczenia itp.) Jednostka, w której służył – VI Pomorska Dywizja – stanowiła zaplecze dla polskich misji wojskowych w Egipcie i na Bliskim Wschodzie. Dowódcy docenili nienaganną służbę i ambicje Kazimierza – skierowali go do Akademii Sztabu Generalnego, a następnie do Studium Organizacji i Zarządzania w Warszawie. Ukończone z dobrymi wynikami studia i wzorowa służba w Niepołomicach dały mu szansę na awans i przeniesienie na samodzielne stanowisko.

W 1974 r. został w drodze wyróżnienia przeniesiony do Trzeciej Dywizji Zmechanizowanej w Lublinie, a następnie – na dowódcę Pułku Zmechanizowanego w Siedlcach. Jako dowódca musiał podjąć pełną odpowiedzialność za podległych mu żołnierzy.

Sprawdził się jako dowódca i po trzech latach przeniesiony został do Wesołej pod Warszawą, na dowódcę Pierwszego Pułku Zmechanizowanego w ramach Pierwszej Dywizji Zmechanizowanej. Jednostka ta podejmowała delegacje wojskowe w kraju i za granicę. Nasz kolega był odpowiedzialny za prawidłowy przebieg wizyt i organizację pokazów wojskowych. W czasie swej dwuletniej pracy przyjął ponad 40 delegacji i zorganizował tyleż defilad i pokazów. Przez cały okres uczestniczył w różnorodnych szkoleniach, kursach dążąc do zdobywania nowych wiadomości, kwalifikacji – aby każdy dzień był bogatszy. W wojsku jest sprawą bardzo ważną aby podwładni dochodzili do tego samego – do mądrości życiowej i zawodowej. Wielu młodych ludzi – podwładnych naszego kolegi – pozostało w wojsku. Ukończyli szkołę średnią, zdobyli zawód dający szansę na godne życie.

Nasz kolega w latach 80-tych został pełnomocnikiem Sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Pracował na tym stanowisku do 1991 r. W tym okresie ukończył kurs generalski. W 1991 r. po 37 latach służby przeszedł w stopniu pułkownika dyplomowanego w stan spoczynku. W cza-



Kazimierz Wordecha

sie swej pracy zawodowej odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma odznaczeniami resortowymi.

Kazimierz Wordecha przez całe swe życie jest związany ze społecznością Radłowa. Często tu bywał sam lub ze swą rodziną – żoną Aleksandrą, która pochodzi z Radłowa i synem Tomaszem. W Radłowie mieszkali jego rodzice. Ojciec zmarł tu w 1967 r., matka dożyła pięknego wieku – 95 lat (zmarła w 2004 r.). Rodzice byli bardzo dumni z sukcesów syna i nigdy nie żalowali, że wybrał wojskową drogę. Obecnie Kazio aktywnie działa w Związku Polskich Spadochroniarzy.

Długo poszukiwaliśmy kontaktu z Kaziem, aby zaprosić go na klasowe spotkanie absolwentów radłowskiego liceum. W 2008 roku przypadek i starania podjęte przez Kazia przyniosły sukces. Mogliśmy wreszcie spotkać się – po latach – i wspólnie przypomnieć sobie razem spędzoną młodość.

*Koleżanki i koledzy –
absolwenci z 1954 r.
Liceum Ogólnokształcącego
w Radłowie*

Radłowska osobowość**Helena Urbanik - poetka i malarka z Radłowa**

Urodziła się 4 lipca 1934 roku w Radłowie. Mieszkała przy ul. Zakościele. Jej rodzicami byli: Maria z domu Gołas i Jan Gołas. Uczęszczała do radłowskiej szkoły podstawowej, w miejscowym kościele parafialnym przyjęła sakramenty pierwszej komunii, bierzmowania a potem - ślubu.

Jest absolwentką Gimnazjum Ceramicznego w Szczawnie-Zdroju (wydział malarski). Gimnazjum ukończyła z wyróżnieniem i dyplomem dającym prawo wstępu na wyższą uczelnię. Egzamin dojrzałości zdała w I Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie, ucząc się zaocznie. Przez dwa lata studiowała na wydziale prawa UJ w Krakowie. Z ważnych względów rodzinnych musiała zrezygnować z dalszej nauki. Ukończyła wiele kursów np. dziennikarski - pracowała w latach 60-tych w czasopiśmie „Nowiny Brzeskie”, współpracowała z tarnowskim „TeMI”.



Poetyckie dokonania Heleny Urbanik to m.in. tomiki: „W dzień jak w tłum”, „Królestwo”, „Świątokradzki pejzaż”, „Kantyczki i wiersze ulomne”, „Zmierzch krótkiego lata”, „Na torze”, „Biały autobus”. Autorka jest laureatką wielu konkursów poetyckich, udziela licznych wywiadów, wygłasza prelekcje. Miała kilka wieczorów autorskich, a także wystaw malarskich - jako twórczyni ok. 80 pejzaży. Obecnie jest emerytką, mieszka w Tarnowie. Jej wnuczka, Aleksandra Woźniak, odziedziczyła po babci zacięcie malarskie i wenę poetycką.

Helena Urbanik od lat związana jest ze środowiskiem literackim Tarnowa, jej wiersze zamieszczane były na łamach różnych czasopism i życzliwie przyjmowane przez krytykę. Pełne uroku i delikatności wiersze poświęcone są rodzinie, przyjaciołom, przodkom. To poezja kameralna, szczerą, pisana z wewnętrznej potrzeby, pragnienia utrwalenia zdarzeń i nastrojów, ocalenia od nicości osób, miejsc, chwil ważnych. Czytelnik znajdzie w jej twórczości notatki z licznych „podróży w czasie i przestrzeni”, liryki codzienne, rodzinne portrety, subtelne erotyki, opisy natury i refleksje na temat historii.

Helena Urbanik jako poetka debiutowała dość późno - być może m.in dlatego wielu krytyków zaskakiwała dużą dojrzałością poetycką. Pisano, że spontanicznie reaguje na zagrożenia, jakie niesie cywilizacyjny postęp. W 1996 r. „Tarnowskie Echo” informowało, że jedna z najlepszych tarnowskich poetek, Helena Urbanik, została laureatką III Konkursu Poezji Emigrantów, w którym uczestniczyło około dwustu poetów z USA, Kanady, Australii, Szwecji i Polski. Jej wiersze zostały opublikowane w „Antologii Poezji Emigrantów”, wydanej przez Artex Publishing Inc. w Chicago.

Poetka i malarka zawsze odpowiada swoją obecnością na zaproszenia, kierowane ze szkół gminy Radłów i instytucji kultury. Jest stałą czytelniczką „Radła” i utrzymuje sympatyczny kontakt z biblioteką. Jej urokliwe wiersze, deklamowane przez radłowską młodzież, ozdabiają spotkania w cyklu „Wybitne i sławne postaci ziemi radłowskiej”, organizowane przez radłowską księżnicę.

PAMIĘĆ**Ojcu**

Ledwo ich widać na żółtym papierze

*Tu pół życia pradiadek
a drugie pół dziadek
przesiedzieli razem
drzemiąc w kalendarzu*

*Przeegrali sądy w ziemskim trybunale
zostawiając zaledwie rozjątrzone treści
zwaśnionych granic dla późnych pokoleń*

*Dokąd odeszli waleczni przodkowie
czy leżą przy kaplicy jak zwalone dęby
czy ich stąd wyparto*

*Tych wysadzono gwałtem w objęcia aniołów
innych spalono żywcem
mają przebite serca i zranione głowy*

*I nie widać końca zwycięstwo czy klęska
oni trwają wśród trumien pokutnej pamięci
mali bohaterzy cmentarni kamienni*

Popiół na popiele słony pył na wietrze

*Helena Urbanik,
radłowianka z Zakościela, na stałe zamieszkała w Tarnowie*

(mZ)

CZEKAJĄC NA ORŁY

Z przyjemnością informujemy, że **Daniel Kopacz** – którego zdjęcia przyrodnicze i pejzażowe publikowaliśmy już w „Radle” i który często jest także naszym „dyżurnym fotoreporterem” – został tej jesieni laureatem Konkursu Fotograficznego Foto - Natura 2000, organizowanego przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Krakowie. Daniel otrzymał I i III nagrodę w kategorii „Gatunek”, w którym oceniano najlepsze zdjęcia rzadkich gatunków zwierząt Małopolski (w kategorii tej zresztą wszystkie laury wzięli fotograficy z naszego regionu – nagrodę II przyznano Adamowi Gutowiczowi z Brzeska, także fotografującemu w Lasach Radłowskich!). Trzy inne fotografie Daniela (m.in. młode liski znad Dunajca) zdobyły także wyróżnienia w organizowanym przez miasto Tarnów konkursie „Wakacyjna Przyroda 2009”.

- Zainteresowanie fotografią przyrodniczą to raczej nietypowe hobby. Skąd się to wzięło?

- Zainteresowaniem przyrodą zaraził mnie dziadek. Wędkowaliśmy razem, polubiłem przesiadywanie nad wodą czy spacerować po lesie. Kiedy byłem starszy, zacząłem właśnie podczas tego wędkowania czy spaceru myśleć sobie, że taki fajny widok – to odbicie w wodzie, tego jastrzębia w oddali – warto byłoby zachować, sfotografować. Oczywiście, pierwszy aparat i pierwsze próby to nie było to, nie dość się na tym znałem. Właściwie dopiero w czasie studiów kupiłem sobie kompakt z możliwością ustawień manualnych, dzięki któremu robienie zdjęć zaczęło mi się naprawdę podobać. Co prawda, gdy dziś oglądam pierwsze zdjęcie zimorodka, które zrobiłem – używałem wtedy obiektywu 200 mm – to trzeba się naprawdę wpatrzeć, żeby tego zimorodka zobaczyć...

Zacząłem więc inwestować w sprzęt. Pierwsze lustro amatorskie, drugie lustro półprofesjonalne, do tego doбираłem obiektywy. Pracuję głównie na lustrzankach Canona, do zdjęć przyrodniczych używam obiektywu 400 mm.

Zawsze noszę też dodatkowy aparat z obiektywem szerokokątnym do „widoków”.

- Ta dziedzina fotografii wymaga dość szerokiej wiedzy – nie tylko dotyczącej fotografii, ale także zwierząt. Uczylesz się tego?

- Jeszcze zanim zacząłem fotografować, lubiłem książki o zwierzętach, filmy i programy o tematyce przyrodniczej. Do dziś to lubię. Poza tym stale się „douczam” – jeśli mam fotografować myszołowa czy zimorodka, to staram się o nich dowiedzieć jak najwięcej – gdzie lubią siedzieć, co jedzą, kiedy mają lęgi... Im więcej się wie o jakimś gatunku, tym łatwiej jest go znaleźć, sfotografować, zrobić dobre, naturalne zdjęcie. Zdjęcie wystraszonego czy odlatującego ptaka jest już dziś dla mnie bezwartościowe.

Oczywiście, bardzo przydatne są atlasy ptaków, szczególnie takie, gdzie jest pokazane, jak odróżnić od siebie poszczególne gatunki. W radłowskiej bibliotece jest znakomity atlas, który już zdarzało i wypożyczać, i przetrzymać..:)

Inne źródło wiedzy to internet i rady bardziej doświadczonych fo-



W czatowni

Nagrodzone w Konkursie Foto - Natura 2000 zdjęcia Daniela (czapla siwa i zimorodek na łowach) publikujemy obok najnowszych zdjęć fotografa z Siedlca na kolorowych stronach.

Postanowiliśmy też zapytać Daniela, jak powstają jego zdjęcia. Oto zapis rozmowy:

tografów – o ile zechcą się podzielić wiedzą i doświadczeniem, bo każdy ma swoje sposoby. Trochę nauczyłem się np. od Marcina Nawrockiego, którego wystawę organizowaliśmy niedawno w Tarnowie.

- To chyba również czasochłonne hobby?

- Niestety, niełatwo to pogodzić z pracą i czasem rzeczywistości ciągle mi brakuje. Fotografuję głównie w weekendy. W sobotę – od chwili, gdy robi się jasno do co najmniej południa – siedzę w czatowni i czekam, co przyleci. Albo jestem gdzieś w terenie i szukam tematów...

Czatownię – to już trzecia, którą zbudowałem – mam na szczęście niedaleko od domu. Musi to być miejsce osiągalne, bo dzień w czatowni zaczyna się przynajmniej pół godziny przed wschodem słońca, w lecie wcześniej. Trzeba zdążyć się tam urządzić, zanim obudzą się ptaki. Poza tym, żeby ściągnąć tam odpowiednich „bohaterów”, trzeba ptaki dokarmiać. Robię to po pracy, o tej porze roku dokarmiam więc już długo po zmroku. A dokarmianie ma to do siebie, że gdy się już znacznie jesienią, to trzeba robić to do

wiosny. Ptaki się przyzwyczajają. Sikorki i bażanty już tak przywykły, że nie przeszkadza im nawet, kiedy siedzę przed czatownią... Niestety, czatownia nie jest na całkowitym odludziu i czasem jakiś przechodzień nieświadomie zepsuje mi sesję... Ostatnio ktoś mi spłoszył myszołowa, na którego czekałem sześć godzin.

- Czy jakieś gatunki chciałbyś szczególnie „upolować” tej zimy?

- W tym sezonie głównym bohaterem jest – jak dotąd – myszołów. I drobne ptaki – ostatnio pojawiły się strzyżyki i mysikróliki oraz gile. Czekam na dzięcioły, które na razie latają poza zasięgiem obiektywu. To są możliwości. A tak naprawdę chciałbym „zrobić” orła – jedyny, jakiego na razie mam, to dość odległy kontur na niebie. Wiem, że są w okolicy, czasem nawet latają nad Radłowem – zdarzało mi się obserwować je przez lornetkę. Ze zwierząt chciałbym też tej zimy sfotografować łosie albo jelenie; sarny to łatwiejsza „zdobycz”, czasem u mnie bywają. A generalnie czatuję też na sytuacje – na zdjęcia dynamiczne, w ruchu. Ostatnio zrobiłem bażanta, który otrząsał się z wody w czasie deszczu, i takie zdjęcia są ok. W czasie deszczu sroka – która zwykle jest raczej ostrożna – podeszła mi na odległość „portretową”. Toteż teraz siedzę w czatowni nie tylko przy dobrej pogodzie.

- Nie planujesz wyjechać gdzieś, by np. fotografować egzotyczne zwierzęta?



Daniel z nagrodzonymi zdjęciami podczas wystawy w Tarnowskim Centrum Kultury.

- Na razie nie. Rozmawiam czasem na forum z innymi fotografami i wiem, że żeby zrobić myszołowy czy orla jeżdżą czasem daleko – nawet po kilkadziesiąt kilometrów. A ja w zasadzie mam tyle gatunków na miejscu! Sądzę, że w takiej sytuacji powinienem skoncentrować się przede wszystkim na miejscowej faunie... Tym bardziej, że niektórzy jej przedstawiciele tak dobrze ze mną „współpracują”...

- Właśnie. Opowiedz, jak powstały nagrodzone w konkursach zdjęcia.

- Czaple widywałem często przy okazji fotografowania bobrów. Przylatywały dość punktualnie w wybrane miejsce – o 18.00, prawie można było zegarek ustawiać. Zlatywały się tam na nocleg, bo w pobliżu były wysokie drzewa. Trzeba było się tam tylko zainstalować i czekać... Pierwszego wieczora przyleciała jedna czapla, rozejrzała się i odfrunęła... Nie zrobiłem nawet jednej klatki. Kolejne wieczory były lepsze – przyszedłem godzinę wcześniej, poczekałem, przyleciały dwie czaple, potem cztery. „Namierzyłem” jedną z nich, odczekałem trochę, żeby się uspokoiła, wycelowałem w nią obiektyw, zrobiłem zdjęcie... Wtedy oczywiście zainteresowała się aparatem, patrzyła prosto w obiektyw, trzeba

więc było znowu odczekać 15-20 minut bez ruchu. Potem jednak współpracowała na tyle dobrze, że zacząłem robić zdjęcia seriami. Wtedy podczas jednej z serii powstało to konkursowe zdjęcie. W sumie czaple współpracowały dobrze, nie zwracały na mnie praktycznie uwagi, choć prawie nie byłem zamaskowany – miałem tylko „moro” i niedu-



„Polowanie” na lisy

żą siatkę maskującą na aparat.

Z zimorodkami zacząłem rok temu, wczesną wiosną. Chodziłem, szukałem, kilkadziesiąt godzin przesiedziałem na darmo. Dopiero latem, w czasie urlopu, podczas spaceru nad stawem wypatrzyłem miejsce, gdzie siada zimorodek. Tyle, że siadał na środku stawu, gdzie nie miałem szansy do niego dojść. Pomyślałem, że zrobię inaczej – może ja mu zorganizuję stanowisko? Wbiłem patyk w miejscu, gdzie w wodzie było sporo różnych stworzeń, a gdzie mógłbym z pewnej odległości w miarę wygodnie fotografować. Odszedłem. Po godzinie, patrząc przez lornetkę, zobaczyłem, że usiadł. Zrobiłem tego dnia kilka zdjęć, nie były jednak zbyt dobre. Dwa dni potem zainstalowałem się tam z pełnym maskowaniem, a on stawiał się w ciągu dwudziestu minut i tego dnia bardzo dobrze „pozował”... Z wielu zrobionych zdjęć wybrałem potem to konkursowe.

Z lisami było tak, że przy pierwszym spotkaniu zrobiłem kilka zdjęć z daleka, ale nic ciekawego z tego nie wyszło. Przy następnych spotkaniach przyzwyczały się do mnie na tyle, że leżałem 10-15 m od nich, a one praktycznie nie zwracały na mnie uwagi, bawiły się. W takich sytuacjach wychodzą najlepsze, bardzo naturalne zdjęcia.

- Co jest najważniejsze przy fotografowaniu przyrody?

- Cierpliwość, cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość. Zamiłowanie do obserwowania przyrody. Przydaje się też aparat fotograficzny.

MA GŁOS, MA NAZWISKO...

Angelika Wróbel pochodzi z Przybysławic. Jest uczennicą trzeciej klasy gimnazjum w Niepublicznej Szkole im. „Akcji III Most” w Przybysławicach. Uczestniczka Międzypowiatowego Przeglądu Twórczości Artystycznej o tematyce patriotycznej i niepodległościowej „A gdy wolności przyszedł czas...”, organizowanego przez Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Utalentowana wokalka, czemu dała wyraz podczas prezentowanego programu. Czyści śpiew, ładna barwa głosu i ciekawa interpretacja wykonywanych utworów zwróciły uwagę jury, które przyznało jej wyróżnienie „za walory i predyspozycje wokalne”.

Angelika lubi słuchać różnej muzyki, ale dotychczas nie doskonalili śpiewu, ani też nie zajmuje się specjalnie muzyką. Najwyraźniej jest więc „naturalnym talentem”.

(Nazwisko Angeliki mogłoby być w tej kwestii znaczące, bo nazwisko jednej z najsłynniejszych pieśniarek świata – Edith Piaf – także znaczy „Wróbel...”)

Mamy nadzieję, że po małym sukcesie w tegorocznym przeglądzie zwróci uwagę na swój talent wokalny i spróbuje go rozwijać. Obecnie jej zainteresowania edukacyjne to humanistyka - którą w dalszym ciągu chciałaby kontynuować w liceum. Angelika z przyjemnością gra też w piłkę siatkową oraz uwielbia taniec, który zdecydowanie chciałaby doskonalić w ramach kursów tanecznych. Lubi też podróżować po Polsce i Europie. Ostatnia wizyta w Anglii dostarczyła jej wiele ciekawych wrażeń. Sympatycznej Angelice życzymy spełnienia marzeń edukacyjnych, tanecznych i podróżniczych oraz zwrócenia baczniejszej



uwagi na drzemiący wciąż talent wokalny...

(mZ)

Zdrochec

NIEZWYKZAJNE HOBBY WŁAŚCICIELA SKLEPU



Jarosław Ruchała od niedawna uruchomił działalność handlową w Domu Ludowym w Zdrochcu. Prowadzi sklep spożywczo-przemysłowy, który przyciąga klientów z sołectw: Zdrochec i Marcinkowice. Czasem jednak zakłada mundur ułański i dosiada własnego konia imieniem Fukus.

Występuje podczas uroczystości i rekonstrukcji historycznych – należy Grupy Rekonstrukcyjnej 5. Pułku Strzelców Konnych w Tarnowie. Od dwudziestu lat zajmuje się też myślistwem, które – obok jeździectwa – jest jego drugą pasją. Pan Jarosław uczestniczył wraz

z Grupą Rekonstrukcyjną w różnych radłowskich uroczystościach: podczas nadania Zespołowi Szkolno-Przedszkolnemu w Zdrochcu imienia 16. Pułku Piechoty, w obchodach Akcji „Trzeci Most”, gminnych do-

zynkach, a ostatnio także w uroczystościach 70. Rocznicy Bitwy Radłowskiej. Udział Grupy Rekonstrukcyjnej nadał oficjalnym obchodom historycznego kolorytu i atrakcyjności - pułk strzelców znakomicie się reprezentuje! Jego członkowie skrupulatnie dbają o autentyczność strojów i wyposażenia.

Jarosław Ruchała obecnie mieszka w Żabnie, a pochodzi z Krynicy-Zdroju. Zadowolony jest z kontaktów z mieszkańcami radłowszczyzny. Ceni sobie dobre ich usposobienie i miłe nastawienie do „napływowych” osób. Za życzliwe przyjęcie stara się odwdziaczyć, wspomaga finansowo przedsięwzięcia lokalne i uczestniczy w lokalnych świątach. Tu, na ziemi radłowskiej, czuje się dobrze i spełnia się nie tylko zawodowo.

Pan Jarosław za naszym pośrednictwem przekazuje swoim Klientom moc serdeczności na Święta Bożego Narodzenia oraz życzenia zdrowia i sukcesów w Nowym Roku. - *Oby kontakty wzajemne w dalszym ciągu układały się tak harmonijnie jak dotychczas* – dodaje.

Właściciel firmy handlowej w Zdrochcu chętnie widzi w swym sklepie nasze „Radło” i prowadzi sprzedaż, za co jesteśmy mu wdzięczni. Życzymy miłej pracy wśród przyjaznych ludzi i utrzymania tych cennych relacji!

(zb.marc.)

WRÓŻBITA MIMO WOLI

„Tu siedzi Wielki Mag i Czarodziej Amhara Mustafa, potomek Kara Mustafy, którego Sobieski pobił pod Wiedniem, i za 50 groszy powie ci, co miałeś, co masz i co mieć będziesz, tylko pokaż swoją dłoń” - taki napis widniał na transparencie wiszącym nad głową absolwenta filozofii, który przebrany w egzotyczny strój i tatarską czapę zasiadł 29 listopada 1934 r. pod palmą na balu andrzejkowym przy Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie. Miał ze sobą karty wykonane domowym sposobem przez kolegę, studenta ostatniego roku Akademii Sztuk Pięknych, który odbił je na kartonie za pomocą...szablonu z kartofla. Tak zaczęła się trwająca kilkadziesiąt lat wróżbiarska kariera Józefa Marcinkowskiego, znanego pod pseudonimem Akhara Jussuf Mustafa.

- Nic go nie predestynowało do zajęcia się wróżbiarstwem poza tą jedną arcyważną, ale prozaiczną zupełnie okolicznością: był bezrobotny, był głodny, nie miał gdzie spać - napisał prozaik Marian Pilot we wstępie do jego autobiograficznego „Pamiętnika jasnowidza” w 1976 r. Umowa była taka, że udający potomka Kara Mustafy bezdomny i bezrobotny inteligent połową zarobków podzielił się z „Bratniakiem” - studenczką, współdzielnią pracy. Miała to być tylko zabawa, nikt nie oczekiwał od niego prawdziwego zaglądania w przyszłość. Pierwszą klientkę, drobną blondynkę, potrzymał za rękę i powiedział, że straciła matkę, kiedy miała sześć lat. Dziewczyna uciekła, ale wkrótce pojawili się inni klienci. Na sali zaczęto mówić, że to prawdziwy jasnowidz!

Miesiąc później zaproszono go w charakterze wróża do pewnej willi za Żoliborzem. Po latach wspominał: „Zebrani tam goście traktowali mnie jak Cygana, więc odpowiadałem im po cygańsku. Podchodzili po kolei i siadali przy stoliku, a ja stawiałem im po kolei kabałę, bajdurząc, co popadnie. Na konkretne pytania dawałem konkretne odpowiedzi, ale czy były one logiczne, nie zastanawiałem się.” Synowi pani domu powiedział wtedy, że jedynym niebezpieczeństwem jest dla niego woda i może być dlań groźna nawet kąpiel w wannie. Parę dni później młodzieniec wrócił pijany z balu sylwestrowego, wszedł do wanny, odkręcił kran z gorącą wodą i usnął. W południe rodzice wrócili do domu, ujrzeli pokoje zalane wodą, a w wannie ugotowane zwłoki syna... Jednej z pań obecnych w willi Marcinkowski wywróżył, że za rok o tej samej porze poślubi przystojnego, wysokiego pana z siwymi włosami, kulawego na lewą nogę. Dziewczy-



na wyszła za młodego, ale już szpakowatego mężczyznę, który kulął na lewą nogę.

Pod znakiem siódemki

„Urodziłem się na pograniczu Wagi i Skorpiona, w dniu tygodnia nazywanym od wieków dniem Saturna. W ósmym domu mego horoskopu panem jest Neptun, zwany przez astrologów geniuszem okultystycznym” - pisał o sobie Józef Marcinkowski. Podkreślał, że całe życie spędził „pod znakiem cyfry 7”. Przedstawiał się, jako numerologiczna „siódemka”. Miał siedmioro rodzeństwa, ale tylko on przeżył. „Liczba ta odegrała niejednokrotnie doniosłą rolę w moim życiu. Jeśli jakieś zdarzenie manifestowało się pod jej działaniem, wychodziłem cało, nawet z sytuacji beznadziejnej. (...) do Pruszkowa trafiłem 7 dnia miesiąca. W Dachau otrzymałem numer porządkowy dający w sumie 7. Z Niemiec do Warszawy wróciłem 7 lipca 1945 r. Rozpoczynałem lub rozwiązywałem ze mną umowę o prace również pod dominacją 7. W Dachau, kiedy mnie zapytali koledzy, jak długo będę więźniem, odpowiedziałem: „Siedem dni, siedem tygodni, siedem miesięcy”. Śmieli się ze mnie. Nawet zaczęli mnie nazywać „Siedem dni” Wyzwolony zostałem przez Anglików 15 kwietnia 1945 r. Po podsumowaniu wszystkich danych wynika, że przebywałem w obozach 7 miesięcy i 18 dni, a to daje w sumie również 7.

Był astrologicznym Rakiem. Urodził się 4 lipca 1905 r. w Biskupicach Radłowskich w powiecie brzeskim, w rodzinie chłopskiej. Wcześniej został sierotą. Na wsi panowała bieda i głód. Działy się różne niesamowite rzeczy. „Mój ojciec był czarownikiem i zabił go piorun - napisał w „Pamiętniku jasnowidza”. Wcześniej matka widziała we śnie swego męża, jak pełźnie po ściernisku jak wąż. „Rano, kiedy zjawili się żniwiarze w polu, znaleźli zwłó-



Marcinkowski Józef (1905-1993)
nauczyciel, adwokat, działacz
ludowy - ps. „Tracz”, „Kłos”

Urodził się 4 lipca 1905 w Biskupicach Radłowskich pow. Brzeski w rodzinie chłopskiej. Ukończył gimnazjum w Tarnowie w 1924 r., a następnie studiował filologię polską, historię i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując w 1930 tytuł magistra filozofii i w 1936 magistra prawa. Od 1928 nauczyciel, początkowo w Gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie, następnie w gimnazjum w Dębicy. Od 1924 r. działał w Małopolskim Związku Młodzieży w Krakowie. Od 1926 r. należał do Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, w roku 1928 r. powołany na prezesa tej organizacji. Był też współzałożycielem ZMW „Spółdzielnia Oświatowa” w Krakowie, a także (1930-1937) redaktorem jego organu prasowego, „Znicz”.

Działacz społeczno-polityczny, współzałożyciel i członek Towarzystwa Przyjaciół Muzeum im. Wincentego Witosa. Autor wielu artykułów publikowanych w prasie ludowej i młodzieżowej. Pisał też pod pseudonimem Mustafa Akhara Jussuf. Najbardziej znane publikacje książkowe to pamiętniki: „W poszukiwaniu samego siebie”, „Pamiętnik jasnowidza”. Współautor obszernego opracowania „Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku”. W okresie międzywojennym za działalność społeczno-polityczną kilkakrotnie aresztowany. W 1948 r. wycofał się z działalności politycznej, szukając wcześniej jakiejś formy aktywizowania byłych peeselowców (bezszykownie zresztą). Zmarł w 1993 r. w Myslenicach. Dla mieszkańców Biskupic Radłowskich pozostał w pamięci jako mądry, szlachetny, pełen dobroci i chęci pomocy człowiek. Wspaniale też opowiadał historie, które uczyły i bawiły.

(mZ)

ki ojca stojące pod kopą żyta, ze snopem nasuniętym na głowę jak u chochoła. Od kopy, pod którą te zwłoki stały, biegła wężykowata, czarna linia wypalonego ścierniska.”

Zwłoki ojca były dwa razy zakopywane w grobie, raz na cmentarzu katolickim, a drugi - na prawosławnym. Matka wyszła drugi raz za męża, ale wkrótce zmarła z przepracowania. Ojczym był okrutny, a dziewięcioletni Józek przepowiedział mu, że się powiesi. Przepowiednia spełniła się po siedmiu latach. Przyszły jasnowiedz w wieku dziesięciu lat cudem uniknął śmierci. Przez wioskę przetaczał się front I wojny światowej, a on pomagał przynieść wodę dla konia jednego z wojskowych. Kiedy wrócił, nie było już ani wierzchowca, ani żołnierza, rozerwał ich pocisk artyleryjski.

W dzieciństwie przetrącono mu kręgosłup podczas pracy w lesie. Leżał na łóżku i wył z bólu, nic nie pomagały bańki stawiane za radą sąsiadek. Zawołano wiejską znachorkę, która zażądała gromnicy, małego stołeczka, czystej szklanki i świeżego jajka kurzego. Gromnicę włożyła ranemu do ręki, a jajkiem pięć razy przesunęła po całym ciele, szepcząc przy tym jakieś zaklęcia. Potem wbiła jajko do szklanki. Zawartość skorupki była czarna. „Znak to nieomylny, że całą niemoc babcia ze mnie wyciągnęła.” Potem jeszcze kazała mu skakać przez stołeczek, co miało ostatecznie nastawić kręgosłup. Parę miesięcy leżał na wznak, bardzo cierpiąc, aż w końcu ból zaczął zanikać, chociaż dolegliwości pozostały do końca życia.

Miał piętnaście lat, gdy przyszła po niego śmierć. Był wtedy w bursie i siedział o zmierzchu na krześle koło pieca. Nagle ogarnął go straszny lęk. „W nogach poczułem dotkliwie zimno, a czoło zrosiło się zimnym potem”. Po smudze światła wpadającego przez drzwi jadalni pełzła ku niemu, bezkształtna masa. „Krzyk zamarł mi w krtań. A ona wciąż była bliżej i bliżej. Dotknę-



Od lewej: Józef Marcinkowski i Stanisław Mierzwa w zagrodzie Wincentego Witosa

ła moich stóp i wzdłuż goleni wdzierwała się do góry. Zdrętwiały i stały się nieczułe palce u nóg, potem stopy, potem łydki, potem kolana, łądzwie. bezruch narastał. Drętwy i martwy byłem do pasa.” Wtedy, na szczęście, ktoś wszedł do pokoju z lampą i nagle straszna mgła zaczęła znikać.

W autobiografii Marcinkowski opisuje swą trudną, ale pełną wytrwałości drogę ku edukacji. Był jednym z podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży Polskiej z Kresów, które w okresie międzywojennym zajmowało się wychowywaniem sierot. Przez pewien czas mieszkał w internacie w Grudziądzu, prowadzonym przez Towarzystwo, i uczył się w tamtejszej szkole średniej. Zainteresował się parapsychologią, kiedy do Grudziądza przyjechał z występami niejaki pan Łączyński, który reklamował się jako „profesor wiedzy tajemnej” i hipnotyzował osoby z publiczności. Marcinkowskiemu nie udało się zobaczyć tego występu, ale wraz z kolegami zdobył dzieło Chaima Szyllera-Szkolnika „Siła nasza wewnątrz nas”, i według wskazówek tam zawartych ćwiczył siłę wzroku, wpatrując się godzinami w czarny krążek na białym tle. Wkrótce zaczęła go na ulicy stara Cyganika. „Wzięła moją prawą rękę w swoje dłonie i długo ją oglądała i z jednej, i z drugiej strony. Puściła ją, popatrzyła na mnie dość dziwnie i powiedziała: Będziesz wszędzie pierwszy. I nikt ci wróżyć nie będzie”.

Radość z takiej przepowiedni nie trwała długo, bo młody Marcinkowski został wkrótce pierwszym uczniem wyrzuconym ze Szkoły Budowy Maszyn... i pierwszym, który zgromadził na świadectwie aż sześć dwój (!). Według oficjalnego biogramu, zamieszczonego na stronie Biblioteki Publicznej w Radłowie, studiował filologię polską, historię i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując w 1930 roku tytuł magistra filozofii i w 1936 r. - magistra prawa. Jednak te tytuły niewiele znaczyły w ogarniętej kryzysem i bezrobociem Polsce lat trzydziestych ubiegłego wieku. Przez kilka lat wędrował po całym kraju w poszukiwaniu pracy. „Chodziłem piechotą, jeździłem pociągami na gapę, a niekiedy udawało mi się jechać furmanką.” Był w Brześciu nad Bugiem, Kowlu, Łucku, Równem. Pracował w fabryce fajansu, był nauczycielem oraz redaktorem pisma „Znicz”. Przez trzy lata jako bezdomny tułał się po różnych schroniskach młodzieżowych, ławkach parkowych i dworcowych, imając się różnych prac.

Rozgrywki jasnowiedzów

Dzięki balowi andrzejkowemu, na którym debiutował w roli Akhara Jussufa Mustafy, jego los się odwrócił. „Zrządzeniem

losu stał się kolegą po fachu osławionego Szyllera-Szkolnika, wróżki Pary-Banu i innych równie malowniczych postaci, wszedł do wróżbiarskiego światka przedwojennej Warszawy. (...) Jest młody, jest zielony, nie ma żadnego „fachowego” doświadczeni, niemniej udaje mu się wytrzymać konkurencję z wróżbiarskimi znakomitościami - o tyle przynajmniej, że z zarobionych pieniędzy jest w stanie zapewnić sobie minimum egzystencji i przenieść swą sypialnię z dworcowej ławki do wynajętego pokoiku” - pisze Marian Pilot. Latem 1937 r. Marcinkowski miał już warszawski meldunek i mieszkał przy ulicy Siennej 27, odnajmując pokój wraz z kolegą. Interesanci przychodzili do niego z polecenia tych, którym jego przepowiednie się spełniły.

W tamtym okresie konkurencja na polu wróżbiarskim była bardzo duża. W Warszawie do najbardziej znanych postaci w branży należały: wróżka Pryma z ulicy Chmielnej, Jasnosłyszająca z Miedzianej i Astryd z Kopernika. Dużą sławą cieszyły się Jadwiga Domańska i Sabira Chodorowicz. Znani byli też: Pyffel, astrolog Jan Starża-Dzierzbicki oraz Abdul Hanim z Lwowa. Czasem dochodziło między nimi do swoistych rozgrywek, nieraz robili sobie psikusy. „Antonino, to ja, Józef, twój mąż. Rzuć tego drania Bronka. On cię na każdym kroku zdradza. Łajdaczy się z każdą dziewczką za twoje pieniądze. Miałaś mi wystawić nagrobek, ty k...” - mówił do wróżki Prymy zachrypnięty głos wydobywający się z gardła Marcinkowskiego. Było to u niej w domu, podczas jakiegoś przyjęcia połączonego z seansem spirytystycznym. Marcinkowski poszedł tam ze znajomym klientem, który przedstawił go jako „potomka chanów tatarskich i okultystę, którego wtajemniczył Lama Siedmiokroć Mądry”. Po paru kieliszkach „okultysta” postanowił dla żartu udać, że wpada w trans. Pryma bardzo się wystraszyła, bo naprawdę miała na imię Antonina, a jej mąż Józef przed śmiercią zażądał nagrobka, którego ona mu ...nie wystawiła.

Akhara Mustafa twierdził, że dwa razy prześcignął legendarnego Stefana Ossowieckiego. W 1937 r. właścicielka pensjonatu, która mieszkała w jednym domu z trzema córkami, zięciem jednej z nich, sześcioma pensjonariuszkami i służącą, prosiła o pomoc w odzyskaniu cennej koliai należącej do najstarszej córki. Policja sprawę umorzyła z powodu braku dowodów. Opakowanie, w którym przechowywano kolia, zaniesiono najpierw do Ossowieckiego, który orzekł, że ukradła ją służąca i schowała w poduszce. Oskarżona się nie przyznawała. Rodzinna „komisja” zarządziła więc przecięcie poduszki, ale ko-

lii tam nie było. Popruto pierzynę, dwanaście poduszek i tyleż jaśków. Pierze latało wszędzie, sąsiedzi narobili wrzasku i wezwali straż pożarną. Zrozpaczona służąca chciała się truc. Wypiła pół litra octu, pogotowie zabrało ją do szpitala. A klejnotu nigdzie nie było!

Wtedy znajomy przyprowadził Marcinkowskiego, który usiadł w osobnym pokoju i wszystkim po kolei wróżył z ręki. Zięciowi właścicielki powiedział, że za rok rozejdzie się z żoną z jej winy. Potem wykrył, że właścicielka kolii ma spoczone ręce i bardzo się denerwuje. Przyznała się, że w momencie zaginięcia klejnotu była... w lombardzie. Cała rodzina obraziła się na Marcinkowskiego, nie zapłacili mu, a nawet rwali się do bicia(!). Dwa miesiące później zięć właścicielki kolii przyszedł skruszony i załamany, żeby przeprosić wróżbitę. Przyniósł ze sobą 20 złotych. Okazało się, że jego żona zastawiła kolie w lombardzie, a pieniądze dała swemu kochankowi. Kwit z lombardu miała jeszcze w torebce. Ossowiecki zaś rzucił niepotrzebne podejrzenie na niewinną służącą. Drugi raz Marcinkowski poprawił wizję „Stefanka”, kiedy to odszukał dolary ukryte w skrytce zrobionej w siedzeniu fotela. Ossowiecki twierdził, że ukradł je dozorca.

Wojenny kabalista

We wrześniu 1939 r. przyszła do Marcinkowskiego pewna kobieta, prosząc o postawienie kabały w sprawie losów syna. Pokazywała jego rzeczy, które jej oddała jako po zmarłym. Marcinkowski twierdził, że syn żyje i tak było naprawdę. Wracając z frontu do domu, poszedł się kąpać, ubranie i rzeczy położył na brzegu, ktoś mu je ukradł. Zaraz potem złodziej zginął od wybuchu bomby, która urwała mu głowę. Pochowano go w skradzionym ubraniu, dokumenty oddano matce, która jednak nie uwierzyła w śmierć syna. Po paru dniach młody mężczyzna wrócił do domu.

W czasie Powstania Warszawskiego, w nocy z 6 na 7 września 1944, Akhara Mustafa miał wieszcy sen, w którym widział, jak wraz z tłumem kobiet, mężczyzn i dzieci wchodzi do kościoła, w którym zamiast ławek stały trzypiętrowe łóżka pełne ludzi. Była to zapowiedź wielkiej ewakuacji mieszkańców stolicy, w której brał udział następnego dnia. Takie same łóżka, jak we śnie, zobaczył w obozie koncentracyjnym w Dachau, dokąd go wywieziono z obozu w Pruszkowie. Podróż trwała dwie doby, jechali towarowymi wagonami po 60 osób w jednym.

W obozie był dwa tygodnie. Został pobity przez ogromnego, nieprzyjemne-

go więźnia. – *Ukarze cię krasnoludkiem. Będziesz tu leżał i jęczał* - zagroził Marcinkowski. Następnego dnia wielkolud dostał lanie od maleńkiego „funkcyjnego”, wydającego ziemniaki.

Marcinkowskiego z Dachau wywieźli do Frankfurtu nad Menem, do fabryki „Alder Werke”. Przeżył głód, pracę ponad siły, naloty alianatów, a potem obóz śmierci w Belsen-Bergen i wyzwolenie przez wojska angielskie. Pieszko szedł na wschód, wracając do kraju. W czerwcu 1945 r. przechodził przez zrujnowane miasteczko Braunschweig. Zatrzymał się przy małym domku i - nie wiedząc czemu - wszedł do środka. Wtedy usłyszał czyjś płacz dochodzący z góry. Na piętrze było troje drzwi.

„Otworzyłem pierwsze i stanąłem na progu niewielkiego pokoiku. Przy okrągłym stole siedziały dwie dość młode jeszcze niewiasty, bardzo do siebie podobne. (...) Przy starszej stało dwoje dzieci. Wszyscy mieli zapłakane oczy” – *Dlaczego jesteście smutni? Dlaczego płaczecie? Nie bójcie się. Nie uczynię wam nic złego. Coś zmusiło mnie, żebym tu wszedł- mówił do nieznanymych. - Jestem jasnovidzem. Twój mąż żyje, więc dlaczego płaczysz?* Jedną z kobiet zemdląła. Marcinkowski wyciągnął z chlebaka zwykłe karty do gry, potasował, przełożył na trzy kupki. „*Na widok kart i tej manipulacji w oczach ich zajaśniała nadzieja. Albowiem ludzie na całym świecie odczuwają potrzebę wróżenia, wierząc, że przyniesie ono im ulgę.*” Wyjaśnił, że w kartach widać jej męża śpiącego do domu. I że lada dzień tu będzie. – *Gotts. dank!*- wykrzyknęła kobieta.

Nie chciał przyjąć żadnego honorarium za tę wróżbę, wypił tylko szklankę zimnej wody. Kobieta pocałowała go w rękę. Później ruszył dalej na wschód. Żeby dostać się do strefy radzieckiej, a potem do Polski, musiał pokonać wpływ rzekę Łabę.

Po wojnie pracował m.in. jako nauczyciel, wychowawca i „behapowiec”. Był autorem wielu artykułów publikowanych w prasie ludowej i młodzieżowej. Zajmował się także wróżeniem. „*W 1972 roku jako młoda dziewczyna odwiedziłam Józefa Mustafę Marcinkowskiego. Z namowy koleżanki, bo ponoć trafnie przepowiadał, kiedy która z nas wyjdzie za mąż. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłam inne karty od tych, które znałam - to był Tarot. Traktowałam tę wizytę lekko, tak sobie przysłałam z ciekawości. Nie widziałam, że jego wróżba będzie miała wpływ na moje życie. Przyjmo-*wał w ciemnym pokoju, przy starym biur-



Józef Marcinkowski z Adelą Kozą, Myślenice, wrzesień, 1977. W ogrodzie przed swoim domem

ku, na którym rozłożył te karty”- czytamy wspomnienia kobiety w artykule Eddy’ego Kozaka, opublikowanym na stronie www.wieczorslaski.pl. - *Przepowiedział mi, że moim życiem rządzą czwórki, wyjdę zna mąż za cztery lata, będą miała w życiu jednego męża i dwoje dzieci, które jednak będą mówiły innymi językami niż mój własny. Wyjadę też z Polski, czy tego chcę, czy nie. Powiedział też, że będą miała w życiu taki okres - cztery lata - gdy nie będę wiedziała, czy jestem sama, panna, mężatka, wdowa - wspominała po latach. W jakiś czas potem na wakacjach w Wiśle poznała Ślązaka z Bytomia. W rok po ślubie mąż za zdecydował, że wyjadą do Niemiec. Mają dwoje dzieci, które nie znają języka polskiego, przez cztery lata mąż miał kochankę i prowadził podwójne życie. Tak spełniło się wszystko, co przepowiedział Akhara Mustafa.*

Józefa Marcinkowski zmarł w 1993 r. w Myślenicach. „*Pozostał w pamięci jako mądry, szlachetny, pełen dobroci i chęci pomocy człowiek*” - czytamy na stronie internetowej Biblioteki Publicznej w Radłowie. - *Często odwiedzał rodzinne Biskupice. Pamiętam z dzieciństwa jego ciekawe opowieści, które uczyły i bawiły* - mówi Zbigniew Marcinkowski, kierownik radłowskiej biblioteki. Akhara Jussuf Mustafa napisał: „*Istnieją tylko dwa fakty niezaprzeczalne: narodziny i śmierć. Odległość w czasie od przyścia na świat do momentu zgonu jest drogą do śmierci. U niektórych ludzi droga ta jest długa, u innych krótka. Może ona być szeroka, wąska, prosta, kręta lub ciernista. I wszystko, co może na tej drodze człowieka spotkać, człowiek przyniósł ze sobą na świat.*”

Alicja Łukawska

Tadeusz i Małgorzata Kowalowie

Na co dzień obok nas są, mieszkają, przechodzą ludzie. Jednych tylko mijamy, innych na krótką chwilę poznajemy, z innymi zawieramy przyjaźnie i ciekawe znajomości. Niektórzy ludzie fascynują, zostają w pamięci na zawsze: przez słowa, które wypowiadają, rzeczy, których dokonują.

Do takich ludzi, którzy mają coś do powiedzenia i chce się ich słuchać, bo mówią bez zbędnego patosu i wzniosłości, słowami prostymi, ale mądrymi, zwykle chce się wracać. Tak jest w przypadku państwa Małgorzaty i Tadeusza Kowalów.



„Mają swoją tajemnicę...”

Państwo Kowalowie są mieszkańcami Woli Radłowskiej. Są też częścią gminy Radłów, mocno zapuścili tu swoje korzenie. Tadeusz Kowal przez wiele lat był nauczycielem w Szkole Podstawowej im. Stanisława Wyspiańskiego w Woli Radłowskiej, obecnie - na emeryturze - wraz z żoną zajmują się rozwijaniem artystycznych pasji i zamiłowań. Mają czterech synów: Mateusza, Szymona, Jakuba i Macieja oraz córkę Karolinę. Spełniają się jako rodzice, nie wyobrażając sobie innego życia. Starają się wpajać nowemu pokoleniu Kowalów mocne zasady i ukształtować dzieci tak, aby zawsze patrzyły w przyszłość z wiarą i optymizmem. „Nie trzeba nikogo udawać w życiu” – taką wyznają zasadę Tadeusz i Małgorzata, i tego uczą w swoim domu. Ich dzieci wiedzą – patrząc i ucząc się od rodziców - że trzeba stać się takim człowiekiem, o jakim się marzy. I to nie jest niemożliwe ani szczególnie trudne. Wystarczy do tego trochę silnej woli, konsekwencji w działaniu, uczciwości.

Dzieci państwa Kowalów są - jak ich rodzice - obdarzeni artystycznymi zdolnościami. Talenty artystyczne rodziców znane są w okolicy, ich sztuka przyciąga również ludzi z daleka. Pan Tadeusz rzeźbi, maluje, wyszywa, śpiewa, pisze wiersze, pani Małgosia podziela pasję męża, sama nie pozostając w tyle - nie oddaje mu pola. Jej pięknie wyszywane sztandary są chlubą niejednej szkoły. Państwo Kowalowie są już ze sobą 22 lata. Mają swoją tajemnicę, dotyczącą szczęścia, którą mogą zdradzić

– jest to umiejętność dostrzeżenia, jaki świat jest piękny i jak piękne jest życie. Brzydki jest tylko czasem nasz sposób patrzenia. Patrząc z pozytywnym nastawieniem zawsze można zauważyć dobre rzeczy, i stwierdzić, że jest ich naprawdę więcej niż złych. A zwątpienie w sens życia bierze się właśnie z braku radości.

Pan Tadeusz wspomina z dumą chwilę, kiedy oświadczył się żonie i został przyjęty. Jest przekonany, że głos, który nakazał mu zapytać: „Czy wyjdiesz za mnie?” to swoista siła sprawcza, która dobrze go poprowadziła, dzięki czemu dokonał najlepszego wyboru. Od zarania dziejów miłość była uważana za najważniejsze z uczuć w życiu człowieka - także ta, która „nie pyta o metrykę”. Miłość z różnicą wieku przewija się poprzez karty historii wielu państw; świadczą o niej też rodzime kroniki, wieszcząc o małżeństwie króla Władysława Jagiełły z królową Jadwigą. Tak na dworze królewskim, jak i w życiu kwitnie miłość, przekraczająca granice wieku.

Figury i twarze

Wspominając początki swej twórczości plastycznej, Tadeusz Kowal mówi, że najpierw było malowanie. To jeden z pierwszych talentów, które zaczął rozwijać. Jednak nie miał na to wiele czasu - wymagały go obowiązki domowe, praca w polu. Gdy powstawała kaplica w Woli Radłowskiej, pojawił się pomysł rzeźbienia. Pan Tadeusz wcześniej próbował i rzeźbienia. Gdy mówiono o kaplicy, poczuł, że musi spróbować i to od razu na wielką skalę - powstały wówczas rzeźby do ołtarza głównego w Woli Radłowskiej. Od tamtego czasu w pracowni Tadeusza Kowala powstały - i powstają - kolejne figury. Wiele rzeźb znajduje się w kościołach blisko i daleko: w Zabawie, Łęgu Tarnowskim, Szczepanowie, Woli Rogowskiej, Borzęcinie, Olkusz, Jadownikach, w Bełchatowie i Elblągu, a nawet w Kazachstanie, Francji, Anglii, Peru. Obecnie w pracowni powstaje figura Dobrego Pasterza. Pan Tadeusz podkreśla, że bez pomocy zaprzyjaźnionego stolarza, Andrzeja Pochronia, nie byłby w stanie sobie poradzić. Równolegle pracuje





nad kolejnym cyklem obrazów, - będą to 33 płótna z wizerunkiem Jezusa z „Całunu Turyńskiego”. Do pracy przy tym cyklu pan Tadeusz zaprosił Kazimierza Działaka i Stanisława Klicha. Wcześniej powstały m.in. cykle prac: papieski, pejzaże „Pełna jest ziemia obecności Pana”, „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. Niektóre prace twórcy z Woli Radłowskiej zobaczyć będzie można wkrótce w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych i Gminnej Bibliotece w Radłowie.

„Jesteśmy stąd...”

Pan Tadeusz podkreśla, że nie chce wystaw i sławy - jest człowiekiem „stąd” i tu ma swoje miejsce. Tu

odnalazł sens swego istnienia (a mówiąc to patrzy na żonę!) i z dumą podkreśla, że dzieci to jego największy skarb i chluba. Żona Tadeusza – Małgorzata pracuje obecnie nad złoconiami ram do sukienek Matki Boskiej Borzęckiej.

Choć zajęcia w pracowni pochłaniają większość czasu, Tadeusz znajduje go także na śpiewanie w zespole „Pod Gruszą”, z którym nagrał płytę z piosenkami o błogosławionej Karolinie. Chętnie odwiedza szkoły, gdzie prezentuje uczniom swoje prace, opowiada, jak rozwijać talenty, zaprasza uczniów do swojej pracowni. Słowem - mimo wypełnionego dokładnie kalendarza ma czas na wszystko i dla każdego, jest otwarty na ludzi i świat. Podkreśla, że bez „swojej Małgosi” nic by nie zrobił, to żona jest dla niego opoką i fundamentem, na którym opiera się życie i dom rodzinny. Wie, że trzeba znaleźć cel życia, warto wiedzieć, kim się jest i o czym się marzy. Życie musi być czymś więcej niż tylko poszukiwaniem przyjemności - zadowolenie czerpane z przyjemności nie trwa w nieskończoność; pojawia się na chwilę, dwie, a potem znika. Kiedy człowiek ma silną wolę, dobre nastawienie do siebie i świata wokół, życie samo przynosi mu „w prezencie” dobre rzeczy.

Wystarczy wtedy tylko je dostrzec i przyjąć.

Renata Kucharska

STUDENTKI Z PASJĄ

Dominika Bogdanowicz z Radłowa i **Anna Sroka** z Wał-Rudy odbyły praktyki w Gminnej Bibliotece Publicznej. Dały się poznać jako ambitne studentki, pracowite, chętne do zdobywania wiedzy i nowych doświadczeń. Obsługiwały czytelników, brały udział w inwentaryzacjach księgozbioru, a także w imprezach promujących czytelnictwo, wykonywały aktualizację elektronicznych baz danych. Pozostawiły po sobie wiele dobrze wykonanej pracy.



Od lewej: Dominika Bogdanowicz i Anna Sroka

Dominika rozpoczęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, na filologii polskiej. Anna Sroka, również studentka UJ, w tym roku zaczęła trzeci rok studiów w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej.

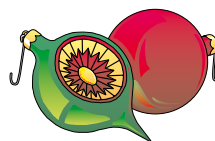
Sympatycznym i ambitnym dziewczynom, redakcja życzy pomyślności, wytrwałości, sukcesów w nauce i przyszłym życiu zawodowym.

(mZ)

Podziękowania i życzenia

Dziękuję Panu Januszowi Dybiszowi za otrzymaną książkę o pułkowniku Władysławie Kabacie „Brzechwa”, dowódcy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, pochodzącym z pobliskich Miechowic Małych. W publikacji przywołana jest postać odważnego, oddanego sprawie Polski i Narodu w trudnych chwilach, zaangażowanego w „Operację III Most” naszego krajana. Jego los po wojnie był „drogą przez mękę”. Polecam tę książkę wszystkim, których interesuje historia II wojny światowej a w szczególności fakty z życia naszych bliskich rodaków.

Biblioteka Publiczna w Marcinkowicach składa serdeczne podziękowanie Sołtysowi i Radzie Sołectkiej wsi Marcinkowice za przekazane środki finansowe na rzecz biblioteki. Za otrzymaną pomoc materialną zakupiono drukarkę, która służy czytelnikom i użytkownikom placówki. Należy podkreślić, że biblioteka zawsze może liczyć na wsparcie, co już w przeszłości można było niejednokrotnie zauważyć. Jeszcze raz z serca dziękuję w imieniu własnym i czytelników.



Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok życzę obfitości łask Bożych, dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności.

*Maria Pajdo,
kierownik biblioteki w Marcinkowicach.*

Wrocław-Radłów. Kolejny dar pułkownika

CENNE DOKUMENTY DLA RADŁOWSKIEJ BIBLIOTEKI

Dzięki uprzejmości pana pułkownika Stanisława Szczepaniaka z Wrocławia - a za pośrednictwem Konrada Rudzińskiego - radłowska biblioteka wzbogaciła się o niezwykle cenny dokument: druk dziewiętnastowieczny „Książka służbowa” z 1900 roku!



Fragment książki służbowej

Dokument ten, świetnie zachowany, funkcjonował w Gminie Wola Radłowska i dotyczył jej obywatela – Franciszka Szczepanika, ojca darczyńcy. Pułkownik Szczepanik ciągle nas zachwyca elegancją i rzetelnością opisów przekazywanych dokumentów. Dzięki jego szczegółowym komentarzom każdy dokument w pełni ukazuje istotną część historii ziemi radłowskiej. Bardzo serdecznie dziękujemy płk. Stanisławowi Szczepanikowi za przekazane do tej pory dokumenty z XIX wieku i „Książkę służbową”. To jedne z najwspanialszych, oryginalnych dokumentów dziewiętnastowiecznych, jakie posiada nasza biblioteka. Przekazane dokumenty to świadectwo historii naszej „małej ojczyzny”, które należy zachować dla przyszłych pokoleń. Panu Pułkownikowi raz jeszcze dziękujemy za sympatyczną życzliwość, interesowanie się

naszymi sprawami, współpracę i pomaganie nam w tworzeniu i ochronie dóbr lokalnej kultury.

Panu oraz całej Rodzinie Szczepaników przekazujemy moc serdeczności na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok.

Zbigniew Marcinkowski –
Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna
w Radłowie

Komentarz (fragmenty z czterostoronicowego komentarza dostępnego w bibliotece) płk. Stanisława Szczepanika do „książki służbowej” - (Dienstbatenbuch) - wydanej przez Urząd Gminy Wola Radłowska w dniu 1.02.1900 roku memu ojcu Franciszkowi Szczepanikowi, który żył w latach 1877- 1950. Liczba porządkowa rejestracji książki w Starostwie Powiatowym w Brzesku - 899, a w Urzędzie Gminy Wola Radłowska - 34.

„Książka służbowa” składa się z trzech części i liczy 80 stron, przesznurowanych i zalakowanych pieczęcią „Gmina Wola Radłowska 1879”. Książka była dokumentem urzędowym funkcjonującym na obszarze „Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkim księstwem Krakowskim, ks. Zatorem i Oświęcimem” w II połowie XIX wieku i do 1918 roku. Siedziba władz centralnych mieściła się we Lwowie, w podporządkowaniu cesarza Austro-Węgier w Wiedniu. Treść „Książki” jest wyciągiem z „Tymczasowego regulaminu dla sług” zamieszkujących na w/w obszarze, wydanym w 1856 roku.

Data wprowadzenia tej książki nie jest mi znana, natomiast z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, iż obowiązywała do końca istnienia Galicji i cesarstwa. Być może funkcjonowała jeszcze przez pewien okres czasu w Polsce niepodległej, jak szereg innych aktów normatywnych z okresu galicyjskiego. Dotyczyła sług (zamiennie nazywanych „służącymi” lub „służbodawcami”) płci obojga, najmujących się do służby (pracy najemnej) na dworach, we wsiach i w miastach, we wszelkich dziedzinach pracy-służby. Posiadać ją musiała każda osoba oferująca swoje usługi wobec „służbobiorky” - dziś pracodawcy.

„Książka służbowa” mego Ojca, o której tu mowa, nie

posiada w części III żadnych wpisów. Przypuszczalnie władze gminy Wola Radłowska, mając obowiązek nakłaniać mieszkańców nie będących na żadnej służbie do jej podjęcia (§ 39), namówiły Franciszka Szczepanika do założenia sobie takowej, choć warunki rodzinne nie pozwalały mu na pójście na służbę. Rodzice posiadali troje dzieci. W 1900 roku Franciszek liczył 23 lata (brat Antoni 14, a siostra Józefa 12 lat), był więc niezbędny do pomocy w 3-hektarowym gospodarstwie rolnym. Poza tym w cztery miesiące po otrzymaniu „Książki”, w maju 1900 roku, Wola Radłowska przeżyła wielki pożar, który strawił większość wsi, w tym doszczętnie całość zabudowań Szczepaników, więc 23 letni Franciszek, przy dużo młodszym od siebie rodzeństwie, długo był potrzebny rodzicom również przy odbudowie domostwa.

Zaznaczyć wypada, że w II połowie XIX wieku i na początku XX zarobkowanie przez młodzież wiejską w okolicach Radłowa - i dużo szerzej poprzez służbę na dworach (folwarkach), u bogatszych włościan, a także w miastach (szczególnie płęć żeńska) - było praktykowane powszechnie. Dopiero po 1939 roku, gdy w czasie okupacji Niemcy najpierw ochotniczo (krótko), a później masowo i przymusowo wywozili młodzież polską do pracy w III Rzeszy, udawanie się na służbę w kraju prawie zanikło.

płk Stanisław Szczepanik,
Wrocław 2009 r.

Od redakcji:

Zainteresowanych dokumentem zachęcamy do zapoznania się z komentarzem w całości - zawiera dokładny opis dokumentu, a także tło historyczne, w latach w których funkcjonował.



Pieczęć Gminy Wola Radłowska z 1879 r.

ŚLUBOWANIE RADŁOWSKICH PIERWSZOKLASISTÓW



POCZTÓWKA DLA MIASTA RADŁOWA

Dwa projekty pocztówek autorstwa Marcina Matuszczyka



Wyróżnienie dla ucznia z Niwki

Wszyscy uczniowie Szkoły Podstawowej im. Świętej Faustyny Kowalskiej w Niwce z klas I- III wzięli udział w konkursie plastycznym organizowanym przez Gazetę Krakowską pod tytułem „Moja droga do szkoły”. Konkurs dla najmłodszych zorganizowały wspólnie: „Gazeta Krakowska”, Wydział Ru-



chu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji, Kuratorium Oświaty, Radio Vox i Galeria Kazimierz.

Wychowawczynie klas zachęciły uczniów, by namalowali swoją wizję bezpiecznej drogi do szkoły. Odzew był duży. W całym konkursie zebrano aż 17 tysięcy prac, wykonanych przez uczniów 900 klas z 221 szkół. Tym większy zaszczyt, że praca jednego z uczniów klasy pierwszej szkoły w Niwce – **Dawida Koniecznego**, została wyróżniona. Dawid pojechał wraz z mamą pojechał do Krakowa, gdzie - w Galerii Kazimierz - odbywał się uroczysty finał konkursu. Organizatorzy przygotowali zabawy i konkursy dla dzieci, które przyjechały z całego województwa.

Dodatkową atrakcją dla nagrodzonych był pokaz sprzętu policyjnego – m.in. służbowego radiowozu i motocykla - oraz możliwość przymierzenia małego policyjnego munduru.

Przebieg akcji „Bezpieczna droga do szkoły” relacjonowano przez cały wrzesień, na łamach Gazety Krakowskiej, przypominając też, jak dbać o bezpieczeństwo dzieci i młodzieży oraz jak ustrzec się nieszczęśliwych wypadkom drogowym.

Renata Kucharska

Nowa sala i „jak to było przedtem”

(Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie)



Pomysł na święta

„Marzycielska Poczta”

To inicjatywa dwojga młodych ludzi – 17-letniej Weroniki Mazurkiewicz i 24-letniego Tomka Chmiela. Weronika jest uczennicą szkoły w Bydgoszczy, Tomek Chmiel to tarnowianin, m.in. prowadzący w internecie „Blog o Pomaganiu”. Dwoje młodych internautów postanowiło stworzyć stronę, gdzie można znaleźć adresy i historie dzieci walczących z poważnymi chorobami, czekających na kartki pocztowe i listy od wszystkich użytkowników internetu, którzy zechcą do nich napisać.

– Odnajdziecie tu historie chorych dzieci,



Natan z kartkami

które potrzebują naszego wsparcia pod postacią listów i kartek z ciepłymi słowami. – mówi Tomek Chmiel. – Niektóre dzieci potrafią wielokrotnie wracać do takiej korespondencji. Czerpią z niej siłę do dalszej walki z chorobą. Takie listy stanowią także wsparcie dla rodziców.

Gdy znalazłam informację o „Marzycielskiej Poczcie”, od razu pomyślałam, że fajnie byłoby, gdyby Natalka znalazła się w gronie tych dzieci. Wiele razy wracała od pana listonosza ze smutną miną, bo nie było do niej listu, tylko „znowu do taty”. – pisze mama sześćioletniej Natalii. Na stronie www.marzycielskapoczta.pl znaleźć można kontakty m.in. do Natalki, która walczy z licznymi i ciężkimi schorzeniami, bliźniaczek Emilki i Halinki oraz Maćka, zmagających się ze skutkami porażenia dziecięcego, Małgosi i Natana, których życie zdecydowały choroby genetyczne, utalentowanej plastycznie Moniki, która porusza się na wózku... Organizatorzy akcji zachęcają także nauczycieli do zainicjowania pisania kartek w szkołach. Pozyskali dla akcji kilka znanych z mediów postaci – kartki do chorych dzieci wysłali już m.in. Justyna Steczkowska, Muniek Staszczuk, Paweł Małaszyński. Pamiętajmy – dzieci czekają na okazję do uśmiechu...

Urodzinowe życzenia



Pani Zofia Gąsawska z d. Kuczek mieszkająca w Radłowie przy ul. Kolejowej obchodzi w tym roku 90. urodziny. Z tej okazji pragniemy przekazać najpiękniejsze, z całego serca płynące życzenia. Dobrego zdrowia, zadowolenia z rodziny, radości oraz satysfakcji z dobrze przeżytych lat. Przekazujemy również wiele serdeczności na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok.

Rodzina, redakcja „Radła”
oraz społeczność Radłowa

Pierwszy w Radłowie, a drugi w Małopolsce automat z lekami

LEKOMAT NA RATUSZU

Wszystkim mieszkańcom Radłowa i gminy życzymy dobrego zdrowia w nowym, zbliżającym się roku. Jeśli jednak zajdzie potrzeba, by sięgnąć po lek w czasie, gdzie wszystko jest zamknięte, radzimy udać się do... lekomatu.

Lekomat został niedawno zainstalowany w Radłowie, przy głównym wejściu do Ratusza. Jak nas poinformował p. Andrzej Magiera, właściciel apteki w Ratuszu, jest to drugi taki automat w Małopolsce. –

Pierwszy zainstalowany został na lotnisku w Krakowie-Balicach i dobrze spełnia swoją funkcję. U nas zamysł zainstalowania lekomatu zrodził się z potrzeby



głowy czy syrop na kaszel, to sprawę załatwimy właściwie od ręki. Lekomat oferuje popularne leki sprzedawane bez recepty, testy ciężkowe, środki przeciwbólowe, arty-

wyścia klientom na przeciw i ułatwienia w codziennych kłopotach. Leki, które nie wymagają recepty oraz środki opatrunkowe można kupić w automacie. Pomysł wydaje mi się fajny. Sądzę, że automaty polubią zwłaszcza młodzi ludzie. Automat może rozwiązać też odwieczny problem kolejek w aptekach. Jeżeli chce się kupić tabletki na ból

kuły higieniczne i opatrunkowe. Mam nadzieję, że pomysł, który przyszedł z zachodu, przyjmie się w radłowskim środowisku. Zwłaszcza teraz, w sezonie przeziębień – dodaje Andrzej Magiera.

Cieszy nas fakt, że nowinki techniczne nie omijają miasta Radłowa. Apteka w Ratuszu czynna jest codziennie od godz. 8.00 do godz. 18.00, w soboty: od 8.00 do 14.00. Tel. 628-32-27. Należy dodać, że apteka wspomaga finansowo radłowskie przedsięwzięcia kulturalne, za co serdecznie dziękujemy. (mZ)

Wszystkim klientom Apteki w Ratuszu składamy życzenia pogodnych Świąt, spokojnego, radosnego i pełnego sukcesów Nowego Roku! Andrzej Magiera wraz z personelem Apteki w Ratuszu

MOJE NAUCZYCIELSKIE ŻYCIE

Wywiad z Elżbietą Woźniczka – długoletnim pedagogiem ZSP im. T. Kościuszki w Radłowie

Zbigniew Nowak: *Wiele lat pracy w radłowskiej szkole średniej: pedagog, wychowawca, animator kultury, to tylko niektóre z profesji, jakie w okresie swojej pracy zawodowej były bliskie Pani aktywności. Zasadnym jest więc zapytać Panią o powołanie do pracy z młodzieżą i dla jej dobra.*

Elżbieta Woźniczka:

Nauczyciel to zawód, który fascynował mnie od dziecka. Pierwsze zabawy w nauczanie, pozostawiły przyjemne wspomnienia. Proszę sobie jednak wyobrazić, iż na drodze do kariery pedagogicznej próbowałam stanąć ksiądz, sugerujący mojej mamie wybór dla mnie Liceum Ogólnokształcącego, zamiast wybranego przez mnie Liceum Pedagogicznego. Jego prognozy sprawdziły się jedynie połowicznie, bowiem uczelnia pedagogiczna była nieodwołalnie kolejnym miejscem mojej edukacji. Do tego z takim dobrym skutkiem, iż Akademia Pedagogiczna w Krakowie proponowała mi doktorat i perspektywę pracy na uczelni. Pasja pracy w szkole jednakże zwyciężyła, czego dzisiaj nie żałuję.

Zbigniew Nowak: *Powołanie, pasja wyznaczyły miejsce do budowania trwałych związków zawodowych w jedynej w Pani karierze zawodowej placówce oświatowej.*

Elżbieta Woźniczka: Moje życie osobiste ułożyło się tak, że najpierw dojeżdżałam do Radłowa, do pracy w szkole, a potem zamieszkałam blisko „mojej” szkoły. Mam świadomość współtworzenia historii tej szkoły i bycia jej częścią.

Zbigniew Nowak: *Analiza retrospektywna pani pracy zawodowej pozwoli z pewnością odnaleźć ten najpiękniejszy dzień w życiu nauczyciela.*

Elżbieta Woźniczka: Rozumiany jako odczucie szczególnej satysfakcji z bycia pedagogiem - takie chwile łączę zawsze z informacjami o sukcesach absolwentów szkoły, którzy byli moimi uczniami. Wyróżnię w tym miejscu, co zrozumiałe, wieści od kilkudziesięciu polo-



nistów, uczących się początkowo w murach radłowskiego liceum.

Poza tym szkoła pozwalała człowiekowi być młodym nieco dłużej, aniżeli tylko z racji wieku. Bliskość młodzieży przynosi mi radość życia, przyływ sił witalnych, wręcz młodzieńczą werwę. Wtedy wiem, że zrobiłam dużo dobrego dla młodych ludzi, bowiem nauczyciel może także bardzo

się mylić i tego trzeba się wystrzegać.

Wyjątkowe więzy przyjaźni budowałam pracując nad przygotowaniem uczniów do olimpiady przedmiotowej. Pomagała mi również w mojej codziennej pracy dydaktycznej zdolność do krytycznego myślenia. To kształtuje postawy.

Zbigniew Nowak: *Romantyzm czy polityzacja to jest pytanie? Współczesność nieco koryguje nasze narodowe preferencje. Według Pani, ucząc się polskości, w jakiej literaturze mamy „krzepić ducha”?*

Elżbieta Woźniczka: W życiu każdego człowieka musi być miejsce na emocje i jednocześnie na życiowy realizm. Doświadczając określonych wartości myślimy o byciu narodowym, w innych sytuacjach będziemy zmuszeni do praktycznego myślenia.

Zbigniew Nowak: *Za Pani przyczyną młodzież z Radłowa często odwiedzała teatry krakowskie, teatr tarnowski. Czyli ciągle wnoszenie do współczesności przesłania, że teatr traktowany być powinien jako świątynia narodu?*

Elżbieta Woźniczka: Przyjęcie na siebie roli animatora kultury skutkowało częstymi wyjazdami młodzieży na spektakle do Tarnowa i Krakowa. Traktowałam teatr jako liczącą się instytucję kulturalną o wysokim poziomie artystycznym. Wybierając się do tego „przybytku Melpomeny”, uczeń dbał o strój, zachowanie na widowni. Do dzisiaj z sentymentem wspominają absolwenci na zjazdach te wyprawy teatralne. Zdobywałam bilety na przedstawienia, po które ustawiały się długie

kolejki widzów. Młodych ludzi to nobilitowało, że oglądają wyjątkowe wydarzenia artystyczne.

Oprócz teatru proponowałam uczniom operę. Przeżycia doznane w trakcie oglądania „Halki” Moniuszki w Teatrze Wielkim w Warszawie czy „Carmen” Bizeta w Krakowskiej Operze są tematem rozmów po latach.

Wielu uczniów udało mi się też przekonać do oglądania teatru telewizyjnego, rozpalic iskrę, zaszczerpic bakcyła.

Dzisiaj teatr i sztuka wysokiego lotu nieco się dewaluują. Pośpiech w życiu powoduje pustki na widowni. Teatr musi odzyskać dawny blask. Wielka w tym rola szkoły.

Zbigniew Nowak: *Salon traktowany wyłącznie jako miejsce arystokratycznej zabawy, bez skojarzeń o jedynomyślności jego bywalców, był dla Pani inspiracją w organizacji balów karnawałowych...*

Elżbieta Woźniczka: Motorem do działania było pozyskiwanie pieniędzy na potrzeby szkoły. Ponadto była to jakaś forma promocji szkoły w środowisku lokalnym. Pałac Dolańskich narzucał styl, a ja temu stylowi bycia byłam wierna, lubiąc wytworne bale. Nie zawsze wszystko szło gładko. Pewnego piątkowego wieczoru, przed pierwszym balem, krzyknęłam: „Na co ja się porwałam, to mnie przerosło”. Lecz z pomocą przyszły mamy uczniów, cztery panie nieodpłatnie pracowały ze mną do chwili, aż efekt końcowy był zadowalający. Szkoda tylko, że komuś to bardzo przeszkadzało.

Sześć bali karnawałowych, ponad dwadzieścia tysięcy złotych zysku przeznaczonego na remont pracowni przedmiotowej, komputer dla biblioteki, projektor, remont szkolnej piwnicy i inne wydatki... Udowodniłam samej sobie, że jestem aktywna i robię coś, co ma sens.

Zbigniew Nowak: *Powróćmy do sztuki, tym razem filmowej. Najbardziej „literackim” reżyserem jest Andrzej Wajda. Łączenie kina z lekturą różnie jest jednak oceniane przez nauczycieli polonistów.*

Elżbieta Woźniczka: Filmy Wajdy są klasyką kina, współcześnie polskie kino oferuje dużo przemocy, vulgar-

ŚWIĘTA W SZKOLNYM OBIEKTYWIE

Święta Bożego Narodzenia i powitanie Nowego Roku to czas szczególny dla gastronomii. Przygotowanie stołu wigilijnego i potraw przy nim spożywanych - w rodzinnym gronie - to wyjątkowe chwile dla wszystkich. Tradycyjne przysmaki towarzyszą snuciu opowieści wigilijnych, śpiewaniu kolęd i współtworzą nastrój świąt.

Radłowskie Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego w ZSP im. T. Kościuszki od wielu lat w ramach procesu kształcenia odwołuje się do tradycji świątecznej i noworocznej, łącząc doskonalenie umiejętności gastronomicznych uczniów z artystyczną wizją obfitości stołu.

W imieniu całej społeczności szkolnej ZSP w Radłowie składam szanownym Czytelnikom kwartalnika „Radło” życzenia zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku, polecając fotoreportaż autorstwa Moniki Foltak – nauczyciela przedmiotów gastronomicznych w ZSP w Radłowie.

Zbigniew Nowak



ności, agresji. Powinno być inaczej, tzn. należy stwarzać możliwość oglądania filmów niosących optymizm, pozwalających dostrzec „światelko na końcu tunelu”, przez który prowadzi nas reżyser. Dla mnie jest to cecha wyróżniająca dzieło sztuki. Obecnie nie chodzę często do kina, muszę zadowolić się emisją w TV lub Internetem. A co do literatury i kina, „Pan Tadeusz” Wajdy wielokrotnie oglądany, doceniony być może od strony sztuki filmowej i rozmówienia w dziele Mickiewicza nie umniejsza.

Zbigniew Nowak: *Kultura wciąż zmienia oblicze, niestety nie zawsze ta masowa, nosząca w swoich wytworach znamiona postępu technicznego, może być pozytywnie oceniona przez pedagogów.*

Elżbieta Woźniczka: *Przede wszystkim boli mnie rezygnacja z książki na rzecz obrazu. Czytanie wymaga wysiłku, krzywdą jest więc dla uczniów korzystanie ze ściągi, streszczeń. Ubogi język to dramat człowieka. Ponadto młodzi*

ludzie posługują się często skrótami wyrazów – sms-y, e-maile. Zanika pisanie listów.

Upraszcza sobie życie, niekoniecznie z korzyścią dla siebie. Potrzebna jest wielka praca odbudowy sztuki czytania książek, likwidacja streszczeń, odejście od egzekwowania jedynie zasadniczych elementów treści lektury w nauczaniu języka polskiego.

Zbigniew Nowak: *Ile poezji w życiu Polaka? Jak bardzo jest nam ta poezja potrzebna w wyrażaniu uczuć, w wyrażaniu samego siebie?*

Elżbieta Woźniczka: *Ograniczenia programowe w nauczaniu języka polskiego stawiają poezję trochę w kącie, szczególnie współczesną poezję. Ponadto większość młodzieży stroni od poezji, jak diabeł od święconej wody. „Pan Tadeusz” niezbyt chętnie jest czytany w okresie nauki szkolnej. Metaforę zastępuje skrót, kondensacja. Poezję powinno się przeżywać, umieć na pamięć,*

zamieścić w liście, pamiętniku. Polecam zatem na początek wiersze Haliny Poświatowskiej, Małgorzaty Hillar.

Poezja wymaga wrażliwości na nią, pewnego poziomu wychowania, uczuć. **Zbigniew Nowak:** *Wolny czas poświęca Pani na rozwiązywanie krzyżówek, tutaj też dane jest zetknąć się z fragmentem literatury - nagroda za rozwiązanie hasła.*

Elżbieta Woźniczka: *Rozwiązuję krzyżówki o odpowiednim stopniu trudności. Szukanie po encyklopediach nie wchodzi w grę. Lubię krzyżówkę „Z przymrużeniem oka”, czasem, gdy cierpliwość pozwala, „Jolkę”. Promuję gimnastykę umysłową.*

Zbigniew Nowak: *Dziękując za rozmowę, życzę Pani sukcesów w aktywnej pracy na rzecz budowania właściwego klimatu do czytania książek.*

Zbigniew Nowak

DZIESIĄTA LEKCJA PATRIOTYZMU

„Polak między narodami przecież z tego słynny, że bardziej niżeli życie kocha kraj rodzinny” – taką poetycką definicję patriotyzmu dał Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. Patriotyzm to jedna z pozytywnych cech naszego narodowego charakteru kształtowana od dzieciństwa („Kto ty jesteś? Polak mały”).



Biskupice

To patriotyzm inspirował kolejne zrywy narodowe, walki w okresie wojen, protesty wobec zniewolenia. Pokolenia Polaków, którzy oddali życie w walkach o wolność, pozostawiły testament - nakaz miłości kraju ojczystego, troski o jego dobro, o zachowanie ziemi i mowy polskiej, a w razie konieczności - przyjęcia roli „kamieni przez Boga rzuconych na szaniec”. Kształtujemy więc postawy patriotyczne w młodym pokoleniu. Że z dobrym rezultatem, dowodem jest przegląd programów artystycznych „A gdy wolności przyszedł czas”, który od dziesięciu lat cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród nauczycieli i uczniów.

Do tegorocznych zmagania zgłosiło się 15 zespołów z powiatów tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego i z miasta Tarnowa; ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. W skład komisji oceniającej, której pracą kierowała Elżbieta Wiśniewska – Woźniczka, weszli: Władysław Śledź, starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie (Delegatura w Tarnowie), Zbigniew Marcinkowski –



GP Przybyślawice

dyrektor Biblioteki Gminnej w Radłowie i Kazimierz Działak – artysta plastyk. Jury oceniało m.in. : zgodność scenariusza z ideą przeglądu, wyrazistość i czytelność przesłania, poziom recytacji i interpretacji tekstów, ruch sceniczny, oprawę muzyczną i plastyczną, staranność wykonania.

Poziom artystyczny prezentacji w tym roku w konkursie był bardzo wysoki i wyrównany. Jury miało spory problem z ustaleniem listy zwycięzców i nagrodzonych, bo tak naprawdę zwyciężyli wszyscy występujący. Młodzi artyści dostarczyli widowni autentycznych wzruszeń, wyrecytowali i wyspiewali swój patriotyzm z ogromnym przejęciem i zaangażowaniem. Taka jednak rola jurorów, że musieli zdecydować. Postanowili wyróżnić wszystkie szkoły, które brały udział w zmaganiach konkursowych - za udział i poziom artystyczny programów.



Niwka

Na poziomie szkół podstawowych wyróżniono i nagrodzono dyplomami: Szkołę Podstawową w Sieradzy, Szkołę Podstawową w Radłowie, Szkołę Podstawową w Woli Radłowskiej, Szkołę Podstawową w Zdrochcu – jej uczniowie zdobyli także kolejny dyplom za wyjątkową elegancję sceniczną. Najlepsi w kategorii otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe. I tak:

III miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Żabnie,

II miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Biskupicach Radłowskich,

I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Niwce.

Z grona występujących uczniów jury wybrało tych, których umiejętności recytatorskie, śpiew lub gra na instrumencie zasłużyły na szczególne uznanie. Byli to: **Marcin Marek ze Zdrochca, Iwona Pudelko, Gabriela Rogóż, Klaudia Dydyńska z Żabna, Justyna Małek, Natalia Liro, Dominika Marcinkowska** z Biskupic Radłowskich (ta ostatnia artystka śpiewająca piosenkę: „Gdzie są chłopcy ...” w białym bereciku i białej bluzeczce, stanowiłaby znakomitą parę z „Małym powstańcem”, którego pomnik stoi na Starym Mieście w Warszawie). Wśród nagrodzonych znaleźli się też: **Norbert Gniewek i Maciek Buchacz, Krzysztof Kucharski, Kamil Ogar, Jarosław Więcek, a także znakomity akompaniator Jakub Jackowski oraz Karolina i Maciej Kowalowie.**



ZSzP Wola Radłowska

Na poziomie gimnazjum wyróżniono Radłów za ciekawy pomysł scenariusza, a punktowane i nagrodzone miejsca zajęli:

- III miejsce Zespół Szkół Borzęcin – Przyborów,
- II miejsce gimnazjum w Przybysławicach,
- I miejsce gimnazjum w Pleśnej.

Na wyróżnienie zdaniem jury zasłużyli: **Klaudyna Klich, Monika Hajduk, Marzena Rendak** z Radłowa, **Olga Rudek, Tatiana Pitaś, Justyna Musiał** z Borzęcina i Przyborowa, **Angelika Wróbel i Martyna Sieniatycka** z Przybysławic, **Dominika Przebięda, Noemi Szarkowicz, Katarzyna Rzońca, Tomasz Cich, Paweł Jagoda, Norbert Polek** z Pleśnej.



ZSP Radłów



PG Radłów

Laury i nagrody



W radłowskim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych 13 października trwały obchody Dnia Edukacji Narodowej. Podczas uroczystości nauczyciele wystąpili godnie - ich głowy zostały ozdobione symbolicznymi wieńcami laurowymi w podziękowaniu za trud i poświęcenie, czas i cierpliwość, za przekazywaną uczniom wiedzę. Wręczono także dyrektorskie nagrody dla pedagogów i pracowników ZSP, a przed przygotowaną przez uczniów częścią artystyczną odbyło się ślubowanie klas pierwszych.

I wreszcie szkoły średnie: III miejsce zajęli uczniowie z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, II miejsce - uczniowie z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Dąbrowie Tarnowskiej, I miejsce - uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego w Tuchowie.

Indywidualne wyróżnienia przyznano: **Jakubowi Kowalowi i Barbarze Piotrowskiej** z Radłowa, **Agnieszce Chrabąszcz, Adrianowi Mikule, Agacie Sarzyńskiej, Dominice Leżoń, Natalii Burzec, Małgorzacie Bator** z Dąbrowy Tarnowskiej, **Monice Dudek, Lidii Wiejaczce, Kindze Sysło, Monice Szostak, Łukaszowi Lewickiemu** z Tuchowa.

Kiedy przesłuchano wszystkie zespoły i jury zakończyło pracę, odbyło się uroczyste zakończenie przeglądu, rozdanie dyplomów i nagród oraz koncert laureatów. Na uroczystość przybyli uczniowie wraz z opiekunami, dyrektorzy szkół i zaproszeni goście. Pomysłodawca konkursu, pan dyrektor Józef Trytek, podziękował wszystkim, dzięki którym mogła się odbyć tegoroczna edycja. Szczególnie ciepłe słowa skierował do nauczycieli, którzy podjęli ogromny trud przygotowania uczniów do występu. Są to pasjonaci, którzy nauczycielską misję wychowania w patriotyzmie wypełnili wzorowo. Uroczystość uświetnili swoim występem wyróżnieni uczniowie, a został on spuentowany piosenką: „*Ja to mam szczęście*”. Dziesiąta lekcja patriotyzmu została zakończona, chociaż „jeszcze słyhać śpiew i rżenie koni ...” a w uszach brzmi melodia „*Rozbitych oddziałów*”, „*Murów*” Jacka Kaczmarskiego i „*Wolności*” Marka Grechuty.

Elżbieta Wiśniewska - Woźniczkowa

A CO TY WYBIERZESZ?

Nasza szkoła, Publiczne Gimnazjum w Radłowie, od wielu już lat promuje zasady zdrowego stylu życia i podejmuje liczne działania z zakresu edukacji prozdrowotnej, prowadzone w ramach zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych. Systematycznie realizujemy zadania związane z prawidłowym odżywianiem, a także przedsięwzięcia zmierzające do przeciwdziałania nałogom i uzależnieniom.

Od września do kwietnia trwa akcja „Witaminka” zachęcająca do spożywania większej ilości świeżych owoców i warzyw, zgodnie z zapotrzebowaniem młodego organizmu. W sklepiku szkolnym można niedrogo kupić świeże owoce i soki - zamiast chipsów i napojów gazowanych.

W dniu 17 listopada 2009 roku uczniowie klasy 2c, której wychowawczynią jest pani Lucyna Janicka, przedstawili całej społeczności gimnazjalnej program profilaktyczny o tematyce antyalkoholowej „A co Ty wybierzesz?”. Wątek wiodący inscenizacji to rozmowa alkoholika z duchami przeszłości, terażniejszości i przyszłości, które w bardzo realistyczny sposób ukazywały mu sytuację obecną, to, jak żył kiedyś, i co może stracić w przyszłości, jeśli nie wyjdzie z nałogu. Program zawierał pokaz multimedialny, w którym „zagrali” uczniowie klasy 2c. Odpowiednio stylizowane slajdy przedstawiały kolejne fazy życia głównych bohaterów - od młodych lat po wiek dojrzały. Inscenizację dopełniał ciekawy repertuar muzyczno-wokalny w wykonaniu chóru szkolnego. Całemu przedsięwzięciu towarzyszyła wystawa plakatów o skutkach nadużywania alkoholu. Prace wyko-



nane przez naszych gimnazjalistów wzbogaciły całość prezentacji.

Program przygotował Szkolny Zespół ds. Promocji Zdrowia w składzie: J. Delung, G. Dulian i L. Janicka. Na uwagę zasługuje ogromne zaangażowanie uczniów klasy 2c w przygotowanie całego spektaklu. Inscenizację obejrzeli również rodzice, obecni na spotkaniu informacyjnym w tym samym dniu. Gromkie brawa i komentarze widzów pozwalają nam sądzić, że nasze dzieło bardzo się podobało i wzbudziło wiele pozytywnych emocji. Ten sposób przedstawienia problemu nadużywania alkoholu - bez statystyk i wymieniania chorób nim spowodowanych - wyraźniej przemawia do wszystkich, o czym świadczyło wielkie skupienie i uwaga, z jakimi był odbierany.

Nie wolno budować jutra opartej na butelce i puszcze z piwem. Trzeźwość w młodości to trzeźwa rodzina w przyszłości i zdrowe następne pokolenia. Nie wystarczy dbać o abstynencję w szkole. Młodzież musi wychowywać się w wolnych od alkoholizmu rodzinach. Stąd tak ważna jest edukacja antyalkoholowa nie tylko wśród gimnazjalistów, ale również wśród ich rodziców i opiekunów.

Lucyna Janicka

Młodym Niemcom podobał się Radłów

W dniach 12-17 września w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie gościła dziesięcioosobowa grupa młodzieży niemieckiej - uczniowie Gymnasium Schloß Holte-Stukenbrock z Nadrenii - Północnej Westfalii wraz z opiekunami.

Była to wizyta związana z realizacją projektu „Moje życie - twoje życie - nasze życie. Młodzież w zjednoczonej Europie”. Podczas krótkiego pobytu w Polsce młodzi Niemcy zwiedzili Tarnów, Kraków oraz Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Byli zachwyceni Małopolską, bardzo spodobał im się też sam Radłów. Organizatorzy pobytu przygotowali wiele atrakcji, goście uczestniczyli m.in. w zajęciach z informatyki, uczyli się poloneza oraz innych tańców polskich, smakowali potrawy regionalne, przygotowane przez uczniów Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego.



Bardzo szybko narodziły się nowe przyjaźnie, - gdy nadszedł dzień wyjazdu, było sporo łez. Na wiosnę jednak uczniowie z Radłowa pojadą do Niemiec z rewizytą.

Spotkanie naszej młodzieży z grupą rówieśniczą z Niemiec było możliwe dzięki dofinansowaniu tego przedsięwzięcia przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży oraz Starostwo Powiatowe w Tarnowie.

Józef Trytek



Platforma e-learningowa

Serwis Platforma Edukacyjna powstały w ramach projektu „Wioska internetowa – kształcenie na odległość na terenach wiejskich” poświęcony jest e-learningowi, który pozwala na samodzielną naukę w Centrach Kształcenia, utworzonych na terenach wiejskich. E-learning polega na przekazywaniu wiedzy za pośrednictwem sieci (np. poprzez standardową przeglądarkę internetową).

Dzięki wykorzystaniu bogatego potencjału mediów elektronicznych, skuteczności nowych technologii przekazu informacji i komunikacji, a przede wszystkim specjalistycznemu oprogramowaniu, nauka jest dziś możliwa i dostępna dla każdego, w niemal każdym miejscu (wystarczy komputer z dostępem do Internetu) i w dowolnym czasie.

Tematyka i zakres dostępnych szkoleń:

1. Zwiększenie odporności lokalnych społeczności na sytuacje kryzysowe, w tym m.in.:
 - * podstawowe szkolenia teoretyczne dla ratowników OSP
 - * pierwsza pomoc przedmedyczna
 - * zasady postępowania w wypadku zagrożenia kłęską żywnościową lub katastrofą
 - * eliminowanie możliwości wystąpienia zagrożeń miejscowych
2. Zarządzanie finansami i korzystanie z bankowości elektronicznej, w tym m.in.:
 - * pojęcie pieniądza – obrót, transakcje, instytucje, produkty finansowe
 - * zasady bezpieczeństwa transakcji elektronicznych
 - * zasady korzystania z banków internetowych
 - * korzystanie z konta elektronicznego – ćwiczenia praktyczne

Ozdoby PRL-u



Na fotografii: Niedomickie Zakłady Celulozy w czasach „mocno trzymającego się” socjalizmu. Wielu mieszkańców naszej gminy znalazło w tamtych czasach w zakładach pracę i zarobki do czasu, kiedy produkcja fabryki stała się nierentowna. Zdjęcie obrazuje nadzwyczaj „opiekuńczą” rolę państwa i dyrekcji zakładu. Hasła tego typu były charakterystyczną ozdobą hal produkcyjnych w czasach głębokiego PRL-u.

Fot. ze zbiorów Mieczysława Kusiaka z Niedomic.

3. Stosowanie opakowań w produkcji spożywczej, w tym m.in.:
 - * opakowania jednostkowe i transportowe produktów spożywczych
 - * odpady, recykling i ochrona środowiska w opakownictwie
 - * ocena jakości, wymogi, oznakowanie opakowań
 - * system wspomagania doboru opakowań
4. Podnoszenie kwalifikacji wychowawców i opiekunów wiejskich świetlic środowiskowych, w tym m.in.:
 - * tworzenie i prowadzenie świetlic wiejskich oraz współpraca ze środowiskiem lokalnym
 - * metodyka pracy wychowawców i opiekunów wiejskich świetlic środowiskowych
 - * rozpoznawanie i rozwiązywanie trudności wychowawczych - programy profilaktyczne
5. Ekonomika, zarządzanie i technologia produkcji w rolnictwie, w tym m.in.:
 - * ekonomika i finanse gospodarstw
 - * wspólna polityka rolna unii europejskiej
 - * produkty ekologiczne i regionalne
 - * planowanie, produkcja, logistyka, organizacja, marketing w rolnictwie
 - * ubezpieczenia gospodarcze, podatki i kredyty w rolnictwie
 - * ergonomia – dostosowanie pracy do możliwości psychofizycznych człowieka i BHP w rolnictwie
 - * restrukturyzacja gospodarstwa rolniczego
 - * kalkulacje: dochodu, wartości dodanej, nadwyżki bezpośredniej
6. Wsparcie rozwoju lokalnej przedsiębiorczości, w tym m.in.:
 - * dotacje dla osób fizycznych i prawnych prowadzących działalność na terenach wiejskich
 - * tworzenie, działalność i rodzaje spółdzielni w warunkach wiejskich
 - * nieruchomości wiejskie – nabywanie, zbywanie i podział
 - * dziedziczenie w warunkach wiejskich
7. Informatyka i języki obce, w tym m.in.:
 - * pakiet biurowy w biznesie
 - * obsługa systemu Linux
 - * tworzenie stron internetowych
 - * wirtualny e-handel
 - * grafika menedżerska i prezentacyjna
 - * użytkowanie komputerów
 - * język angielski dla początkujących
 - * język niemiecki dla początkujących
 - * język niemiecki dla średniozaawansowanych

Warunkiem koniecznym do korzystania z zasobów platformy jest zgłoszenie stałego adresu IP

Blizszych informacji udziela pracownik WIOSKI INTERNETOWEJ w Brzeźnicy (gmina Radłów) pod numerem telefonu 014 6561781 oraz pod adresem e-mail WWW.platforma.wint.pl

PRZEMIANY IMIGRANTÓW Z RADŁOWSZCZYZNY

Wieloetniczne Chicago to miasto, które było początkiem nowej drogi, miejscem, gdzie można zrealizować *American Dream*. Problemem współczesnego człowieka jest życie wykorzenione, samotne. Z relacji emigrantów radłowskich, którzy opuścili ojczyznę w latach siedemdziesiątych, wynika, iż poczucie obcości nie jest złudzeniem, jest niepodważalnie realne.

Sytuacja przybywających do nowego kraju wiązała się z niepewnością właściwego odczytania kontekstu kulturowego, nieznaną rzeczywistość wymagała stworzenia nowej tożsamości: „innego”, „obcego”, „tułacza”. Prawie każdy z emigrantów przeżył szok kulturowy (*jet-lag*), lęk przed zupełnie innym otoczeniem i potrzebą reakcji na nową rzeczywistość.¹ Istotnym punktem odnalezienia się było zachowanie i pielęgnowanie struktur wyjściowych, zakorzenionych w kulturze polskiej, jednocześnie podporządkowując się obowiązującym normom i zwyczajom.

Emigracja mocno zachwiała poczuciem tożsamości przybyszów, a nawet ją zdeorganizowała. Reorganizacja tożsamości bądź ukształtowanie się nowej, zarówno na płaszczyźnie społecznej jak i indywidualnej, wymaga czasu i stabilizacji emigracyjnej.² Niełatwo być emigrantem. Ciekawe wydają się tożsamościowe skutki podjętych decyzji, będących następstwem różnych możliwości identyfikacji i lojalności - z tym lub innym krajem, narodem, miejscem zamieszkania, pracodawcą, oraz wynikającymi z odpowiedniego wyboru perspektywami.

Wypowiedzi emigrantów na ten temat pozwalają na zebranie interesujących danych jakościowych.

Młoda emigrantka z Radłowa, tuż po ukończeniu psychologii, wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Po dwóch latach pobytu codziennie zadaje sobie pytanie: „Kim jestem?” „*Dla Amerykanów Polką sprząającą biurowce. Dla większości rodaków szczęściarą, której udało się wymknąć z małej wioski*”.³ Rzadko się zdarza, że emigranci traktują wyjazd jako opuszczenie kraju „na zawsze”, jednak nieustannie odkładany termin powrotu rodzi powolne wrastanie w nową kulturę. Staje się ona coraz bardziej znajoma, podczas gdy „stara” oddala się w kategoriach poznawczych. Pojawia się tęsknota za krajem rodzinnym, ale i lęk przed konfrontacją pozytywnych wyobrażeń i wspomnień z rzeczywistością.

Istnieje pogląd, że w życiu każdego emigranta pierwsze dziesięć lat pobytu w kraju osiedlenia należy zwykle do najtrudniejszych. Pod koniec tego okresu emigrant zaczyna czuć niepokój, zwiększa się nostalgia, jest podrażniony i łatwiej poddaje się stanom depresyj-

nym. Potrzebuje i poszukuje towarzystwa osób o tym samym bądź zbliżonym dziedzictwie kulturowym, zapisuje się do organizacji polonijnej i chce być w niej czynny. Okres wzmożonej nostalgii to czas, w którym emigrant myśli o odwiedzeniu kraju. Powrót do rodzinnych stron niewątpliwie staje się źródłem euforii, jednakże krótkiej, bowiem pojawia się chłodne tchnienie inności. Specyficznym elementem pozycji emigrantów jest pojawienie się tzw. trzeciej wartości. Pojęcie „trzecia wartość” została wprowadzona do nauki przez Jana Łukasiewicza - w odniesieniu do emigranta oznacza pośredni stan pomiędzy identyfikacją z krajem pochodzenia a identyfikacją z krajem osiedlenia.⁴

Z opisów radłowskich emigrantów jednoznacznie wynika, iż zderzenie z nowym krajem, jego strukturą społeczną, filozofią, pojawiających się kryzysów to ważny etap uczenia się o nowym systemie, o sobie samym, co z kolei wiedzie do wzbogacenia sposobu myślenia, większej niezależności i świadomości własnego rozwoju.

Anna, biskupianka, emigrowała do Stanów Zjednoczonych na początku lat dziewięćdziesiątych, po dobie przemian ustrojowych.⁵ W krótkim czasie przyjęła tamtejsze wartości, odcięła się od przeszłości i stała się na nowo poczętym człowiekiem - Amerykaninem.

Z drugiej strony, można podać mnóstwo przykładów zupełnie przeciwnych zachowań w nowym kraju. Stanisław, pochodzący z Przybysławic od początku osiedlenia w Chicago identyfikował się z polonią, uczestniczył w pielęgnowaniu kultury i tradycji polskiej. Zewnętrznie upodabniał się do Amerykanina, obawiając się, że może być posądzony o inność, ale wewnętrznie został sobą - niezmiennym, lecz z poczuciem zatrzymania w procesie wewnętrznego rozwoju. Ta niemożliwość, w pewnym stopniu trudność wyjścia na zewnątrz, bycia sobą, przy równoczesnym odwzorowywaniu amerykańskości - nie do końca przyjętej bądź nie wchłoniętej wewnętrznie - może powstrzymywać rozwój. Podkreśla ponadto wartość istnienia grupy łączącej emigrantów, która niewątpliwie eliminuje uczucie osamotnienia, daje możliwość grupowego przeżywania ważnych dla nich wydarzeń, a także sprzyja procesowi twórczemu.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na współczesnego emigranta, a zwłaszcza reprezentującego młody wiek, dla którego „wyjście na zewnątrz” dziś w Stanach Zjednoczonych i odwaga manifestowania swojej inności są popierane, a nawet modne. Tadeusz z Biskupic Radłowskich opuścił rodzinny kraj ze względów finansowych, jego emigracja ma charakter tymczasowy.⁶ Znalazł za-

¹ W. Żelazny, *Etniczność*, Wydawnictwo Poznańskie, Warszawa, 2004, s. 47.

² L. Dronga, *Wielokulturowość*, Wydawnictwo Uniwersytet Śląski, Katowice, 2005, s. 103.

³ Rozmowa przeprowadzona przez autorkę w listopadzie 2009 r.

⁴ M. Golka, *Kłopoty z tożsamością*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań, 2006, s. 72.

⁵ Wywiad przeprowadzony przez autorkę w 2009 r.

⁶ Korespondencja e-mailowa prowadzona przez autorkę pracy w październiku 2009 r.

trudnienie w stalowni w okolicach Chicago. „Pracuję jak automat od gwizdka do gwizdka. Tak jakby czas i zmęczenie nie miały władzy nad moim ciałem. Jakbym był ponad to. Stalowe mięśnie i wygięty w łuk grzbiet są moją opoką. W ciągu tygodnia tylko pracuję i śpię, i to przeważnie o wiele mniej, niż potrzebuję.” Dlaczego tak wielu emigrantów zgadza się na podobny tryb życia, rezygnując ze spotkań towarzyskich, swoich pasji? Emigrant odpowiedział: „Pieniądze w Ameryce to rzecz ważna”. W rezultacie życie nabiera gorzkiego smaku, pojawia się beznadzieja, osamotnienie.

Młoda dziewczyna z Zabawy w Polsce studiowała na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.⁷ Zdecydowała się na emigrację do Stanów Zjednoczonych - jak sama twierdzi z czystej ciekawości, poza tym miała wyobrażenie o potędze i możliwościach, jakie stawia przed młodym człowiekiem imperium światowe. Początek pobytu w „nowym świecie” rozwił *American Dream*. W zdobyciu pracy w restauracji pomogła jej znajomość języka angielskiego. „Żyję tylko nocą, w ciągu dnia śpię”. Nie znajduje czasu, by porozmawiać z koleżankami. Czy zamierza wrócić do Polski? Dorota odpowiedziała: „Jeszcze kilka miesięcy temu bardzo tęskniłam. Prawdę powiedziawszy, takie stany ducha zdarzały się mi się bardzo często. Będąc kilka tygodni temu w Polsce wyleczyłam się z tęsknoty za krajem.” Według niej tak naprawdę, emigrantem człowiek staje się dopiero po pierwszym powrocie z ojczyzny. Wtedy, gdy wyleczy się ze wszystkich złudzeń. Dorota pozbyła się wszelkich tęsknot podczas spotkań i rozmów z dawnymi przyjaciółmi, dziś tylko znajomymi. Nie potrafiła zaakceptować ich takich, jakimi ich odnalazła po tak długiej rozłące. Nie mogła zrozumieć, gdzie są wszystkie ważne sprawy, które stanowiły o treści ich przyjaźni, o sensie życia. Doszła, zatem do wniosku, że tutaj - w Stanach Zjednoczonych chce budować swoje nowe życie. Z „tamtym” krajem wiąże ją już tylko sentyment, nieokreślona tęsknota za czymś, co już tak naprawdę nie istnieje. Brzmi to dość przerażająco, jednak nauczyła się z tym żyć.

Jerzy po ukończeniu technikum wyjechał z Polski, bowiem tutaj nie widział żadnych perspektyw i szans na przyszłość; słabe wynagrodzenie nie dawało nadziei na polepszenie losu. Stwierdził: „Za Jaruzelskiego ignorowano ludzi młodych i sprawy mieszkaniowe. Żaden też z premierów, którzy obejmowali władzę po Rakowskim, nie dostrzegł tego problemu, tracąc czas na walkę o władzę”. Pomimo długiego pobytu w Stanach Zjednoczonych, wciąż zadaje sobie pytanie: jaka siła nakazuje mu pracować ponad siły, dlaczego nie wraca do Polski?. Ma świadomość, iż tak naprawdę nie ma do czego wracać, jego kontakty z dawnymi znajomymi urwały się. Polska do dziś kojarzy mu się ze wszystkim, co w jego życiu było nieudane i niespełnione. „Wiem, że oceniam to subiektywnie, ale tak wówczas odczuwałem i w taki sposób zapamiętałem swoje życie w kraju, które jest podobno moją ojczyzną”.

Z kolei emigrantka w średnim wieku, z Radłowa, ma świadomość rozpoczętego procesu stwarzania swojej inności. Doznaje go, zmagając się z dylematem lo-

jalności, porozumienia z otoczeniem, brakiem satysfakcji, bezpodstawnym - wydawałoby się - poczuciem winy. I tutaj został przedstawiony moment, podczas którego rodzi się „trzecia wartość”.

Proces przemian ewolucyjnych, konfrontacja wartości odziedziczonych z wartościami otoczenia, wyzwala nową siłę, wyższą formę ludzkiej tożsamości. Prawie każdy emigrant żyje w podwójnym świecie. Dawna ojczyzna oddala się, a w nowej ciężko jest się w pełni zdomowić. Poeta Czesław Miłosz napisał: „Jakośkolwiek jest siła przywiązania do krajów rodzinnych, człowiek tylko chyba przez czas ograniczony może mieszkać z dala od nich, odnosząc się z niechęcią do tego, co widzi na co dzień, skarżąc się na obcość języka, obyczajów, instytucji, wyteżając wzrok i słuch ku utraconej ojczyźnie... Zupelne deracinement, wykorzenie sprzeczne z naszą naturą - roślina ludzka raz z gruntu wyrwana stara się zapuścić korzenie w ten grunt jaki ją rzucono...”⁸

⁸ Cz. Miłosz, *Dalsze okolice*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 1991, s. 35.



Aneta Marcinkowska jest studentką IV roku Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego - Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych

Czytelnicy roku 2009

Dulian Gustaw (Niwka), **Golba Lucyna** (Radłów), **Gubernat Barbara** (Łęka Siedlecka), **Klimek Krystyna** (Radłów), **Kuklewicz Agnieszka** (Radłów), **Lechowicz Dominika** (Niwka), **Korba Zofia** (Radłów), **Michalska Maria** (Wola Radłowska), **Miśtak Danuta** (Radłów), **Pabian Janusz** (Biskupice Radłowskie)

Wszystkim Czytelnikom serdecznie gratulujemy i obiecujemy, że postaramy się w Nowym Roku wzbogacać w wymiarze o wiele szerszym naszą ofertę czytelniczną i zaskakiwać nowościami wydawniczymi. Dziękujemy za całoroczne, miłe kontakty. Wasze ukochanie książek przenosi się też na młodzież, co nas ogromnie cieszy. Jeszcze miłszej lektury życzymy w przyszłym 2010 roku!



Pracownicy Ratuszowej Biblioteki

⁷ Wywiad przeprowadzony przez autorkę w 2009 r.



ZŁÓŻ PROJEKT, OTRZYMAJ DOFINANSOWANIE



Działania za około 2,7 miliona złotych będzie mogło realizować Stowarzyszenie Borzęcińsko-Radłowska Grupa Działania „Przedgórze” na obszarze gmin Borzęcin i Radłów. Pieniądze, które przyznano grupie w ramach unijnego programu OŚ IV Leader zostaną wydane na realizację projektów lokalnych w najbliższych latach. W chwili obecnej nie jest jeszcze sprecyzowane na co przeznaczone zostaną pieniądze. – **Ramy naszych działań zostały określone w Lokalnej Strategii Rozwoju Stowarzyszenia przyjętej przez walne zebranie członków. To, co będziemy realizować zależy od projektów, jakie zostaną złożone, od tego, jakie podmioty będą je składać i co będą chciały robić. Złożone wnioski będą oceniane przez Radę Stowarzyszenia i na tej podstawie powstanie lista rankingowa zadań do realizacji** – informuje Piotr Kania prezes Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Przedgórze”.

Stowarzyszenie Borzęcińsko-Radłowska Grupa Działania Przedgórze realizuje zadania projektowe w czterech obszarach: tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw, różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej, małe projekty oraz odnowa i rozwój wsi. – **Pierwsze na-**

bory z zakresu odnowy wsi i małych projektów ruszają w tym roku w ostatnim tygodniu grudnia. Pozostałe są zaplanowane na pierwszy i drugi kwartał przyszłego roku. Już dziś zachęcam wszystkich do realizacji własnych pomysłów. Wszelkie potrzebne informacje można znaleźć na nowopowstałej stronie internetowej Stowarzyszenia pod adresem www.lgdprzedgorze.pl – komentuje prezes Kania.

Planowany termin ogłoszenia naborów w zakresie działań „Odnowa wsi” oraz działania „Małe projekty” to grudzień 2009 roku.

Planowany termin ogłoszenia naborów kolejnych w zakresie działań „Odnowa wsi”, „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” oraz działania „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw” to I kwartał 2010 roku, a „Małe projekty” ogłoszone będą w II kwartale 2010 roku.

Poniżej dokładne informacje o tym, kto może ubiegać się o pomoc, jakie są zakresy rzeczowe oraz możliwe kwoty dofinansowania w ramach konkursów ogłaszanych w tym roku (małe projekty oraz odnowa i rozwój wsi) oraz krótkie informacje dotyczące pozostałych działań zaplanowanych w roku 2010.

Beneficjenci Małych Projektów

osoba fizyczna, która jest:

- obywatelem państwa członkowskiego UE,
- pełnoletnia
- zamieszkująca na obszarze objętym LSR lub prowadzącą działalność gospodarczą na tym obszarze,
- np.: mieszkańcy wsi, osoby prowadzące sklepy i punkty usługowe, rzemieślnicy, inni przedsiębiorcy, którzy nie mogą uzyskać pomocy w zakresie działań Osi 3.

osoba prawna albo jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej:

- działające na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, o stosunku Państwa do innych kościołów i związków wyznaniowych oraz o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, które posiadają siedzibę na obszarze objętym LSR lub prowadzą działalność na tym obszarze, np.: instytucje kościelne (Caritas), parafie, inne wiązki wyznaniowe.
- utworzone na podstawie przepisów ustaw, w tym fundacje albo stowarzyszenia, które posiadają siedzibę na obszarze objętym LSR lub prowadzą działalność na tym obszarze. Wymienione powyżej osoby prawne to np.:
- Stowarzyszenia zarejestrowane w KRS (w tym KGW, OSP);
- Fundacje;
- Instytucje kultury, w tym ośrodki kultury, biblioteki, muzea, orkiestry;
- Wspólnoty gruntowe – ustawa o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych;
- Uczniowskie kluby sportowe zarejestrowane w KRS;
- Spółdzielnie mieszkaniowe;
- Spółka wodna – Prawo wodne;
- SPZOZ

Z pomocy **NIE MOGĄ** skorzystać jednostki organizacyjne, którym ustawy nie nadają zdolności prawnej np.:

- Szkoły publiczne,
- Przedszkola publiczne,
- KGW nierejestrowane,
- OSP nierejestrowane,
- Sołectwa.

Wysokość pomocy

na operacje z zakresu „małych projektów” wynosić będzie maksymalnie 70% kosztów kwalifikowanych operacji nie więcej jednak niż 25 tys. zł; przy czym całkowity koszt operacji nie może być niższy niż 4,5 tys. zł oraz wyższy, niż 100 tys. zł w okresie realizacji programu (2009-2015).

Zakres projektów

1. Podnoszenie świadomości społeczności lokalnej, w tym przez organizację szkoleń i innych przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym i warsztatowym dla podmiotów z obszaru objętego LSR, innych niż realizowane w ramach działania: szkolenia zawodowe dla osób zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie np.: kursy dla przedsiębiorców, projekty edukacyjne, warsztaty z zakresu ginących zawodów (np.: dla przyszłych kowali, snycerzy, tkaczy, koronkarek, zdunów, bednarzy, kofodziei, ludwisarzy, rymarzy, garnarzy, plecionkarzy...), warsztaty teatralne, muzyczne,
2. Podnoszenie jakości życia społeczności lokalnej na obszarze objętym LSR, w tym przez:
 - a) Udostępnienie urządzeń i sprzętu komputerowego, w tym urządzeń i sprzętu umożliwiającego dostęp do Internetu np.: kafejka internetowa,

- b) Organizacja imprez kulturalnych, rekreacyjnych lub sportowych, np.: festyny, koncerty folklorystyczne, dożynki, zawody sportowe, spotkania integracyjne...
2. Rozwijanie aktywności społeczności lokalnej w tym przez:
 - a) Promocję lokalnej twórczości kulturalnej z wykorzystaniem lokalnego dziedzictwa w tym kulturowego, historycznego lub przyrodniczego, np.: przegląd zespołów folklorystycznych, zespół kultywujących sztukę dawną, publikacje promujące lokalną kulturę, pokazy sztuki rzemieślniczej...
 - b) Kultywowanie miejscowych tradycji, obrzędów i zwyczajów, np.: wyposażenie zespołów folklorystycznych, zakup mundurów reprezentacyjnych dla orkiestry OSP, spotkania muzyczne...
 - c) Kultywowanie języka regionalnego i gwary,
 - d) Kultywowanie tradycyjnych zawodów i rzemiosła, np.: zakładanie warsztatów rzemieślniczych, tworzenie miejsc, gdzie można przekazać wiedzę następnym pokoleniom...
3. Rozwijanie turystyki lub rekreacji na obszarze objętym LSR, w tym przez:
 - a) Utworzenie lub zmodernizowanie bazy informacji turystycznej oraz stron internetowych, przygotowanie i wydanie folderów oraz innych publikacji informacyjnych dotyczących obszaru objętego LSR,
 - b) Budowę, odbudowę lub oznakowanie małej infrastruktury turystycznej, w szczególności punktów widokowych, miejsc wypoczynkowych lub biwakowych, tras narciarstwa biegowego lub jazdowego, szlaków wodnych, rowerowych, konnych, ścieżek spacerowych lub dydaktycznych, np.: zakup

kajaków, rowerów dla turystów, budowa pomostów, stanic wodnych, budowa domków letniskowych na wynajem...

Uwaga! Infrastruktura turystyczna – obiekt oraz urządzenia turystyczne, służące zaspokajaniu potrzeb związanych z bierną lub aktywną turystyką.

4. Zachowanie, odtworzenie, zabezpieczenie lub oznakowanie cennego, lokalnego dziedzictwa krajobrazowego przyrodniczego, w szczególności obszarów objętych poszczególnymi formami ochrony przyrody, w tym obszarów Natura 2000, np.: przywrócenie rodzimych lokalnych gatunków roślin, odtworzenie zabytkowych parków, zabezpieczanie pomników przyrody, oznakowanie i rozpowszechnianie wiedzy o wartości i znaczeniu tych obiektów...

Uwaga! W ramach tego pkt. zakresu pomocy nie przewiduje się zakupu urządzeń wykorzystujących energię ze źródeł odnawialnych.

5. Zachowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego i historycznego, w tym przez:

- a) Odbudowę albo odnowienie lub oznakowanie budowli lub obiektów małej architektury wpisanych do rejestru zabytków lub objętych wojewódzką ewidencją zabytków, np.: odnowienie zabytkowych: kapliczek, pomników, ogrodzeń, bram, dzwonnicy, cmentarzy, mostków, altan...
- b) Odnowienie elementów dachów lub elewacji zewnętrznych budynków wpisanych do rejestru zabytków lub objętych wojewódzką ewidencją zabytków;
Uwaga! Definicja obiektu małej architektury- zgodna z ustawą z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2006 r. Nr 156, poz. 1118 z późn. zm.)
- c) Remont lub wyposażenie muzeów,
Uwaga! Definicja muzeum zgodna z Ustawą z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz. U. z 1997 r., Nr 5, późn. 204, z późn. zm.)
- d) Remont lub wyposażenie świetlic wiejskich.
Uwaga! Świetlica wiejska – budynek lub pomieszczenie przeznaczone do spędzenia czasu wolnego, rozwijania zainteresowań, działań na rzecz rozwoju kultury i edukacji dla mieszkańców wsi oraz miejsce integracji lokalnych społeczności.

6. Inicjowanie powstawania, przetwarzania lub wprowadzania na rynek produktów i usług opartych na lokalnych zasobach, tradycyjnych sektorach gospodarki lub lokalnym dziedzictwie, w tym kulturowym, historycznym lub przyrodniczym, albo podnoszenie jakości takich produktów, np.: zakupu urządzeń niezbędnych do produkcji, promocją, uzyskiwanie certyfikatów jakości, opłaty za uczestnictwo w targach produktów tradycyjnych lub specyficznych dla danego obszaru...

Uwaga! Wprowadzanie produktu na rynek nie może się odbywać przez zakup produktu lokalnego od producenta w celu

odsprzedania go osobom trzecim.

Uwaga! Zakup sadzonek tradycyjnych odmian roślin uprawnych (winorośl, śliwy) nie może stanowić kosztu kwalifikowanego ponieważ pomoc na operację z zakresu działań Osi 3. nie może być przyznana na realizację celów osi 1. (wsparcie działalności rolniczej).

7. Wykorzystanie energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych w celu poprawienia warunków prowadzenia działalności kulturalnej lub gospodarczej, np.: zakładanie kolektorów słonecznych, instalacji pozwalających na wykorzystanie energii geotermalnej, wiatrowej lub wodnej;

Uwaga!!! Zakup materiałów, przedmiotów, maszyn, urządzeń, narzędzi, wyposażenia, sprzętu czy oprogramowania nie może stanowić celu operacji!

Koszty kwalifikowane

Uwaga! Koszty kwalifikowane muszą być zawsze czytane razem z zakresem pomocy małych projektów!

1. Koszty ogólne:

- a) Przygotowanie dokumentacji technicznej małego projektu, obejmujące koszty: kosztorysów, projektów architektonicznych lub budowlanych, dokumentacji geologicznej lub hydrologicznej wypisów lub wyrysów z katastru nieruchomości,
- b) Opłat za patenty lub licencje,
- c) Badań lub analiz,
Jeżeli zachodzi potrzeba wykonania badań lub analiz obszaru wdrażania LSR innych niż na potrzeby jednego małego projektu. może je wykonać LGD w ramach „Funkcjonowania...” lub „Wdrażania projektu współpracy”
- d) Sprawowania nadzoru autorskiego lub inwestorskiego;
Uwaga! Nie więcej niż 10% pozostałych kosztów kwalifikowanych.

2. Robót budowlanych;

- budowy, a także prac polegających na przebudowie, montażu, remoncie lub rozbiórce obiektu budowlanego
 - prace konserwatorskie
3. Wynagrodzenia za świadczenie usług, w tym usług prawnych lub księgowych;
- nadzór konserwatorski,
 - koordynacji operacji (tylko w uzasadnionych przypadkach)
 - najmu autokaru na szkolenie zamiejscowe...

Uwaga! Nie ma możliwości wystawienia faktury/rachunku za samodzielne wykonanie usługi przez Beneficjenta (jedyną możliwością wniesienia wymiernego wkładu do projektu jest przeliczenie na liczbę godzin pracy własnej).

4. Podłączenia do Internetu;
5. Opracowania, druku lub powielenia oraz dystrybucji materiałów informacyjnych lub szkoleniowych, w tym audiowizualnych, dotyczących małego projektu, zakupu lub

wynajęcia powierzchni reklamowych, zakupu czasu antenowego oraz zamieszczenia materiałów prasowy w prasie;

7. Najmu sal lub innych powierzchni lub dzierżawy gruntu;
8. Zakupu materiałów lub przedmiotów, w tym materiału siewnego lub nasadzeniowego roślin wieloletnich;
9. Zakupu, najmu lub dzierżawy oraz montażu maszyn, urządzeń, narzędzi, wyposażenia, sprzętu lub oprogramowania, z wyłączeniem środków transportu, przy czym koszt zakupu podlega refundacji jedynie w przypadku, gdy koszt najmu lub dzierżawy przekraczałaby koszt zakupu
Uwaga! Od wypożyczenia można odstąpić, gdy dany sprzęt/urządzenie będą wykorzystywane przez Beneficjenta wielokrotnie zgodnie z celem projektu także po zakończeniu projektu (np.: instrumenty dla zespołu folklorystycznego).
10. Organizacji i przeprowadzenia wydarzeń promocyjnych, kulturalnych, rekreacyjnych lub sportowych; np.: wynagrodzeń dla koordynatora, wynagrodzeń dla sędziów na zawodach sportowych, ubezpieczenia, ochrony, wynajmu pomieszczeń...
11. Wytyczenie lub oznakowanie szlaków turystycznych, ścieżek dydaktycznych lub przyrodniczych, w tym pomników przyrody, obiektów małej infrastruktury turystycznej, obiektów historycznych, przyrodniczych, kulturowych lub sakralnych;
12. Utworzenie lub aktualizacja baz danych, w tym bazy informacji turystycznej;
13. Tworzenia stron internetowych;
14. Upominków lub nagród do łącznej wysokości 5% pozostałych kosztów podlegających refundacji w ramach małych projektów;
Uwaga! Nie przewiduje się kwalifikowania nagród pieniężnych.
15. Wynagrodzenia lub pobytu osób prowadzących szkolenia;
16. Podróży lub wyżywienia uczestników szkoleń;
17. Noclegu uczestników szkoleń – w przypadku szkoleń trwających co najmniej dwa dni; Tłumaczeń, jeżeli osoby prowadzące szkolenie nie posługują się językiem polskim.

Beneficjenci Odnowy Wsi

- Gmina
- Instytucja kultury, dla której organizatorem jest jednostka samorządu terytorialnego
- Osoba prawna lub jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, działająca na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, o stosunku Państwa do innych kościołów i związków wyznaniowych oraz o gwarancjach wolności sumienia i wyznania
- Organizacja pozarządowa mająca status organizacji pożytku publicznego w rozumieniu ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, której cele statutowe są zbieżne

z celami działania „Odnowa i rozwój wsi” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Ogólne zasady finansowania

- refundacji podlegają koszty kwalifikowane poniesione przez beneficjenta, w wysokości nie przekraczającej 75% tych kosztów, z tym że dla jednej miejscowości – nie więcej niż 500.000 zł w okresie realizacji programu,
- wysokość pomocy nie może być wyższa niż 500.000 zł, także w przypadku operacji realizowanej w więcej niż jednej miejscowości, z tym że kwotę tę dzieli się proporcjonalnie do kosztów realizacji w każdej z tych miejscowości,
- wysokość pomocy przyznanej na realizację jednej operacji nie może być niższa niż 25.000 zł, według kalkulacji kosztów określonych we wniosku o przyznanie pomocy.

Zakres projektów

1. budowa, przebudowa, remont lub wyposażenie budynków pełniących funkcje rekreacyjne, sportowe i społeczno – kulturalne, w tym świetlic i domów kultury z wyłączeniem szkół, przedszkoli i żłobków,
2. budowa, przebudowa, remont lub wyposażanie obiektów małej architektury,
3. budowa, przebudowa, remont przeznaczonych do użytku publicznego ścieżek rowerowych, szlaków pieszych, placów zabaw, miejsc rekreacji oraz obiektów sportowych, z wyłączeniem sal sportowych przeznaczonych wyłącznie dla szkół lub przedszkoli,
4. zakup towarów służących przedsięwzięciom związanych z kultywowaniem tradycji społeczności lokalnych lub tradycyjnych zawodów,
5. kształtowanie obszarów o szczególnym znaczeniu dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców sprzyjających nawiązywaniu kontaktów społecznych, ze względu na ich położenie oraz cechy funkcjonalno-przestrzenne, w szczególności poprzez odnawianie lub budowę placów parkingowych, chodników lub oświetlenia ulicznego,
6. urządzenie i porządkowanie terenów zielonych, parków lub innych miejsc wypoczynku,
7. budowa, przebudowa lub remont infrastruktury turystycznej,
8. zagospodarowanie zbiorników i cieków wodnych w celu wykorzystania ich do rekreacji lub w celu poprawy estetyki miejscowości,
9. rewitalizacja budynków wpisanych do rejestru zabytków lub objętych wojewódzką ewidencją zabytków, użytkowanych na cele publiczne oraz obiektów małej architektury, odnawiania lub konserwacji lokalnych pomników historycznych i miejsc pamięci,
10. zakup i odnawianie obiektów charakterystycznych dla danego regionu lub tradycji budownictwa wiejskiego i ich adaptacja na cele publiczne,
11. budowa, przebudowa, remont lub wyposażanie obiektów budowlanych przeznaczonych

nych na cele promocji lokalnych produktów i usług, w tym pawilonów, punktów wystawowych, sal ekspozycyjnych lub witrzyn,

12. odnawianie elewacji zewnętrznych i dachów w budynkach architektury sakralnej, wpisanych do rejestru zabytków lub objętych wojewódzką ewidencją zabytków i odnawianie cmentarzy wpisanych do rejestru zabytków,
13. wyburzenie i rozbiórka zdewastowanych obiektów budowlanych w celu uporządkowania terenu w miejscowości, jeżeli niemożliwe jest ich odnowienie i dalsze użytkowanie – w zakresie koniecznym do realizacji operacji wymienionych w pkt 1-12,
14. zakup materiału siewnego lub nasadzeniowego roślin wieloletnich – koniecznego do realizacji operacji,
15. zakup sprzętu, materiałów i usług, służących realizacji operacji.
16. ogólnych, które są bezpośrednio związane z przygotowaniem i realizacją operacji.

Koszty kwalifikowane

Do kosztów kwalifikowalnych, zalicza się koszty w wysokości nieprzekraczającej 10% pozostałych kosztów kwalifikowalnych, obejmujące koszty:

- 1) przygotowania dokumentacji technicznej operacji, w tym:
 - a) kosztorysów,
 - b) projektów architektonicznych lub budowlanych,
 - c) ocen lub raportów oddziaływania na środowisko,
 - d) dokumentacji geologicznej lub hydrologicznej,
 - e) wypisów i wyrysów z katastru nieruchomości,
 - f) usług geodezyjno-kartograficznych,
 - g) usług rzeczoznawcy majątkowego;
- 2) opłat za patenty lub licencje;
- 3) sprawowania nadzoru inwestorskiego lub autorskiego i związane z kierowaniem robotami budowlanymi;
- 4) przygotowania innych dokumentów niezbędnych do realizacji operacji.

Do kosztów kwalifikowalnych zalicza się także podatek od towarów i usług (VAT), na zasadach określonych w art. 71 ust. 3 lit. a rozporządzenia Rady (WE) nr 1698/2005 z dnia 20 września 2005 r. w sprawie wsparcia rozwoju obszarów wiejskich przez Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (EFRROW).

Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej

- **Kto może ubiegać się o pomoc:** działalność nierolnicza lub związana z rolnictwem, podejmowana przez rolników, domowników, małżonków rolników. Osoba fizyczna występująca z wnioskiem powinna być objęta ubezpieczeniem społecznym rolników. Gospodarstwo Rolne, w którym pracuje beneficjent było objęte w roku poprze-

dzającym złożenie wniosku płatnościami bezpośrednimi.

- **Zakres pomocy:** pomocy udziela się z tytułu podjęcia lub rozwoju działalności w zakresie: usług dla gospodarstw rolnych lub leśnictwa; usług dla ludności; sprzedaży hurtowej lub detalicznej; rzemiosła lub rękodzielnictwa; robót i usług budowlanych oraz instalacyjnych; usług turystycznych oraz związanych ze sportem, rekreacją i wypoczynkiem; usług transportowych; usług komunalnych; przetwórstwa produktów rolnych lub jadalnych produktów leśnych; magazynowania lub przechowywania towarów; wytwarzania produktów energetycznych z biomasy; rachunkowości, doradztwa lub usług informatycznych.
- **Wysokość pomocy:** Maksymalna wysokość udzielonej pomocy jednemu beneficjentowi w gospodarstwie rolnym, w okresie realizacji programu, (2009-2015) nie może przekroczyć 100.000 zł.

Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw

- **Beneficjenci:** osoba fizyczna, osoba prawna lub jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, która prowadzi działalność jako mikroprzedsiębiorstwo zatrudniające do 10 osób o obrocie netto do 2 mln euro na obszarze LGD.
- **Zakres pomocy:** usług dla gospodarstw rolnych lub leśnictwa; usług dla ludności; sprzedaży hurtowej lub detalicznej; rzemiosła lub rękodzielnictwa; robót i usług budowlanych oraz instalacyjnych; usług turystycznych oraz związanych ze sportem, rekreacją i wypoczynkiem; usług transportowych; usług komunalnych; przetwórstwa produktów rolnych lub jadalnych produktów leśnych; magazynowania lub przechowywania towarów; wytwarzania produktów energetycznych z biomasy; rachunkowości, doradztwa lub usług informatycznych.
- **Wysokość pomocy przyznanej na realizację operacji nie może przekroczyć:**
 - 100.000 zł – jeśli biznes plan przewiduje utworzenie od 1 do 2 miejsc pracy,
 - 200.000 zł – jeśli biznes plan przewiduje utworzenie od 3 do 4 miejsc pracy,
 - 300.000 zł – jeśli biznes plan przewiduje utworzenie co najmniej 5 miejsc pracy
 - Pomoc ma formę zwrotu max. 50% kosztów kwalifikowanych operacji,
 - Płatność- refundacja poniesionych kosztów etapowo za cały projekt.

Maksymalna wysokość pomocy udzielonej jednemu beneficjentowi, w okresie realizacji programu (w latach 2009-2015), nie może przekroczyć 300.000 zł. W przypadku przetwórstwa produktów rolnych lub jadalnych produktów leśnych, maksymalna wysokość pomocy udzielonej jednemu beneficjentowi, w okresie realizacji programu, wynosi 100.000 zł.

„Spinacz” się (ambitnie) wspina

Z okazji uroczystych obchodów jubileuszu 10-lecia Publicznego Gimnazjum im. Kard. Stanisława Hozjusza w Radłowie społeczność uczniowska - pod fachowym okiem nauczycieli - wydała specjalną wersję szkolnej gazetki z ciekawym tytułem - „Spinacz”.

Szesnastostronicową gazetę, świetnie zredagowaną i pięknym językiem napisaną, czyta się z przyjemnością i zaciekawieniem. W zwięzły i przejrzysty sposób ukazano w niej najważniejsze wydarze-

nia i przedsięwzięcia szkoły na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Gazetka informuje też o odwiedzających licznie szkołę wybitnych osobistościach, wśród których znaleźli się biskupi Wiktor Skorc i Władysław Bobowski, profesorowie: Franciszek Ziejka, Edward Mleczek, Feliks Kiryk, Stanisław Szczur, Edward Linde-Lubaszenko a także przedstawiciele władz państwowych i oświatowych. Goście pozostawili szkole pamiątki i dary, z których najcenniejsze to: Srebrny Medal 600-lecia Odnowienia Akademii Krakow-



skiej oraz kamień z najstarszej części krakowskiej uczelni, fundamentów Collegium Maius, przekazany przez prof. Franciszka Ziejkę. Natomiast prof. Edward Mleczek, - również radłowianin - ofiarował szkole swoje trofea sportowe: złoty medal mistrzostw Polski w biegu na 10 000 m z 1970 r. oraz złoty medal gazety „Eksportiva” dla pierwszego Polaka - uczestnika Biegu Sylwestrowego w Sao Paolo w Brazylii.

Jeszcze o „Spinaczu” - kolorowa okładka i dobrej jakości papier niewątpliwie przysparzają mu elegancji. Ciekawe tytuły, okraszone ilustracjami, zachęcają do lektury. Twórcom gazetki gratulujemy pomysłu i staranności. Liczymy, że z talentów gimnazjalnych i „Radło” może skorzystać. Mamy nadzieję na współpracę, która na pewno przysporzyłaby atrakcyjności naszemu kwartalnikowi.

Gratulujemy świetnego pisma i już dziś życzymy na 10-lecie („Spinacz” ukazuje się od 2000 roku) kolejnych sukcesów.

PS. „Spinacz” można znaleźć też w zbiorach Gminnej Biblioteki. Zachęcamy do jego lektury!

Zbigniew „Radło”

• KANTOR • LOMBARD • KOMIS

POŻYCZKI POD ZASTAW

- SAMOCHODÓW
- RTV i AGD
- KOMPUTERÓW
- TELEFONÓW itp
- BIZUTERII

SKUP I SPRZEDAŻ ZŁOTA

Tarnów, ul. Goldhammera 11
(skrzyżowanie z ul. Mickiewicza)
tel. 0 14 655 96 54
czynne: pn. - pt: 9.00 - 17.00

Humor z „Radłem” (już prawie świąteczny)

Dzieci mówią w szkole, kim chciałby zostać. Wymieniają zawody aktorek, piosenkarzy, strażaków, policjantów, itp. Tylko Jaś oświadcza, że chciałby zostać Świętym Mikołajem.

- Czy dlatego Jasiu, że Mikołaj roznosi prezenty? - pyta nauczycielka.

- Nie. Dlatego, że pracuje raz w roku.

* * *

Dwóch chłopców spędza noc przed Wigilią u dziadków. Przed pójściem spać klękają przed łózkami i modlą się. Jeden z nich woła, ile sił w płucach:

- Modlę się o nowy rower, modlę się o komputer, modlę się o nowy odtwarzacz DVD...

- Czego tak wrzeszczysz? - pyta starszy brat. - Bóg nie jest głuchy!

- Nie, ale babcia trochę niedosłyszysz...

* * *

Eskimos ciągnie na sankach lodówkę. Zaczepia go inny Eskimos.

- Po co ci lodówka? Przecież jest minus 20 stopni!

- Wiesz, dzieciaki w święta chcą się trochę ogrzać...

* * *

- Stary, ty masz świadomość, że Eskimosi mają ponad sto słów na określenie śniegu?

- Eee, ja to mam nawet więcej, jak rano, śpiesząc się do pracy, samochód odśnieżam...

* * *

Podczas wigilijnej wieczerzy wszyscy składają sobie życzenia:

- Dużo zdrowia, pociechy z dzieci, zadowolenia z pracy...

- I żebyś się szybko ożenił z piękną dziewczyną, miał duży dom, wspaniałe dzieci...

- I jeszcze dużej wygranej w totka, bo grosz się zawsze przyda...

Karp z talerza wzdycha:

- Znowu myślą mnie ze złotą rybką!...

„Pies też człowiek...”

W rodzinie pana Franciszka Kądzieli z ulicy Kolejowej w Radłowie zwierzęta darzone są szacunkiem. I „po ludzku” karmione... Czy przemawiają w Wigilię?



Fot. przekazał Franciszek Kądziela.

KRONIKA POLICYJNA

09.10.09. Ze sklepu komputerowego w Wierzchosławicach dwóch sprawców ukradło odtwarzacz MP4 oraz 8 GB pamięć przenośną, powodując straty w wysokości 260 złotych na szkodę właścicielki sklepu. Złodziejami okazali się być trzynasto- i czternastolatek z Rudki. Policja odzyskała utracone mienie.

12.10.09 Policjanci z Komisariatu Tarnów Zachód zatrzymali na gorącym uczynku 35-letniego mieszkańca Wierzchosławic, który rozstawiał narzędzia kłusownicze w postaci wnyków ze stalowego drutu. Podczas przeszukania w miejscu jego zamieszkania policjanci zabezpieczyli kilka sztuk wnyków oraz kilkanaście wyprawionych skór zwierząt i ptactwa. Za kłusownictwo grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

13.10.09 Policjanci z komisariatu w Żabnie zatrzymali 34-letnią mieszkankę Bielczy, która z terenu prywatnej posesji przy ul. Polnej w Radłowie skradła motorower Romet wart 3100 złotych. Kobieta trafiła do policyjnego aresztu. Jak ustalono, nie działała sama. Wszczęto śledztwo dotyczące współników.

21.10.09 25-letni mieszkaniec Przybysławic włamał się do garażu jednorodzinnego domu, skąd zabrał pistolet... lakierniczy. Skradł także z domu na tej samej posesji router internetowy. Straty oszacowano na 1500 złotych.

23.10.09 W Radłowie w godzinach nocnych nieznany sprawca wszedł do nie zamkniętego budynku gospodarczego na terenie prywatnej posesji i ukradł 3 pilarki spalinowe o łącznej wartości 2000 złotych. W wyniku działań podjętych przez policjantów z komisariatu w Żabnie sprawca – 15-letni mieszkaniec miejscowości – został ustalony i zatrzymany. W chwili ujęcia był...nietrzeźwy. Policjanci odzyskali część skradzionego mienia.

03.11.09 Policjanci z komisariatu Tarnów Zachód zatrzymali 30-latkę z Brzeźnicy, 18-latkę z Radłowa i 42-letniego mieszkańca Borzęcina. Mężczyźni są podejrzewani o wycięcie drzew i kradzież 4 wałków drewna sosnowego na szkodę Nadleśnictwa Dąbrowa Tarnowska.

16.11.09 Do tragicznego zdarzenia doszło w nocy z soboty na niedzielę w Demblinie, w gminie Wietrzychowice. W przydomowym oczku wodnym utonął 46-letni mieszkaniec domu. Wstępnie wykluczono, by do śmierci mężczyzny przyczyniły się osoby trzecie.

25.11.09 Na drodze W 975 w Radłowie kierujący golfem, 27-letni mieszkaniec Zabawy podczas wyprzedzania samochodu ciężarowego potrafił 16-letniego mieszkańca Woli Radłowskiej. Pieszy szedł lewą krawędzią jezdni dla kierunku jazdy samochodu. Doznał złamania nogi i urazu głowy.

27.11.09 W Wierzchosławicach na drodze nr 1346 kierujący mercedesem 19-letni mieszkaniec Radłowa, jadąc w kierunku Ostrowa, na łuku drogi utracił panowanie nad pojazdem, zjechał na prawą stronę jezdni i zderzył się z jadącym w kierunku Wierzchosławic fordem, którym jechała 35-letnia tarnowianka z trójką dzieci. Wszystkich uczestników wypadku zabrano do szpitala z niezbyt groźnymi - na szczęście - obrażeniami. Radłowianin doznał urazu jamy ustnej.

Przepisy Pani Heleny**Na długie, zimne wieczory...****Grog**

Słodzone, skondensowane mleko w puszcze mocno podgrzać, zmieszać ze spirytusem lub wódką i doprawić zapachem waniliowym. Rozlewamy napój do szklaneczek, posypujemy sproszkowanym cynamonem lub sproszkowanym, słodkim kakao. (Uwaga! Napój jest bardzo mocny!)

Piwo z miodem

Składniki: puszka piwa (jasne),
2 łyżki miodu,
cynamon (3/4 łyżeczki),
płaska łyżeczka mąki ziemniaczanej,
3/4 szklanki czystej wódki.
W 3/4 szklance piwa rozrabiamy mąkę. Resztę gotujemy z miodem i cynamonem, zaprawiamy rozpuszczoną mąką. Gdy napój się zagotuje, zestawiamy go z ognia i studzimy. Wlewamy wódkę, schładzamy w lodówce.

Napój kawowy

Składniki: 1 szklanka mocnej kawy,
3 szklanki przegotowanej wody,
1/2 szklanki koniaku,
2-3 łyżki cukru.
Zaparzoną kawę studzimy i mieszamy z przegotowaną wodą, koniakiem i cukrem. Schładzamy, podajemy w wysokich szklaneczkach z lodem.

Grzaniec z piwa i cynamonu

Składniki: 1 litr piwa,
1 łyżeczka cynamonu,
5 goździków,
4 żółtka,
trochę cukru, kieliszek brandy.
Piwo zagotowujemy z przyprawami, cukier ucieramy z żółtkami na puszystą masę, dodajemy do gorącego piwa, stale mieszając. Dodajemy brandy. Na małym ogniu ubijamy, aż grzaniec zgęstnieje (nie może się zagotować!). Pijemy gorąco.

Poncz

Składniki:
1 szklanka białego, wytrawnego wina,
1 szklanka czerwonego wina,
5 dkg herbaty,
cytryna, cukier do smaku.
Zaparzyć mocną herbatę, dodać do połączonych win. Dodać sok i skórkę z cytryny, posłodzić. Wymieszać. Podgrzać, ale nie gotować. Podawać ciepło.

*Ze sprawdzonych, wieloletnich przepisów
pani Heleny Dobek z radłowskiej Skalki*

O karpia w tonie mniej wigilijnym :)**Rybne stawy**

Z woli biskupa krakowskiego
Zbigniewa Oleśnickiego,
By nie zabrakło postnej stawy
W Radłowie założono stawy.

Sam król Jagiełło z stawu tego
Spożywał karpia królewskiego,
A z królem i familia cała
Z błogosławieństwem kardynała.

Więc niech mi teraz ktoś odpowie!
Czemu o stawach co w Radłowie
Były od wieków, piszą cycki,
Że tam jest karp wierzchosławicki?

Gdzież wy pismaki rozum macie!
W Wierzchosławicach mieli gacie.
Dlaczego więc „Gacioki” niby
Mieliby mieć w Radłowie ryby?

W radłowskim lesie, co był puszcza,
Nadal się w wodzie karpie się pluszczą;
Złotymi łuski ryba błyska
W stawie Błotnica i Okniska.

A w stawach Wróblak i Marusza,
Gdy ryb ławica na zer rusza,
To woda się przecudnie mieni
Barwami złota i zieleni.

Hodowla ryb wymaga troski,
Jest jeszcze jeden staw: Stradowski
I staw co zwą go Zimochowoy,
Bo tam narybek pływa zdrowy.

Ten las radłowski, stawy, droga
To dobra dane nam przez Boga,
To skarb, który przez pokolenia
Idzie i nazwy swej nie zmienia.

Chcę dumny być z Radłowskiej Ziemi,
Patrząc jak las nasz się zieleni,
Jak zdrowa ryba sobie płynie
W stawie, w Dunajcu, w Kisielinie.

Stąd tyle we mnie żalu, złości,
Że w szarej naszej codzienności
Nie dbamy oto należycie
Co mamy w swoim depozycie.

Józef Trytek

Wolanie kopią w hali

Wola - 12-sty Zryw Tambołki

Choć zakończyła się runda jesienna piłki nożnej na trawie, drużyna Woli Radłowskiej dalej uczestniczy w rozgrywkach piłkarskich - tym razem na hali. Drużyna występuje w Lidze Futsalu w Żabnie, gdzie rozgrywane są zawody.

W ramach 6. kolejki rozgrywanej w 25 listopada br. zawodnikom Woli przyszło zmierzyć się z drużyną „12-sty Zryw Tambołki”, składającej się głównie z zawodników Unii Niedomice. Od początku spotkanie to Wola była zespołem dyktującym warunki, co udokumentowała bramkami Kuczka, Kijaka i Mikołajczyka. W drugiej połowie jedno trafienie dołożył Kuczek i było już 4-0. Taki wynik sprawił, że w szereg Woli wkradło się rozluźnienie i zawodnicy Zrywu strzelili w końcówce dwie bramki. Lecz nie zdołali odrobić strat i **Wola zanotowała zwycięstwo 4-2.**

LUKS Wola Radłowska: P. Marcinkowski, S. Kuczek, P. Kijak, D. Mikołajczyk, M. Baca.

Mikołajczyk kontratakuje

Wola - Kakademonia

W ramach 7 kolejki zespół Woli zmierzył się w rozgrywkach Ligi Futsalu z drużyną o nazwie Kakademonia. Faworytem zdawała się być właśnie Wola, lecz to przeciwnicy pierwsi zdobyli bramkę po szybko rozegranym rzucie rożnym. Do wyrównania doprowadził Daniel Mikołajczyk, który z rzutu wolnego nie dał szans bramkarzowi przeciwników. Wynik 1-1 utrzymał się już do końca pierwszej połowy. W drugiej odsłonie znów na prowadzenie pierwsi wyszli zawodnicy drużyny Kakademonia, co pobudziło Wolę do zdecydowanego działa-

nia. Kolejną bramkę w efektownym stylu zdobył Mikołajczyk, później swoje trafienie dołożył Ślęczka, a także Kuczek. **Ostatecznie Wola odniosła drugie z rzędu zwycięstwo, z wynikiem 4-2.**

LUKS Wola Radłowska: P. Marcinkowski, S. Kuczek, D. Mikołajczyk, M. Ślęczka, M. Baca, D. Bysiek.

Zwycięstwo z niespodzianką

Luszwice-Wola

Ostatni mecz wyjazdowy rundy jesiennej zawodnicy Woli Radłowskiej rozegrali w Luszwicach, z drużyną tamtejszego LZS-u. Faworytem byli gospodarze, którzy w tabeli zajmowali pozycję wicelidera.

Tak więc mecz rozpoczął się pod dyktando miejscowych, którzy jednak nie potrafili skutecznie zakończyć swoich akcji. Wola w pierwszej połowie ograniczyła się do kontrataków. Do przerwy widniał wynik 0-0, wciąż ze wskazaniem na gospodarzy. Po przerwie obraz gry zbytnio się nie zmienił, do momentu gdy został odgwizdany rzut wolny dla gości, w okolicach 20 m od bramki Luszwic.

Wtedy to do piłki podszedł Mateusz Baca i precyzyjnym uderzeniem nad murem pokonał bramkarza gospodarzy. 1-0 dla Woli Radłowskiej!

Od tego momentu mecz się wyrównał, ponieważ miejscowi musieli się otworzyć, chcąc grać o zwycięstwo. Wola sprytnie to wykorzystywała, coraz częściej zagrażając bramce Luszwic, wynik jednak nie uległ już zmianie i dość niespodziewanie Wola Radłowska „ogradiła” luszwickiego wicelidera.

Wola: Marcinkowski - Lipka, Bysiek, Schauer, Łazarz - M. Kowal, Kuczek, Baca, Zieliński - Lenczowski, Żak. Na zmiany wchodził: R. Łazarz

Paweł Marcinkowski

Klasa B							
Tabela po zawodach w dniu 27.09.2009							
M-ce	Klub	Gry	Pkt	Bramki	Z	R	P
1.	Olesno	9	25	24:11	8	1	-
2.	Luszwice	9	23	40:7	7	2	-
3.	Wójcina	9	22	24:7	7	1	1
4.	Radgoszcz	8	17	22:5	5	2	1
5.	Wola Radłowska	8	15	26:14	5	-	3
6.	Słupiec	8	15	19:10	4	3	1
7.	Borusowa	9	13	22:21	4	1	4
8.	Bolesław	8	11	21:11	3	2	3
9.	Konary	8	10	16:21	3	1	4
10.	Ćwików	8	8	11:23	2	2	4
11.	Kłyż	9	6	8:18	1	3	5
12.	Siedliszowice	8	5	14:23	1	2	5
13.	Przybysławice	9	3	13:29	1	-	8
14.	Smęgorzów	8	3	7:42	1	-	7
15.	Miechowice Małe	8	2	9:34	-	2	6
-	RAZEM	126	178	276:276	52	22	52



*Nagrodzone w konkursie
Foto-Natura 2000
portrety czapli siwej i zimorodka*

Nad pięknym, modrym Dunajcem...

Zdjęcia Daniela Kopacza



Bazant



I sójka moknie...



Sikory – czarnogłówka i modra



*Sroka w roli
zmokłej kury*



Orli profil myszolowa

